

NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Biuro i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
37-100 Tczuń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl



ŻUBROWA Joanna

z d. Państwa

1 v. Domusławske

1886-1889

Armie
Księstwo
Warszewskie
1806-1813

3076/1 WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ŻUBROWA Jozanna
2d. Pastowska
I v Domusienke 3076/WSK

I/1. Relacja ✓ K. 9, 9.3. ✓

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora →

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 22, 24 ✓

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. ✓ K. 5.1 ✓

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja ✓ K. 1, 9.1. ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 19

VI. Fotografie ✓ 208. fol II

I/1. Relacja:

- Relacja Joanny Zubrowej opr. i pnystawa pna M. Suleja s. II. 2006 r. Msp z odgknym kaupetwem E. Z. oryg. K. 1, s. 1.
- Relacja Joanny Zubrowej pnystawa e-mailowa pna A. Ciešlik z b. III. 06. Msp oryg. K. 2, s. 2-3.
- Biogram Zubrowej Joanny opr. pna E. Skersky. Msp. oryg. K. 3, s. 4-6.
- Biogram Zubrowej Joanny opr. pna E. Z., E. Skersky i D. Kr. do III. 7. "Stowiska VM Kobiet" - 10. I. 2008. Msp. oryg. K. 3, s. 7-9.



Amystet H. Sulej

8 II 2006 r.

11.02.1754/WSK-412/07

1/1/1

Joanna Żubrowa z d. Paślawska 1v. Domuszewska

Urodziła się w Berdyczowie w 1772 r. Żona Michała Żubra, podoficera w 2 Pułku Piechoty, a następnie porucznika 17 Pułku Piechoty Wojsk Księstwa Warszawskiego, a wcześniej urzędnika palestry w Żytomierzu.

Jej ojciec był porucznikiem kawalerii narodowej, a jej pierwszy mąż Jan Domuszewski oficerem Gwardii Mirowskiej.

Pod koniec 1806 r. wraz z mężem – po wielu perypetiach – dotarli z Żytomierza do granic Księstwa Warszawskiego nad Pilicą, a następnie do Warszawy. W armii Księstwa Warszawskiego służyła pod przebraniem męskim u boku męża, furiera w 2 Pułku Piechoty. Podczas wojny z Austriakami w 1809 r. uczestniczyła w bitwach p. Raszynem i Górą Kalwarią. Za zasługi w szturmie Zamościa w nocy z 19 na 20 maja 1809 r. została przedstawiona do krzyża Virtuti Militari.

Podczas kampanii 1812 r. służyła wraz z mężem jako porucznikiem w 17 Pułku Piechoty wchodzącym w skład dywizji gen. Dąbrowskiego. To dopiero wtedy została faktycznie odznaczona – za zasługę podczas potyczki pod Bychową nad Dniestrem – krzyżem Virtuti Militari na wniosek gen. Dziewanowskiego.

Po 1815 r. jej mąż został nadleśniczym w okolicach Wielunia. Tam umarła w 1859 r. na cholera. Pochowana na cmentarzu w Wieluniu. Jej pomnikiem opiekują się harcerze.

Źródła:

Wesołowski, s. 145; Godlewska A., Sierżant Joanna Żubrowa, Nike nr 2/1988, s. 8-9; Łysiak W., Markietanka ze Starówki, Stolica nr 9/1972, s. 4-5; Pijanowski L. (red.), Oko – obyczaje, kultura, osobliwości, Kraków 1975, s. 14.

Andryja, Skarbiec Polonice 2017 09

wg andryji TV Polonice z dn 20 IV 2006 r. (skarbiec)

mąż mi Michał a Maria
służyła w armii Księstwa Warszawskiego jako fan Zebra, brat Marii
nie było (z resztą jej podlegał pod Bychową nad Dniestrem
walczyła na wniosek gen Dziewanowskiego przedstawionemu do
odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari, że Kabinet trzeba usprawnić
pismami, obywateli wolności i propozycji, że wolność
jest najważniejsza dla państwa

203 do p. 313/06
Przyjście A. Giesbick 23.11.06 c-mailem

B3/3

1/1/2

Joanna Żubrowa (1786 - 1852)

Urodzona w roku 1786 w Berdyczowie, córka Jana Paślowskiego h. Jastrzębiec, porucznika Kawalerii Narodowej, i Anny z Piaseckich.

W 1806 roku wraz z mężem Maciejem Żubrem zamieszkiwali w Żytomierzu. Chcieli dołączyć do oddziału ochotników, zmierzających do armii Napoleona. Po niepowodzeniu tego planu, przedostali się przez zieloną granicę pomiędzy zaborem rosyjskim i austriackim. Pokonując liczne przeszkody (okradzenie, aresztowanie przez żandarmerię austriacką) wreszcie w końcu 1806 r. dotarli do Warszawy. Tam Maciej Żubr wstąpił do piechoty i otrzymał stopień kaprała, Joanna zaś, nie chcąc pozostać sama, przebrała się w męski ubiór i udając młodszego brata swego męża zaciągnęła się jako ochotnik do tej samej 7 kompanii 2 Pułku Piechoty (dowódca płk Stanisław Potocki). Po raz pierwszy uczestniczyła w bitwie z Austriakami pod Raszynem 19 kwietnia 1809 r., później w bojach o twierdzę Zamość, gdzie zasłużyła się szczególnie, wraz z niewielką grupą żołnierzy wdzierając się na wały twierdzy i torując drogę głównym siłom. Za ten szturm otrzymała pochwałę i obietnicę odznaczenia, co jednak nie zostało zrealizowane. Propozycję zamiany odznaczenia na gratyfikację pieniężną Joanna uznała za obraźliwą, oświadczając, że walczyła jako Polka za honor Ojczyzny, a nie za pieniądze. Tym razem odznaczenia jednak nie dostała.

Dalsza służba wojskowa Joanny i Macieja Żubrów odbywała się w 17 Pułku Piechoty (dowódca płk Józef Hornowski). Maciej otrzymał nominację oficerską na stopień podporucznika, Joanna dopiero po przybyciu pułku do Warszawy otrzymała awans na furiera (podoficera-kwatermistrza). Zajmowała się m.in. aprowizacją oddziału, wyszukiwaniem kwater, dzięki znajomości krawiectwa zajmowała się również przeróbkami mundurów, co było bardzo cenione. Po zawarciu pokoju pomiędzy Napoleonem a Austrią (październik 1809) Żubrowie nadal służyli w 17 PP w garnizonie w Toruniu. Mimo służby w męskim przebraniu, prawdziwa tożsamość Joanny Żubrowej była wielu znana.

Wraz ze swym pułkiem Żubrowie wzięli udział w kampanii roku 1812. W trakcie działań, w rejonie Mohylowa nad Dnieprem, podporucznik Maciej Żubr wraz z oddziałem został w czasie zwiadu nocnego otoczony przez oddział Kozaków i podjął nierówną obronę. Słyszając odgłosy potyczki, sierżant Żubrowa poderwała pozostałą część oddziału i pospieszyła mężowi ze skuteczną odsieczą. Po tym wydarzeniu, biorąc pod uwagę zasługi Joanny w walkach w rejonie Smoleńska, gen. Edward Żółtowski udekorował Joannę krzyżem srebrnym *Virtuti Militari*.

Po klęsce kampanii moskiewskiej resztki armii napoleońskiej walczyły z wojskami koalicji na ziemiach czeskich, austriackich i w Saksonii, w walkach tych w dalszym ciągu uczestniczyli Żubrowie; dochodząc aż do Paryża w r. 1814.

Dokładny przebieg dalszej służby wojskowej Joanny jest trudny do zweryfikowania, gdyż informacje i relacje różnią się w wielu szczegółach. Maciej Żubr najprawdopodobniej służył w wojsku polskim Królestwa Kongresowego aż do 1816 r., co do daty wystąpienia z wojska Joanny brak danych.

W 1817 r. Joanna Żubrowa otrzymała w dowód uznania waleczności i zasług żołnierskich nagrodę pieniężną od cara Aleksandra I.

Po ostatecznym rozstaniu z armią Żubrowie zamieszkali w wieluńskim, gdzie Maciej otrzymał posesję nadleśnego. Joanna często bywała w Warszawie, gdzie była postacią znaną i rozpoznawaną, przy sukni nosiła swój krzyż VM.

W czasie powstania listopadowego litografowany portret Joanny Żubr można było nabywać w księgarniach warszawskich. W połowie stycznia 1831 r. w prasie warszawskiej ukazał się apel Żubrowej wzywający Polki do służby wojskowej. Odezwa ta, wydana w Wieluniu 2 stycznia 1831 r. i zachęcająca „szanowne Rodaczki”, aby „zapomniawszy o wmówionej w nas słabości płci żeńskiej stawały w szeregi” przeszła bez większego rozgłosu.

Joanna Żubrowa zmarła w Wieluniu w czasie epidemii cholery 9 sierpnia 1852 r. Na miejscowym cmentarzu katolickim znajduje się jej nagrobek, odnowiony w 1902 r., z napisem: *Joanna Żubr, markietanka Wojsk Polskich Orderu Virtuti Militari zmarła w czasie cholery w Wieluniu w 1852 r., przeżywszy lat 80. Pamiątkę chrzestnej matce Piotr Dobrowolski prosząc o Zdrowaś Maryja Cześć Jej Pamięci – Rzemieślnicy Cechu Rzemiosł Różnych na 700 – lecie Wielunia.* Po raz drugi pomnik nagrobny odnowiono w 2000 r., opiekuje się nim Młodzieżowe Koło Towarzystwa Przyjaciół Wielunia przy MDK „Dom Harcerza”. W kościele parafialnym w Wieluniu (zniszczonym w czasie II wojny światowej) znajdował się także jako wotum Krzyż Legii Honorowej, który podobno Joanna Żubrowa otrzymała za walki pod Smoleńskiem (1812).

Data urodzenia Joanny Żubrowej może budzić wątpliwości, gdyż w źródłach znajdują się nieścisłości. Zarówno napis na nagrobku, jak i akt zgonu w księgach parafialnych podają, że w chwili śmierci liczyła lat 80, natomiast jeśli przyjąć datę urodzenia podaną w jej pamiętniku, powinna mieć lat 66. Krzywdzące dla Joanny jest nazywanie jej markietanką, gdyż służyła jako żołnierz, w mundurze, w regularnej formacji wojskowej. Do zmitologizowania postaci Joanny Żubrowej przyczyniła się wielokrotnie wznawiana powieść Wacława Gąsiorowskiego „Huragan”, gdzie w formie beletrystycznej i odbiegającej od rzeczywistości przedstawione są losy bohaterki.

Joanna po raz pierwszy wyszła za mąż w 1801 roku za Jana Domusławskiego, urzędnika w Sądzie Powiatowym w Żytomierzu. Po trzech latach owdowiała, w 1805 r. ponownie wyszła za mąż za Macieja Żubra h. Pomian (ur. 1781). Był on urzędnikiem w kancelarii prawnej, oficerem wojsk polskich w kampanii napoleońskiej, a następnie nadleśnym w Wieluniu. Zm. tamże w 1849 roku. Dzieci nie mieli.

Źródła: list Macieja Żubra z 22 sierpnia 1845 r. (w zbiorach prywatnych); Zbigniew Żubr, *Kronika Rodziny Żubrów*, mpis niepubl. Warszawa 2002; Joanna Żubrowa, *Pamiętnik Joanny Żubr*, cz. I, „Księga Świata” t. IX: 1860, s. 195-199; A. Barańska, *Kobiety...* s. 63; Andrzej Dzierożyński: Joanna z wąsami, „Kobieta i życie” 1975, nr 24 (z 15.06); Aleksandra Godlewska, *Sierżant Joanna Żubrowa*, „Nike” (dodatek „Żołnierza Polskiego”) 1988, nr 2; *Hazet, Porucznik Joanna Żubr*, „Gromada Rolnik Polski” nr 121 z 10.X.1968; Andrzej Kempa, *Markietanka z Wielunia*, „Dziennik Łódzki” 1994, nr 231; Waldemar Łysiak, *Markietanka ze Starówki*, „Stolica” 1972 nr 9 z 27 lutego; tenże, *Pierwsza Pani sierżant*, „WTK” 1980, 8 marca, s. 8; „Przyjaciółka” nr 36 z 1972 r. s. 9; R. Wróblewski, *VM dla pierwszej Polki*, „Polska Zbrojna” 1999 nr 20 s. 7; informacje Muzeum Ziemi Wieluńskiej w Wieluniu.

Opiec. A. Cieślak

gotowy

kom. spr. Opnec. E. Skenske

7/14
potem

Żubrowa Joanna z d. Paśławska I v. Domusławska (1786-1852), markietanka, następnie sierżant 17 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego.

Joanna Żubrowa urodziła się w 1786 w Berdyczowie pow. Żytomierz na Ukrainie jako córka Jana Paśławskiego h. Jastrzębiec, por. kawalerii narodowej, i Anny z d. Piaseckiej. Do piętnastego roku życia mieszkała z rodzicami, a po wczesnym wyjściu za mąż za Jana Domusławskiego, byłego por. w regimencie Gwardii Mirowskiej, przeniósł się do Żytomierza. Po jego śmierci, która nastąpiła po ośmiu latach, ponownie wyszła za mąż za Macieja Żubra herbu Pomian, trudniącego się tłumaczeniem z j. polskiego na jęz. rosyjski, współpracownika mecenasa Dobielewskiego.

1802

1810

Pod koniec 1806 wraz z mężem dotarła z Żytomierza do granic Księstwa Warszawskiego nad Pilicą, a następnie do Warszawy. W armii Księstwa służyła w męskim przebraniu, jako Jan Żubr, podając się za brata męża, wówczas furiera 2 Pułku Piechoty, a następnie por. 17 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego. Brała udział w kampaniach 1806 – 1813 m.in. w bitwie pod Raszynem, Górą Kalwarią, zdobyciu Zamościa. Podczas kampanii rosyjskiej Napoleona w 1812, służyła w 17 Pułku Piechoty, pod dowództwem Grzegorza Plucińskiego, wchodzącym w skład dywizji gen. H. Dąbrowskiego. Odznaczyła się męstwem w potyczce pod Bychową nad Dniestrem. Na czele części oddziału, pozostawionego w rezerwie, przybyła z odsieczą oddziałowi przeprowadzającemu rekonesans, otoczonemu przez nieprzyjaciela.

Joanna Żubrowa po raz pierwszy została przedstawiona do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari za waleczność podczas szturm na Zamość w nocy z 19 na 20 V 1809. Jednak kapituła zaproponowała w zamian nagrodę pieniężną, której nie przyjęła. W pamiętnikach tak napisała: *W Krakowie (...) była komisja do przyznania Krzyżów dla odznaczających się w bitwach, lecz obiedwie Komisje przedstawiły księciu Józefowi, że jako kobiecie korzystniej będzie dać wynagrodzenie pieniężne. Wzgardziłam nikczemnym proponowaniem, bo ja nie walczyłam za pieniądze, ale za honor Ojczyzny (...) Chociaż nie dacie Krzyża służyć będę i mieć Krzyż będę".* Zadowolili ją honorowy prezent od ks. Józefa Poniatowskiego - sztucer zdobyty na wrogu. Ponownie została przedstawiona do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari przez gen. Dziewanowskiego za zasługi podczas potyczki pod Bychową w 1812.

Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari osobiście udekorował Joannę gen. Zółtowski podczas uroczystości w bychowskim pałacu Sapiehów. Oto fragment rozkazu podpisanego przez M. Sokolnickiego wydanego do trzeciej legii: *„Joanna Żubr, żołnierz pułku 17 dobrze się przysłużyła dzielnością i walecznością swoją, dając przykład innym (...), w nocnym szturmie z 19 na 20 maja 1809 na działa fortecy Zamość prowadzonym, na grad (...) pocisków nie zważając (...), pociągnąwszy heroicznym przykładem innych(...) do opanowania umocnień przyczyniła się. Rozkazem z dnia 23 maja tego roku, postąpiła na stopień sierżanta pułku piechoty 17 kompanii grenadierskiej oraz w uznaniu*

31/5

męstwa cytacją z dnia 27 maja odznaczona jest Krzyżem Wojskowym Polskim *Virtuti Militari* za szczególne w bitwie wyróżnienie”.

Jako żołnierz – markietanka brała udział w bitwie nad Berezyną, a w 1813 walczyła w obronie Częstochowy, gdzie dostała się do niewoli.

W 1815 wystąpiła z wojska i zamieszkała z mężem w Nadleśnictwie Popowo koło Kalisza, a następnie w Wieluniu. W tym okresie wezwała na pojedynek na pistolety austriackiego urzędnika, pełniącego funkcję komisarza obwodowego, broniąc honoru męża, obrażonego przez urzędnika. Do pojedynku jednak nie doszło. W połowie stycznia 1831 w warszawskiej prasie ukazał się apel J. Żubrowej, wzywający Polki do służby wojskowej. Odezwa, wydana w Wieluniu 2 stycznia, zachęcała Polki, aby „zapomniawszy o wmówionej nam słabości płci żeńskiej stawiały w szeregi” służby samarytańskiej, aprowizacyjnej, społeczno – politycznej i walki zbrojnej. W czasie powstania listopadowego portret sierż. Żubrowej można było nabyć w warszawskich księgarniach. Ostatnie lata życia mieszkała w Wieluniu. Car Aleksander I, jako król Polski, w uznaniu zasług przyznał Joannie dożywotnią rentę.

Zmarła w Wieluniu 9 VIII 1852 podczas epidemii cholery.. Pomnik nagrobny wystawił właściciel majątku pod Wieluniem, Piotr Dobrowolski, którego była matką chrzestną. Ulicę, przy której mieszkała, nazwano jej imieniem.

Bernsztajn .M., *Barbara Bronisława Czarnocka...*, *Sylwetka biograficzna*, Kraków 1902, s. 14, 20 ; Gąsiorowski W., *Huragan. Powieść historyczna z epoki napoleońskiej*, Warszawa 1974, t. 3 , s. 459-460 ; *Ilustrowana encyklopedia*, 1927, t. V; Liksz W., *Generał w spódnicy*, *Expres Wieczorny-Kulisy* nr 125/1998; Filipow K. , *Order Virtuti Militari 1792- 1945*, Warszawa 1990, s.40-41; ; Godlewska A., *Sierżant Joanna Żubrowa*, *Nike* nr 2/ 1988, s.8-9 ; Łojek J. , *Prawdziwe dzieje bohaterów Huraganu*, *Mówią Wieki* , nr 2 z 1961 ; tenże, *Markietanka ze Starówki*, *Stolica*, nr 9/1972, s. 4 – 5 ; *Oko – obyczaje, kultura, osobliwości* , pod red. Pijanowski J, Kraków 1975, s. 14 ; Poznańska A., *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830 – 1831*, Lublin 1998, s. 63; *Sensacje z dawnych lat*, Kaleta R, Wrocław- Warszawa – Kraków- Gdańsk – Łódź, 1986, s.435-439; *Kronika kobiet*, Warszawa 1993 ; Księga pamiątkowa w 50-lecie rocznicę powstania roku 1831 zawierająca spis imienny dowódców i sztaboficerów, tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy armii polskiej w tymże roku krzyżem wojskowym „ Virtuti Militari” ozdobionych, Lwów 1881 ; Sadowski H., *Ordery i odznaki zaszczytne w Polsce ...*, Warszawa 1904, s. 154, 157 (zdjęcie); Sroga A., *Początek drogi Lenino*, Warszawa 1972, s. 36 ; Szewera T. , *Niezwykłe dzieje Joanny Żubr*, *Odgłosy*, nr 26 z 30 VI 1963 ; Wawrzykowska – Wierciochowa D. , *Nie po kwiatach los je prowadził*, Warszawa 1987, s. 11 ; Wesołowski,..., s. 145 ; *Wielka encyklopedia powszechna*, t. XII; Wójcicki K. W. , *Cmentarz Powązkowski*

5/1/6

pod Warszawą, Warszawa 1856, t. II, s. 233 ; tenże, *Typowe postacie i okolice dawnej Warszawy*, Biblioteka Warszawska, 1876, t.4 , s. 323;



22 Biogramy z nec przez E2, E. Skerśke i
D.K.W. D.K.W. do III t. „Stowmiere UM kobiet” got. 10 I 2008 r. 11/7

ŻUBROWA Joanna z d. PASŁAWSKA I v. DOMUSŁAWSKA (1786-1852), markietanka, potem sierżant 17 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego, pierwsza kobieta odznaczona Orderem Virtuti Militari w 1812

Joanna Żubrowa urodziła się w 1786 w Berdyczowie pow. Żytomierz na Ukrainie jako córka por. kawalerii narodowej Jana Paśławskiego h. Jastrzębiec i Anny z d. Piaseckiej. Do piętnastego roku życia mieszkała z rodzicami, a po wczesnym wyjściu za mąż za por. Jana Domusławskiego, przeniosła się do Żytomierza. Po śmierci męża ponownie wyszła za mąż za urzędnika Macieja Żubra herbu Pomian.

Pod koniec 1806 wraz z drugim mężem dotarła z Żytomierza do granic Księstwa Warszawskiego nad Pilicą, a następnie do Warszawy. W Armii Księstwa służyła w męskim przebraniu, jako Jan Żubr, podając się za brata męża. Brała udział w kampaniach 1806-1813 m.in. w bitwie pod Raszynem pow. Piaseczno, pobliską Górą Kalwarią i przy zdobywaniu Zamościa. Podczas kampanii rosyjskiej Napoleona w 1812, służyła w 17 Pułku Piechoty, pod dowództwem Grzegorza Plucińskiego, wchodzącym w skład dywizji gen. H. Dąbrowskiego. Odznaczyła się męstwem w potyczce pod Bychową nad Dniestrem. Na czele części oddziału, pozostawionego w rezerwie, przybyła z odsieczą oddziałowi przeprowadzającemu rekonesans, otoczonemu przez nieprzyjaciela.

Joanna Żubrowa po raz pierwszy została przedstawiona do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari za waleczność podczas szturm na Zamość w nocy z 19 na 20 V 1809. Oto fragment rozkazu podpisanego przez gen. M. Sokolnickiego a wydanego dla trzeciej legii: „Joanna Żubr, żołnierz pułku 17 dobrze się przysłużyła dzielnością i walecznością swoją, dając przykład innym (...), w nocnym szturmie z 19 na 20 maja 1809 na działa fortecy Zamość prowadzonym, na grad sypiących się pocisków nie zważając, z mężnym spokojem, a tak za sobą pociągawszy heroicznym przykładem innych do skutecznego opanowania w tym miejscu umocnień przyczyniła się. Rozkazem z dnia 23 maja tego roku, postąpiła na stopień sierżanta pułku piechoty 17 kompanii grenadierskiej oraz w uznaniu męstwa cytacją z dnia 27 maja odznaczona jest Krzyżem Wojskowym Polskim Virtuti Militari za szczególne w bitwie wyróżnienie”. Kapituła Orderu uważająca, że Orderem Virtuti Militari nie może być odznaczona kobieta zaproponowała w zamian nagrodę pieniężną, której Joanna nie przyjęła. W pamiętnikach tak napisała: *W Krakowie (...) była komisja do przyznania Krzyżów dla odznaczających się w bitwach, lecz obiedwie Komisje przedstawiły księciu Józefowi, że jako kobiecie korzystniej będzie dać wynagrodzenie pieniężne. Wzgardziłam nikczemnem*

proponowaniem, bo ja nie walczyłam za pieniądze, ale za honor Ojczyzny (...) Chociaż nie dacie Krzyża służyć będę i mieć Krzyż będę". Zadowolili ją honorowy prezent od ks. Józefa Poniatowskiego - sztucer zdobyty na wrogu.

Sierż. Joanna Żubrowa została w 1812 odznaczona po raz drugi Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* kl. V (a nie – w myśl statutu Orderu VM – Krzyżem Złotym kl. IV) za zasługi podczas potyczki pod Bychową nad Dniestrem na wniosek gen. D. Dziwanowskiego. Osobiście udekorował Joannę gen. E. Żółtowski podczas uroczystości w bychowskim pałacu Sapiehów.

Jako żołnierz – markietanka brała udział w bitwie nad Berezyną, a w 1813 walczyła w obronie Częstochowy, gdzie dostała się do niewoli. W 1815 wystąpiła z wojska i zamieszkała z mężem w Nadleśnictwie Popowo koło Kalisza, a następnie w Wieluniu. W tym okresie wezwała na pojedynek na pistolety austriackiego urzędnika, pełniącego funkcję komisarza obwodowego, broniąc honoru męża, obrażonego przez urzędnika. Do pojedynku jednak nie doszło. W połowie stycznia 1831 w warszawskiej prasie ukazał się apel J. Żubrowej, wzywający Polki do służby wojskowej. Odezwa, wydana w Wieluniu 2 stycznia, zachęcała Polki, aby „zapomniawszy o wmówionej nam słabości płci żeńskiej stawały w szeregi” służby samarytańskiej, aprowizacyjnej, społeczno-politycznej i walki zbrojnej. W czasie powstania listopadowego portret sierż. Żubrowej można było nabyć w warszawskich księgarniach. Ostatnie lata życia mieszkała w Wieluniu. Car Aleksander I, jako król Polski, w uznaniu zasług przyznał Joannie dożywotnią rentę. Zmarła w Wieluniu 9 VIII 1852 podczas epidemii cholery, 3 lata po śmierci męża. Pomnik nagrobny wystawił Piotr Dobrowolski, którego była matką chrzestną, właściciel majątku pod Wieluniem. Ulicę, przy której mieszkała, nazwano jej imieniem.

Mąż pierwszy Jan Domusławski, był por. w regimencie Gwardii Mirowskiej, zmarł w 1809. Mąż drugi Maciej Żubr herbu Pomian, urzędnik w starostwie, współpracownik mecenasa Dobielewskiego, zajmował się tłumaczeniem z języka polskiego na język rosyjski, uczestnik kampanii napoleońskich 1806-1813, po zamieszkaniu w Wieluniu pracował w lasach rządowych, zmarł w 1849. Brat męża był furierem 2 Pułku Piechoty, a następnie por. 17 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego.

APAK, T. 3076/WSK;

Bernsztajn .M., *Barbara Bronisława Czarnocka...*, *Sylwetka biograficzna*, Kraków 1902, s. 14, 20; Gašiorowski W., *Huragan. Powieść historyczna z epoki napoleońskiej*, Warszawa

2/1/3

19774, t. 3 , s. 459-460; *Ilustrowana encyklopedia*, 1927, t. V; Kaleta R, *Sensacje z dawnych lat*, Wrocław- Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, 1986, s. 435-439; *Kronika kobiet*, Warszawa 1993; *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1831 zawierająca spis imienny dowódców i sztab oficerów, tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy armii polskiej w tymże roku krzyżem wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881; Liksz W., *Generał w spódnicy*, Express Wieczorny- Kulisy nr 125/1998; Filipow K., *Order Virtuti Militari 1792-1945*, Warszawa 1990, s.40-41; Godlewska A., *Sierżant Joanna Żubrowa*, Nike nr 2/1988, s. 8-9; Łojek J., *Prawdziwe dzieje bohaterów Huraganu*, Mówią Wieki, nr 2 z 1961; tenże, *Markietanka ze Starówki*, Stolica, nr 9/1972, s. 4 – 5; *Oko – obyczaje, kultura, osobliwości* , pod red. Pijanowski J., Kraków 1975, s. 14; Poznańska A., *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Lublin 1998, s. 63; Sadowski H., *Ordery i odznaki zaszczytne w Polsce ...*, Warszawa 1904, s. 154, 157 (zdjęcie); Sroga A., *Początek drogi Lenino*, Warszawa 1972, s. 36; Szewera T., *Niezwykłe dzieje Joanny Żubr*, Odgłosy, nr 26 z 30 VI 1963; Wawrzykowska-Wierciochowa D. , *Nie po kwiatach los je prowadził*, Warszawa 1987, s. 11; Wesołowski,..., s. 145; *Wielka encyklopedia powszechna*, t. XII; Wójcicki K. W., *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, Warszawa 1856, t. II, s. 233 ; tenże, *Typowe postacie i okolice dawnej Warszawy*, Biblioteka Warszawska, 1876, t.4 , s. 323;

II. Materiały uzupełniająco relacje:

- Kserokopia rozdz. XII. Książki D. Wawrzykowskiej - Hierciuchowej "Rycerki i samarytanka" Warszawa 1988, s. 222-266. K. 14, s. 1-27
- "lista imienna wojskowych uśledzkiego stopnia (...) z czasów Xięstwa Warszawskiego" Msp. Ksero. K. 2, s. 28-29.
- Kserokopia 63 strony Książki Barańskiej Anny "Kobiety u powstania listopadowym 1830-1831", dublin, 1998. Msp. K. 1, s. 30.
- "Od samarytanek do kobiet - zofiiemy", Warszawa 2000 - Ksero jednej strony (brak numeracji). K. 1, s. 31.
- "Wielka encyklopedia powszechna" t. XII. - hasło "Żubrowa Joanna" Msp. Ksero s. 865. K. 1, s. 32.
- "Joanna z Paszarskich Żubrowa (1786-1852)" Tekst z Radomie z wystawy. Msp. Ksero, K. 1, s. 33.
- "Generał i spółnicy" w "Express Wieczorny - Kulisy" Nr 125 z dn. 28-VI 1998. Msp. Ksero, K. 1, s. 34.
- "Sensacje z dawnych lat", kserokopia karty tytułowej oraz stron 334-339 pisał prof. A. Tomczak 9.07.02. K. 4, s. 35-38.
- "Virtuti Militari dla Żubrowej" w "Kronika Kobiet" Warszawa 1993. Msp. Ksero. K. 1, s. 39.
- Żubrowa Joanna - Biogram | napisany z: Ilustrowanej encyklopedii" t. V. wyd. 1927 Twasli, Everett, Michalski. Rhp. oryg. K. 1, s. 40.
- Tekst E. 2. z VIII 2000 r. dot. Żubrowej Joanny. Rhp. oryg. K. 1, s. 41.

D. Namysłowska - Mieczysławski, Rybenki i Semanofski, Warszawa 1888

Rozdział XII
JOANNA Z PASŁAWSKICH ŻUBROWA
(1786—1832)

Postać z legendy

Postać Joanny Żubrowej za jej życia otoczona była legendą, ale z biegiem lat zapomniano o niej. Zapomniano także o fakcie, że właśnie ona była pierwszą Polką, pierwszą kobietą, walczącą z bronią w rękę, w mundurze żołnierza armii polskiej, którą w 1809 r., a więc zaledwie w siedemnaście lat od ustanowienia tego najzaszczytniejszego odznaczenia, uznano za godną Srebrnego Krzyża Virtuti Militari za odwagę i bohaterstwo żołnier-skie. Ale udekorowano ją tym krzyżem dopiero w 1812 r.

Dowodem tego zapomnienia jest także m.in. niedawno opublikowany przez Z. Giesiolkiewicza artykuł w nr. 1746 „Przekroju” z 1978 r., zatytułowany: *Pierwsza Polka z Virtuti Bohaterką* artykułu jest Aniela Krzywoń, dzielna dziewczyna-żołnierz, wszak nie pierwsza Polka udekorowana tym odznacze-nim. Krzywoniówna zginęła w walce z Niemcami 12 października 1943 r. na ziemi białoruskiej, gdy 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki, sformowana w ZSRR, ruszyła przy boku Armii Czerwonej do natarcia, by wypędzić Niemców z ziemi radzieckiej oraz polskiej i wyzwolić naród z koszmarnego po-śmiertnie Krzyżem Virtuti Militari. Jednak 131 lat wcześniej order ten otrzymała inna Polka. Była nią Joanna z Pasławskich Żubrowa.

Tylko postaciami z legendy, a nie prawdziwymi ludźmi wydają się dziś nam tamte bohaterskie kobiety polskie, którym

już na początku XIX wieku (1809 i 1831 r.), a więc w okresie, kiedy jeszcze istniała armia polska najpierw Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego — zostało przyznane to odznaczenie wojskowe. Kapituła Orderu Virtuti Militari istniejąca wówczas przy Armii Polskiej przyznała je na wniosek do-wództwa tejże armii: w roku 1809 Joannie z Pasławskich Żu-browej; w 1831 roku zaś — Barbarze Czarnowskiej-Żbi-łowskiej, Józefie Kluczyckiej-Rostkowskiej i domorosłej fel-żerze Annie Okęszycowej. Piszemy o tym w książce: *W kręgu miłości i bohaterstwa*.

W następujących zrywach wywoleńczych, tj. w 1848 i 1863 r. nie było już polskiej armii, lecz oddziały powstańcze. Nie spotkałam się z żadnym przekazem o przyznaniu Virtuti Mili-tari kobietom polskiej za bohaterstwo i walkę podczas tych zry-ków, choć było wtedy kilkanaście Polek w pełni zasługujących na ten krzyż.

Źródła do dziejów życia Joanny Żubrowej

Wracając do istoty pierwszej Polki odznaczonej Krzyżem Vir-tuti Militari i prosząc nie tylko nieście, ale i całkiem błędne informacje, muszę dodać, że to całkowi-ty zapomnienie Joannie Żubrowej wydaje się dość dziwne. Przecież istnieje wystarczająca ilość przekazów o Joannie Żubrowej i to przeka-żów absolutnie pewnych, bo pochodzących od towarzyszy bro-ni i od jej dowódców. Znalazł się też jeden zesztył pamiętnika Żubrowej, znalazło się obwieszczenie w prasie warszawskiej z 1817 r. o przyznaniu jej przez Aleksandra I jako króla pol-skiego — gratyfikacji, znalazły się odczyty Żubrowej, wzywają-ce w 1831 r. młodzież polską do walki w obronie ojczyzny. Istotnie inż. Tadeusz Burchaciński doniósł mi, że na cmenta-rium w Wieluniu znajduje się grobowiec zmarłej Joanny Żubro-wej, na którym to grobowcu wypisano, iż to właśnie jej przy-miano krzyż Virtuti Militari. Dlaczego więc o niej zapomniano? Przecież w wielu pamiętnikach uczestników słynnej wyprawy ks. Józefa Poniatowskiego w 1809 r. do Galicji, kiedy to oble-

gano Sandomierz i Zamość — znajdujemy liczne wzmianki o Żubrowej. Wspominają też o niej w swych pamiętnikach uczestnicy wyprawy Napoleona w 1812 r. na Moskwę, w której to wyprawie uczestniczyła również Żubrowa, służąc w dywizji generała Jana Henryka Dąbrowskiego, w trzecim batalionie generała Edwarda Żółtowskiego, a w 17 pułku piechoty, pozostając pod dowództwem pułkownika Horbowskiego. Bezpośrednim dowódcą drugiej kompanii fizylietów 17 pułku piechoty od 1809 r. był kapitan Grzegorz Pluciński. Wspominał on wielokrotnie o Joannie Żubrowej, a także o jej mężu, Macieju Żubrze, późniejszym poruczniku. Do pamiętników Plucińskiego nie udało mi się dotrzeć, ale na szczęście czytał je Kazimierz Władysław Wójcicki, który przeprowadził wiele rozmów z kapitanem na temat Żubrowej, jak również poznał ją osobiście. Dzięki temu Wójcicki przekazał nam o niej wiele informacji. Wreszcie w pamiętnikach Prota Lelewela, brata historyku Joachima Lelewela też znajdujemy liczne wzmianki o obojgu małżonkach Żubrów. Prot Leleweł był również oficerem w 17 pułku piechoty, uczestniczył w wyprawie Napoleona w 1812 r. i opisał ją. Drobne wzmianki o naszej bohaterce znajdujemy także w innych pamiętnikach epoki napoleońskiej (Dziwanowski), a nawet w pamiętnikach uczestników powstania listopadowego. Mimo istnienia tylu przekazów, w niespełna 150 lat tak zapomniano o naszej bohaterce, że nawet odebrano jej wielki zaszczyt otrzymania pierwszego odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari. Zapoznajmy się więc bliżej z życiem tej niezwykłej postaci.

Dzieciństwo Joanny

Kim była Joanna, skąd pochodziła, jakie wychowanie i przygotowanie do życia odebrała i czego dokonała ta kobieta, która otrzymała najbardziej zaszczytne odznaczenie wojskowe?

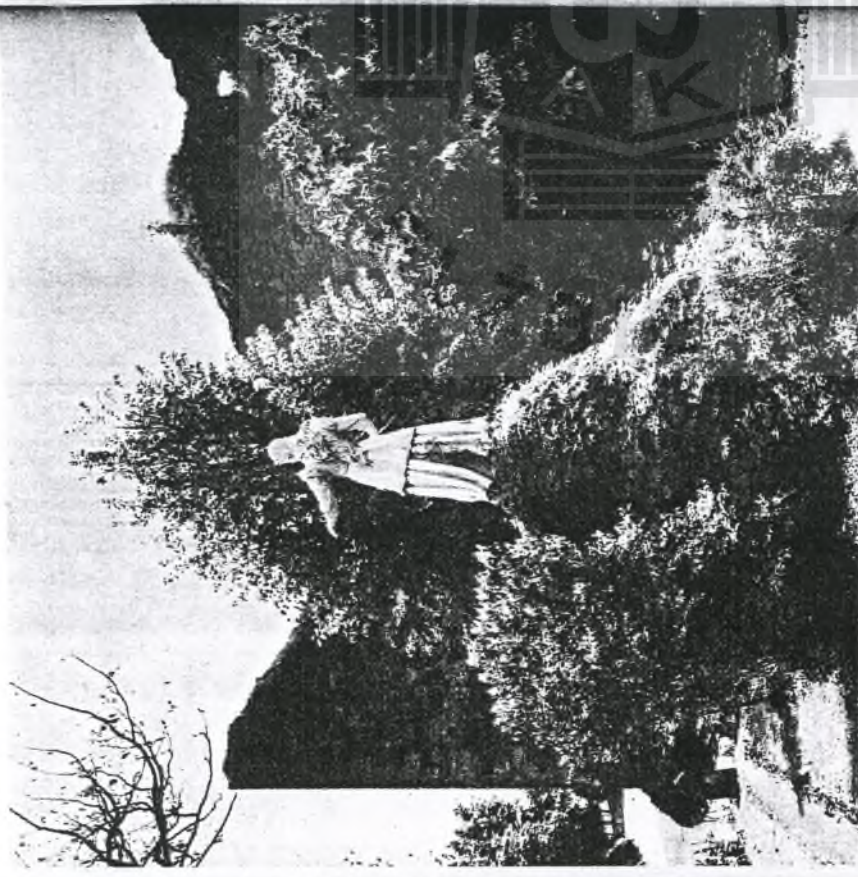
Urodziła się w 1790 r., jak sama podaje, w Berdyczowie, w rodzinie drobnoszlacheckiej, prawdopodobnie nie posiadającej już żadnej własności ziemskiej, lecz służącej w wojsku lub zatrudnionej w różnych urzędach. Ojcem Joanny był Jan Pas-



Elżbieta Drużbacka, pisarka XVIII wieku i organizatorka pomocy dla rannych żołnierzy



Księżna Anna Jabłomska, fundatorka szpitala, działaczka polityczna i gospodarcza, uczestniczka Konfederacji Barskiej



Drugi pomnik Chrzanowskiej, wzniesiony na wzgórzach trembowelskich w końcu XIX wieku



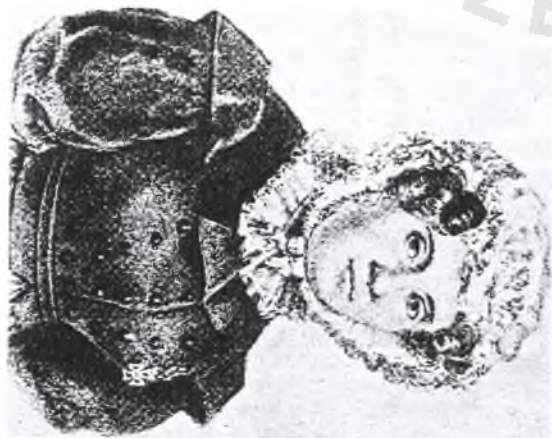
Franciszka Krasinska,
uczestniczka Konfederacji Barskiej



Tekla z Bichniskich Lubievska

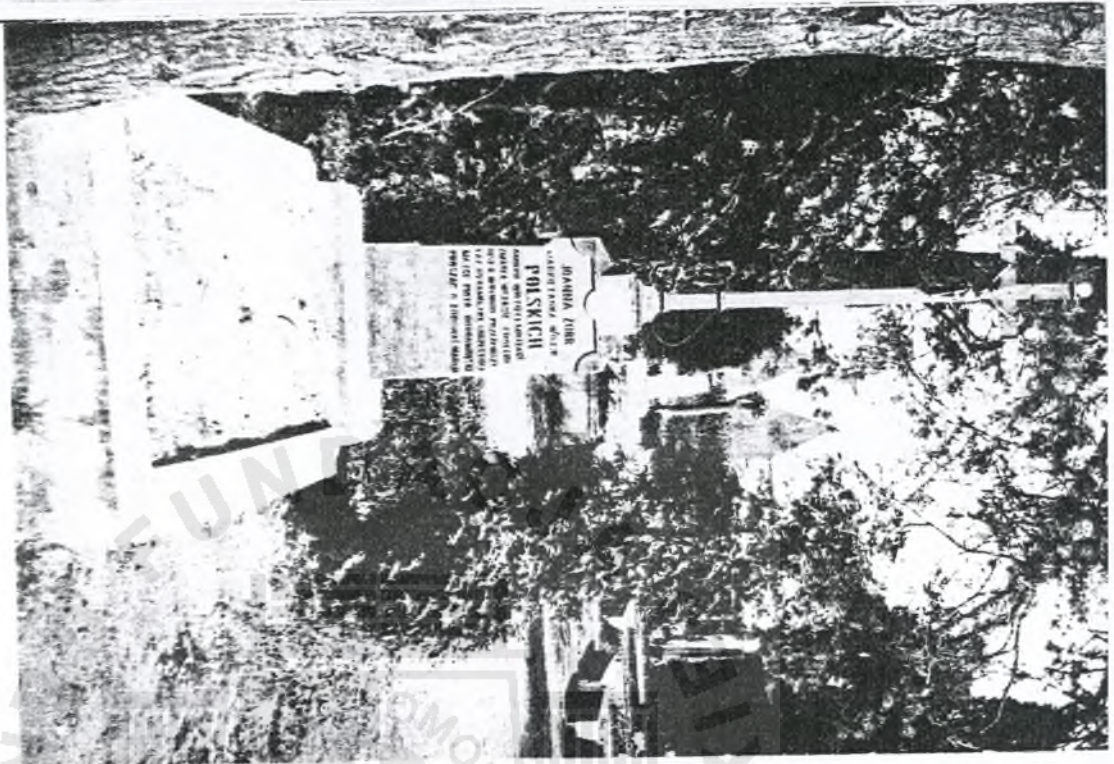


Magdalena Gramasowa



Joanna z Paslowskich Zubrowa

FUNDACJA
GENERAL
ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKREG POMORZE
AK
1939 1945



Pomnik-nagrodek Joanny Żubrowej na cmentarzu w Wieluniu

ławski herbu Jastrzębiec, matką — Anna z Piaseckich. W tym wojskowo-urzędniczym środowisku wzrastała i wychowywała się mała Joanna. A było to środowisko dopiero rodzącej się wówczas inteligencji pracującej.

Podany w *Pamiętniku* rok jej urodzin, tj. 1790, nie odpowiada wydarzeniom, opisanym w dalszym ciągu wspomnień Joanny. Za wczesna jest też data 1772 r., podana w innych przekazach, bo również nie zgadza się czasowo z historycznymi wydarzeniami. Właściwą datą urodzin wydaje się być rok 1786. Ojciec Joanny, Jan Pasławski, był niegdyś porucznikiem kawalerii narodowej w ówczesnym wojsku polskim i służył w nim, jako oficer zawodowy, a następnie przeszedł na emeryturę i pracował w palestrze. Dziewczynka wzrastała więc od dzieciństwa w atmosferze życia wojskowego. Już jako 6-letnie dziecko widziała okropności wojny rosyjsko-polskiej w 1792 r.

W tamtych właśnie stronach (Berdyczów — Konstantynów — Zieleńce) armia polska pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki stawiała czoło nadciągającej armii carskiej. Właśnie podczas tej wojny rosyjsko-polskiej w 1792 r. sześciolatnia dziewczynka znalazła się wraz z matką, niemal na polu bitwy. Z tego właśnie okresu pochodzi wspomnienie Joanny, które świadczy, że już w dziecięcych latach odznaczała się ciekawością i odwagą. Kazimierz Władysław Wójcicki w książce *Omentarz na Powązkach pod Warszawą* przytacza opowiedziane mu przez nią wydarzenia. Może miała pięć — sześć lat, kiedy we wsi, gdzie wówczas we własnym dworcu mieszkali jej rodzice — gruchnęła wieść, że nadciąga oddział nieprzyjacielskiego wojska, złożony z Kamuków. Trwoga była wielka. „Lubo i ja także — opowiadała Joanna — bałam się okropnie Kamuków, o których prawiono, że zjadają dzieci, że mają straszne twarze i jedno oko, zdjęta atoli wielką ciekawością zobaczenia ich, a zwłaszcza tego ich oka, które wyobrażałam sobie na środku czoła, wymnęłam się z domu i przez pół dnia leżałam przyćmiona w zbożu przy drodze, którą przechodził mój Kamucy. Ale daremne było moje oczekiwanie, Kamucy nie pojawili się wcale, a ja nie tylko nie zaspokoiliam swej ciekawości, ale dostawałam jeszcze różgą od matki za to, że mnie tak długo w domu nie było i naraziłam matkę na niepokój”.

Pierwsze i drugie małżeństwo

Wychowanie i wykształcenie otrzymała Joanna tylko w rodzicielskim domu, jak i wiele innych ówczesnych dziewcząt jej środowiska. Nigdzie bowiem nie spotykamy żadnej wzmianki o jej pobycie w szkole, choć Żyromierz posiadał wówczas trzy pensje żeńskie, w których kształciły się córki okolicznej szlachty polskiej i licznej inteligencji pracującej w tymże mieście — jako ruchliwym ośrodku kultury.

Niespełna szesnastoletnią dziewczynę wydano w 1801 roku za dużo starszego od niej wiekiem, bo dawnego towarzysza walki jej ojca, a w owym czasie już eks-wojskowego Jana Domusławskiego (lub Domusławskiego), Joanna zamieszkała z nim w Żyromierzu. Sama Joanna pisze, że jej pierwszy mąż, Jan Domusławski, służył w randze porucznika razem z jej ojcem w Regimentie Gwardii Mirowskiej. Po podaniu się do dymisji „sprawował urząd przy Sądzie Powiatowym w Żyromierzu”. A miasto było już wówczas stolicą bogatego Wołynia, ośrodkiem kultury polskiej. Tu mieszciano się starostwo grodowe, tu odbywały się niegdyś sejmiki szlacheckie, tu od 1667 r. była siedziba sądów grodzkich i ziemskich, tu były szkoły, tu było skupisko nowo tworzącej się warstwy inteligencji pracującej, ale i tu odbywały się towarzyskie zjazdy bogatej szlachty na koncerty, karnawały i zebrania. Tam stacjonował również pułk jazdy wołyńskiej, więc młodzianka małżonka weszła w krąg tamtejszego życia towarzyskiego. Niedługo to jednak trwało, bo po trzech latach małżeństwa Jan Domusławski umarł. Młoda wdowa oczekiwała wyznaczonego obyczajem roczny okres żałoby po zmarłym mężu, a następnie w początkach 1806 r. wyszła powtórnie za mąż za młodego Macieja Żubra, herbu Pomian, który zatrudniony był przy żyromierskiej palestrze, więcej jako tłumacz na język ukraiński niż palestrant sądowy. Pracował głównie w kancelarii mecenasa Dobielewskiego.

Rozgrywająca się wówczas epopeja napoleońska i nadzieje na przywrócenie niepodległości Polsce tak wpłynęły na wyobraźnię obojga młodych małżonków, szczytów patriotów, ale też ludzi żądnych przygód, że zgodnie zdecydowali się opuścić Ży-

romierz, udać do Galicji, a stamtąd przedostać do nowych oddziałów polskich, tworzonych dopiero lub już walczących przy boku sławnego Napoleona. Należy tu powiedzieć, że do Żyromierza dotarły potajemnie odezwy Józefa Wybickiego z końca 1806 r., wzywające Polaków do walki wspólnie z armią Napoleona i obiecujące wskreszenie całej Polski. Dotarły więc i do Żubrów. Kolportował je i sam również agitował do walki marszałek powiatu latyczowskiego, P. Kamiński. Zebrawszy sporo ochotników, zbrojnie przekroczył granicę rosyjsko-austriacką i poprowadził ochotników do Warszawy. Żubrowie spóźnili się do Kamińskiego, więc spieniężywszy, co się dało w Żyromierzu, sami udali się w podróż do Warszawy. W nie dokończonym *Pamiętniku* Joanny Żubrowej czytamy o tej pełnej przygód wyprawie w grudniu 1806 r. Trasa jej prowadziła z Wołynia przez Galicję, będącą wówczas pod zaborem austriackim. Wybrali się Żubrowie z Żyromierza na Poczajów, następnie nielegalnie przedostali się przez granicę austriacką do Podkamieńca, a stamtąd skierowali się do Lwowa. Lecz dalsza podróż do tego miasta odbyli pod konwojem, gdyż w Winnikach zostali aresztowani. W drodze konwojenci ich okradli, zostali więc bez grosza. Ledwie udało się im we Lwowie wyrwać z rąk austriackiej policji, dotrzeć do Wisły i barką flisacką zdążyć do Warszawy. Po przybyciu do stolicy, znajdując się po wypędzeniu Prusaków pod polsko-francuskimi rządami, Żubrowie oderchnęli. Zamieszkali kątem na Rybakach. Maciej Żubr przypomniał sobie, że przecież we wsi Leszno o trzy mile odległej od Warszawy, mieszka jego stryj-proboszcz, ksiądz Mikołaj Żubr. Postanowił więc zwrócić się do niego z prośbą o pomoc materialną na zakup umundurowania i konia przed zaciągnięciem się do wojska polskiego.

Był to ksiądz świątły, ale bardzo skromny w życiu codziennym, pełen chrześcijańskich cnót: dobroci, miłosierdzia i miłości bliźniego — majątku więc nie posiadał. Klementyna z Tańskich Hoffmannowa w swojej książce *O zasłużonych Polakach* postawiła go w jednym szeregu po Adamie Naruszewiczu, Ignacym Krasickim, Grzegorzcu Prąmowiczu i Stanisławie Machowskim. Poświęciła też księdzu Mikołajowi Żubrowi z Le-

szna wiele gorących słów, podkreślając jego niezwykłą dobroć i uczynność, a przy tym skromność i prawie ubóstwo w zaspokajaniu swoich osobistych potrzeb życiowych. Skromny proboszcz parafii w powiecie błońskim nie tylko nigdy nie wymagał od parafian należnych mu świadczeń, ale niósł jeszcze pomoc materialną najuboższym. Stryjaszek proboszcz przyjął krewniaka serdecznie, pochwalił zamiar i ofiarował dwa rulony spakowanych pieniędzy. Niestety — nie były to dukaty, ubogi ksiądz ich nie posiadał — lecz drobnica. Nie starczyło więc pieniędzy na wyposażenie kawalerzysty. A przecież szlachcicom nie wypadało służyć w piechocie. Z niechęcią więc palestrant Maciej Żubr zaciągnął się do 2 pułku piechoty Stasia Potockiego, gdzie przyjęty został w randze kaprała do 7 kompanii kapitana Szupeckiego.

W jakich okolicznościach Joanna została żołnierzem armii Księstwa Warszawskiego

Joanna nie wiedziała, co z sobą teraz począć. O sobie samej opowiada, jak to i ona postanowiła wstąpić do wojska i ukrywszy swoją niewieścią płć, podać się za młodszego brata swojego męża. Podjąwszy zatem tę decyzję, udała się najpierw na bazar na Grzybowie, gdzie kupiła męskie ubranie. Po ostrzyżeniu włosów i przebraniu się w strój męski, „idę ja do sztabu — opowiada Joanna — gdzie był major Cybulski. Tam zaciągam się jako wolontariusz do tego samego pułku i kompanii, do której zaciągnął się Maciej”. Istotnie — owego młodszego Żubra przyjęto jako kadeta. „Przystrojona w mundur — snuje dalej Joanna swą opowieść — przychodzę do kompanii, stając przed kapralem Maciejem i melduję się podobnie, jak on mnie”. Mąż żonek zaskoczony i zdziwiony był jej decyzją, ale szybko się z nią pogodził, a nawet okazał zadowolenie. Żubrowa pisze: „Mąż zdziwiony moją determinacją, kompletnie był zadowolony tym usposobieniem i rzekł mi na osobności, iż chyba kula jedna rozłączyć go ze mną potrafi”. Widocznie rodzinna tradycja

cja wojskowa i zamilowanie pozwoliły jej szybko opanować musztrę, bo nie spotykamy żadnych na ten temat wzmianek.

Jak długo „bracia” Żubrowie służyli w 2 pułku — nie wiadomo. Dość że w związku z nową organizacją armii polskiej Księstwa Warszawskiego, Żubrowie znaleźli się w 17 pułku piechoty w kompanii kapitana Grzegorza Plucińskiego, który później napisał w swym pamiętniku, że nikt początkowo nie wiedział, iż Jan Żubr jest kobietą, tak dobrze udawała młodszego brata. „Postawa jej, rysy grube i obejście żołnierskie pokrywały w zupełności jej pięć niewieścią”. Píše o tej historii Kazimierz Władysław Wojcicki w książce *Omentarz na Powązkach pod Warszawą*.

Służyli tedy dwaj bracia Żubrowie w 17 pułku piechoty. Joanna zauważyła, że mundur przydzielony jej mężowi źle na nim leży, a że była ponoć niezłą krawcową — szybko ten mundur przerobiła, dopasowawszy go do figury męża. Kiedy podczas lustracji dowódca zobaczył tak szykownego żołnierza, zapytał, skąd wziął taki mundur? Maciej wyjaśnił, że „brat mien mundur przerobił”. Kazano tedy owemu „bratu” przerobić mundur dla całej kompanii. Przy okazji wydało się, że ów brat jest żoną Macieja, ale władze wyższe na razie o tym nie wiedziały. Płacono jej 40 groszy od munduru, a że i dla innych kompanii je poprawiała, więc jej dochody były wyższe na tydzień niż żołd męża za cały miesiąc. Wskutek tego Maciej zaciągał u „Jana” pożyczki „na kielicha z kompaniami”.

Nie obeszło się i bez kłopotliwych a komicznych sytuacji. Joanna, zdolna i zwinna krawcowa szyjąc także galowe spencerki i rogatywki musiała wychodzić do sklepów po dodatki krawieckie. Sklepiarka, u której przystojny żołnierz-Joanna robił zakupy krawieckie, „była bogatą właścicielką nie tylko sklepu, ale i całego domu. Była ułonna i w leciech już”. Upatrzyła sobie właśnie owego pięknego żołnierza-krawca i zapragnęła oddać mu sklep i majątek pod warunkiem jednak, że ucieknie z wojska i poślubi ją. A była właśnie okazją do tego, jako że nadszedł już rok 1809, rozpoczęła się wojna austriacko-polska i pułk ruszał do walki. Zakochana sklepiarka nie chciała straci-

cić jedynego kandydata „na dożywotniego przyjacielą i mężą”.

Joanna ledwie się udało wywinąć z tego mariażu. Joanna musiała chyba być karnym żołnierzem i dobrym towarzyszem, skoro gdy się wydato, że nie jest bratem lecz żoną Macieja — kompania przyjęła ją za milczącą zgodą wszystkich, a inni żołnierze pułku też nie widzieli w tym nic dziwnego. Znała doskonale musztrę, władała dobrze bronią, robiła „front”, była bardzo uczynna i pełna humoru, stanowiła więc atrakcję dla całej kompanii.

W bitwie pod Raszynem

Tymczasem niefortunny przebieg wojny Napoleona w 1808 r. w Hiszpanii, do której cesarz posłał i polskie pułki, zostawiwszy w Księstwie zaledwie 16 tysięcy żołnierzy, skusił Austrię do uderzenia na osłabione militarnie Księstwo Warszawskie, aby od tej strony zaatakować sprzymierzeńców cesarza. Wiosną 1809 r. do Księstwa Warszawskiego wkroczył arcyksiążę Ferdynand d'Este na czele 30 tysięcy ludzi. Ks. Józef Poniatowski 19 kwietnia wydał nieprzyjacielowi bitwę na przedpolach Warszawy pod Raszynem i to samym wojskiem regularnym. Kieniewicz w *Historii Polski* podaje, że 12 tysięcy wojska polskiego wytrzymało ataki 25-tysięcznej armii austriackiej. „Piechurzy polscy w ciągu wielu godzin bronili z uporem kluczowej pozycji we wsi Falenty wobec znacznej przewagi nieprzyjaciela. Sam ks. Józef z karabinem w ręku poprowadził do kontrataku jeden z batalionów. Padł bohaterki pułkownik Cyprian Godebski, ale Austriacy nie zdołali sforsować ani oskrzydlić pozycji polskich, a tym mniej zniszczyć siły polskie. Bitwa przerywana o zmierzchu i taktycznie nie rozstrzygnięta była dla strony polskiej moralnym i politycznym sukcesem”.

Wprawdzie Wacław Gasiorowski w swej powieści pt. *Haragan* każe Żubrowej z wojskiem polskim walczyć w Hiszpanii, ale jest to tylko „licentia poetica”, bowiem nigdzie nie potwierdza się fakt, jakoby Żubrowa dotarła do Hiszpanii. Sama także nigdy o tym nie wspominała. Walczyła natomiast 19 kwietnia

1809 r. pod Raszynem. Sama pisze o swym udziale w bitwie: „W końcu wyruszyliśmy bić Austriaka i pierwsze moje pole bitwy było pod Raszynem, gdzieśmy usłyszała gwizdzące kule i huk armat. Nabrawszy ducha... z zimną krwią spieszyłam do ganiać pierzchliwego żołnierza austriackiego, lecz po zginięciu pułkownika Godebskiego, poczułam wielką niespokojność w duszy...”

Przy zdobywaniu Zamościa

Mimo nie rozstrzygniętego losu bitwy, nocą z 19 na 20 kwietnia ks. Józef, jako naczelny wódz, dał rozkaz wycofania się poza Wisłę, a więc opuszczenia nawet Warszawy. Miał on swój plan wojenny — jak się później okazało — bardzo szczęśliwy. Warszawa tymczasem szykowała się do obrony. Rozdano ludziom broń z Arsenalu i przygotowywano się do stawiania barykad. „Licząc się z możliwym oporem miasta znanego z rewolucyjnych tradycji — pisze Kieniewicz — arcyksiążę wdał się w ewakuowanie z ks. Józefem. Ten, mając swój plan, zgodził się ewakuować Warszawę z wojska, zastępując neutralność tego miasta i utrzymanie Pragi w rękach polskich... Lecz lud warszawski z oburzeniem przyjął wieść o kapitulacji.” Żubrowa opowiada: „Doszedszy do Warszawy, stanąwszy w okopach i wzdając armaty na wałach oraz pełno ludu uzbrojonego i gotowego bronić miasta — duch mój na nowo się ożywił. Oczekiwałam spokojnie nowej walki z nieprzyjacielem...” Ale tymczasem przyszedł rozkaz opuszczenia Warszawy. Żubrowa idzie ze swoją kompanią i też powstrzymać się nie może od tego. Słyszcy powszechny płacz, krzyki, ale i przekleństwa przeciwko ks. Józefowi, że zdradził Warszawę i lud. „W końcu zreiterowaliśmy za Pragę — opowiada Joanna — stamtąd ruszyliśmy do Modlina, potem do Serocka, wreszcie znów pod Górę Kalwarię, gdzie przetrzepali Austriaków i zabrali im armaty, więc duch nasz został ożywiony i na nowo dodał nam męstwa. Spod Góry ruszyliśmy przez Lublin pod twierdzę w Zamościu”. Był to jakby triumfalny pochód armii polskiej, ludność witała owacyjnie wkraczające oddziały polskie wojska narodowego, rekruci, wzię-

ci z Galicji do wojska austriackiego — masowo przechodzili do wojska polskiego. I w takim euforycznym nastroju część armii polskiej dotarła do twierdzy Zamość, bronionej przez Austriaków.

Joanna skromnie pisze o swoim wojskowym czynnie pod Zamościem: „Gdy przybyły nam granatniki i armaty — opowiada — przypuściliśmy fałszywy atak z jednej strony, a prawdziwy — z drugiej... A choć cała siła Austriaków w Zamościu na nas uderzyła, tylko kilku żołnierzy straciliśmy i w jednej chwili stanęłam na wałach Zamościa współ z moimi współkolegami...” Żubrowa istotnie znalazła się ze swoją kompanią w pobliżu bramy Szczebrzeszyńskiej i w tym miejscu brała udział w ataku na twierdzę. Maciej Żubr wdzierał się odwrotnie ze swym plutonem na wały twierdzy, więc i jego żona nie chciała być gorsza. I rzeczywiście, jak sama skromnie pisze, „z kilku tylko współkolegami pierwsza wdarłam się na wały” mimo silnego ostrzału i bardzo trudnych warunków terenowych.

Należy wyjaśnić, że Joanna brała udział w zdobywaniu twierdzy w swoim żołnierskim mundurze męskim, miała około 23—24 lat, była ruchliwym, wiele sprawnym fizycznie i intelektualnie żołnierzem. Trudno więc zgodzić się z opisem Gąsiorowskiego przedstawiającym Żubrową przy zdobywaniu twierdzy, jako „starą babę, owiniętą w chusty i trzymającą w ręku wielki miecz”, która w dodatku meldowała się po bitwie generałowi Pelletierowi, jako „czasowo jego adiutant w zastępstwie rannego adiutanta Aleksandra Błędowskiego”. Jest faktem do wiadomości, że Joanna istotnie była jednym z pierwszych żołnierzy, którzy wdarli się do twierdzy.

O tym, że Żubrowa, jako kobieta, z natury rzeczy bardziej dbała o swój zewnętrzny wygląd żołnierski, a nawet o pewien styl żołnierskiego mundurku — świadczy fakt, że jej zlecono dopasowywanie mundurów w całej kompanii. Musiała też być sympatycznym żołnierzem, skoro właścicielka sklepu obdarzyła ją uczuciem i gotowa była uczynić owego „żołnierza” współwłaścicielem sklepu i kamienicy, byle opuścił wojsko i wstąpił z nią w związek małżeński.

Wszyscy dowódcy, pod komendą których wypadło Joan-

nie służyć, wystawili jej najlepsze świadectwo jako żołnierzowi, wypełniającemu sumiennie i dobrze wszystkie żołnierskie obowiązki. Najlepszym tego przykładem jest rozkaz podpisany przez Michała Sokolnickiego, wydany dla legii trzeciej, o czym pisze Lew Kaltenbergh. W rozkazie tym czytamy m.in., że „Joanna Żubr, żołnierz pułku 17-tego dobrze się przystosowała do dzielności i waleczności swoją dając przykład innym. Ona, Joanna Żubr, w nocnym szturmie z dnia 19 na 20 maja roku 1809 na działą forticy Zamość prowadzonym, na grad syjących się pocisków nie zważając, z mężnym spokojem jedna z pierwszych znalazła się na szańcu lunety środkowej, a tak za sobą pociągawszy heroicznym przykładem innych, do skutecznego opanowania w tym miejscu umocnień przyczyniła się. Rozkazem z dnia 23 maja, tego 1809 roku, postąpiła na stopień sierżanta pułku piechoty 17 kompanii grenaderskiej oraz w uznaniu męstwa cytacy z dnia 27 maja odznaczona jest Krzyżem Srebrnym Wojskowym Polskim odznaczona jest szczególnie w bitwie wyróżnienie”.

Należy tu wyjaśnić, że stopnia sierżanta nie otrzymała Joanna — jak inni od razu, choć o tym wyczytaliśmy w rozkazie Michała Sokolnickiego. Wprawdzie dowództwo podało ją także do Krzyża Virtuti Militari, ale również wówczas go nie otrzymała. Bo choć była bohaterskim żołnierzem, była jednak kobietą. Jak wynika z osobistych wspomnień Joanny, błędny jest także przekaz historyka zamojskiego, Michała Pieszko, który opisał szczegółowo dzieje bitwy o Zamość i rzekome odznaczenie Joanny już w 1809 r. Słusznie Pieszko pisze, że: „Na liście odznaczonych w tym boju znajdujemy nazwiska 45 oficerów i 57 żołnierzy. Wśród odznaczonych jasnie nazwisko mieszkanki zamojskiej **Joanny z Muszyńskich Żubrowej, mar-kietanki z polskiej Legii Włoskiej** (podkreślenie nasze D.W.). Ona to w czasie szturm, wśród ognia nieprzyjacielskiego pełniła w pierwszym szeregu rolę przewodnika, po czym wraz z mężem swym wdrapała się nieustraszenie po drabinie na mury obronne Zamościa naprzeciw kościoła O. O. Franciszkanów”. Niestety autor tego opowiadania nazywa

Joannę „Muszyńską z domu”, bo nie jest to jej prawdziwe, lecz literackie nazwisko z powieści Gasiorowskiego *Huragan*. Niezgodnie z prawdą historyczną czyni też Pieszek Żubrową „urodzoną mieszczką Zamościa”, bo wiemy dokładnie, że pochodziła z Berdyczowa. Ale najmniej szlachetny również wydaje się przekaz Pieszki, jakoby sam ksiądz Józef Poniański w Zamościu odznaczył Żubrową osobście. Prawdę o tych wydarzeniach znajdujemy w jej własnym *Pamiętniku*, do którego Pieszek nie udało się dotrzeć.

A oto, jak rodzą się legendy: „Na drugi dzień po opowaniu twierdzy — pisze Pieszek — 21 maja, przez bramę Szechrzeszyńską wjechał do miasta ks. Józef Poniański. Wówczas to na Wielkim Rynku zamoyjskim, na tle pięknego, renesansowego ratusza i arkadowych podcieni, wódz naczelny odebrał raport oraz dokonał przeglądu sił zbrojnych, w szeregach których stanęło wielu Polaków ochotników z rozgromionych oddziałów austriackich. W czasie przeglądu ks. Józef Poniański udzielił armii dobrze zaświadczonych pochwał, wyszczególniając przy tym Joannę Żubrową krzyżem i stopniem oficerskim” (sic!). Oczywiście — Andrzej Dzierżyński w nr. 24 „Kobiety i Życia” z 1975 r. z całą pewnością powtórzył już za Pieszką, że „przed frontem całego pułku 23-letniej Joannie przypięto wrędy (1809 r.). Krzyż Virtuti Militari”.

Wszystkie więc przekazy i rzekome historyczne stwierdzenia, że Żubrowa już w Zamościu otrzymała awans i odznaczenie — są błędne, a opisy rzekomych świadków takiej uroczystości są zmyślane albo bezkrytycznie powtórzone. Prawdę bowiem o późniejszym awansie i dekoracji znajdujemy w jej własnym *Pamiętniku*.

Pierwsze prawdziwe wyróżnienie Joanny Żubrowej

Po zajęciu Zamościa ks. Józef zostawił tam niewielką załogę i ruszył dalej. W Szechrzeszynie zarządził postój armii. Tam — jak opowiada Żubrowa — „pułkownik Suchodolski

zwołał na podwieczorek wszystkich podoficerów oraz żołnierzy, którzy odznaczyli się w szturmie na Zamość. Pił ich zdrowie i winał wyjątkowo wynagrodzeń krzyżami. W liczbie tych i ja byłam wymieniona”. Oczywiście były to tylko gratulacje dla walecznych i powiadomienie ich, iż zostali przez dowództwo podani (wysunęci) do odznaczeń, które po udokumentowaniu waleczności danego żołnierza — przyznać miała specjalna komisja odznaczeniowa.

Całkowicie błędna jest zatem informacja Waldemara Łysiaka, który w nr. 9 „Stolicy” z 1972 r. za niepewnym źródłem bezkrytycznie podaje, że Joanna Żubrowa „dzielna niewiasta, stopień wojskowy odebrała z nie byle jakich rąk, bowiem do miasta Zamościa w 1809 r. wjechał tuż po udanym szturmie sam wódz naczelny... W czasie przeglądu ks. Józef Poniański udzielił armii dobrze zaświadczonych pochwał, wyszczególniając przy tym J. Żubrową stopniem oficerskim”.

O Joannie wyróżnionej za waleczność podczas owego podwieczorku coraz więcej współkolęgów wiedziało, że pod męskim mundurkiem kryje się kobieta i to żona dowódcy oddziału. Tu i ówdzie opowiadano sobie nawet, że podporucznik Zubr zachwycony odwagą i walecznością Joanny podczas zdobywania Zamościa — teraz dopiero rozkochał się i ożenił, „ale kapitan Grzegorz Pluciński znał tajemnicę obojga Żubrów i dał świadectwo prawdzie w swoim pamiętniku”. Na razie w 1809 r. była wojna i Żubrowie ze swoim pułkiem ruszyli dalej. Tymczasem armia ks. Józefa doszła pod Sandomierz. „Tam, pod Wrzawami i Pniewem — informuje Joanna — znów przetrzepaliśmy Austriaków i zwyciężywszy wszystkie przeszkody — posłaliśmy do Krakowa.” Dla wyjaśnienia dodajmy, że pod Wrzawami Polacy, mimo wielu zadanych nieprzyjacielowi strat, ponieśli porażkę. Dopiero w Krakowie obie powołane komisje: Krzyża Walecznych i Krzyża Virtuti Militari, rozpatrzyły wniośki i przyznały odznaczenia. Niestety obie komisje — jak pisze Żubrowa — „zapropinowały, aby kobiecie dać pieniądze, zamiast krzyża, bo to będzie korzystniej”. Żubrowa była tym oburzona. W swoim *Pamiętniku* pisze: „Wzgardziłam tą nik-

czemną propozycją, bo ja, jako Polka, nie walczyłam za pieniądze, ale za honor Ojczyzny. Nie jestem najemnicą — powiedziałam — za Ojczyznę walczyć będę i służyć Jej bez pieniędzy i krzyży... W wilię imienin Napoleona — pisze dalej Żubrowa — na wielkiej paradzie rozdawano krzyże, ale ani mąż mój, choć jeszcze jako feldfeblowi Krzyż Złoty był mu przyznany — nie otrzymał go. Nie otrzymali też odznaczeń inni podoficerowie... Żubrowa pisze: „Zniechęciliśmy się więc do naszego pułku i postaraliśmy się o translokację do pułku francusko-galicyskiego”. A pułk ten właśnie formował się w Warszawie pod dowództwem pułkownika Hornowskiego, pod komendą którego Żubrowie już niegdys służyli. Sam ks. Józef udzielał zezwolenia na to przeniesienie się, rozmawiał z Joanną, podarował jej 10 dukatów i zdobył broń, zwaną szturmakiem.

Nie od razu jednak mogli Żubrowie ruszyć do pułku Hornowskiego.

Codziennie życie żołnierskie Żubrowej

Po uroczystościach odznaczeniowych, gdy niemal wszyscy w pułku wiedzieli już po cichu, że to nie dwaj bracia Żubrowie, lecz małżeństwo służy w wojsku — dowództwo znalazło się w kłopotcie. Bo chociaż komisja odznaczeniowa swój problem rozwinęła zyczajnie — po prostu nie przyznała krzyża dzielnemu żołnierzowi, który okazał się kobietą*, to jednak obawiano się, że codzienny pobyt kobiety w kompanii będzie powodował rozprzężenie dyscypliny. Ale znowu wydał z wojska tak walecznego żołnierza i za to tylko, że jest kobietą, żoną innego żołnierza, razem z nim dzielącą wszystkie trudy żołnierskie — też nie wypadło. Zastanawiano się nad tą kłopotliwą sytuacją, gdy oboje Żubrowie zameldowali się z prośbą o przeniesienie ich do swego macierzystego pułku. Skorzystano szybko z tej sy-

* Konstancy Górski oraz Gloger zgodnie podają, że już w Rzeczypospolitej szlacheckiej prawo polskie przewidywało, iż żony mogą towarzyszyć mężom na wojnie. Patrz *Encyklopedia Staropolska*, t. III, s. 342.

tucji i Żubrowie odpowiednio zaopatrzeni wybrali się do Warszawy, którą już od dłuższego czasu opuścił arcyksiążę Ferdynand i wobec zwycięstw ks. Józefa cofnął się aż ku Bramie Morawskiej. Po zajęciu przez ks. Józefa Lubelszczyzny i Krakowa, ziemie te, należące dotąd do zaboru austriackiego, przyłączone zostały do Księstwa Warszawskiego, którego terytorium znacznie się zwiększyło. Żubrowie udali się tedy do Warszawy, posuwając się wzdłuż biegu Wisły. Jechali furmankami, plynęli z flisakami, wędrowali pieszo. Spotkało ich znów wiele przygód. Gdy w Puławach zatrzymali się w oberży i wieść o ich postoju dotarła do pałacu, księżna Izabela zaprosiła ich do siebie na obiad, ugościła i zaopatrzyła na dalszą drogę. Wreszcie znaleźli się znów w Warszawie w pułku pułkownika Hornowskiego. Tu Maciej Żubr awansował już na podporucznika. „Ucieszyłam się z męża awansu, ale przykro mi było — pisze Joanna w swym *Pamiętniku* — że odbywszy kilka batalii, ja nie awansowałam wcale, byłam nadal, jak na początku, szeregowym żołnierzem. A przecież byli feldfeblami i sierżantami tacy, co nawet pisać nie umieli, choć — trzeba przyznać — byli dobrymi żołnierzami, a nieraz nawet instruktorami... Ale ja, choć byłam też dobrym żołnierzem, wiedziano jednak po cichu, że jestem żoną, nie bratem... więc mnie nie awansowano. Dokuczano mi i to, że stojąc na sztydłwach musiałam brać za broń przed młodym podoficerem i furazerkę zdejmować”.

Po przeniesieniu się do Warszawy oboje Żubrowie pełnili swe codzienne obowiązki. Zdarzyło się raz — opowiada Żubrowa — że „kompania nasza zaciągnęła wartę na Zamku... Szef naszej kompanii Pruszyński, będąc w Zamku oświadczył pannom Grudzińskim (których ojczym, pan Broniec był marszałkiem tegoż zamku) — że ja, kobieta-żołnierz jestem na warszawie. Panny poprosiły go, aby mnie im zaprezentował. W momencie szef kazał mnie obluzować z warty i z bronią stawić się na pokoje. Weszłam i — jak zwykle wzięwszy za broń czekałam rozkazu. Szef zakomenderował: Marszał! potem: Stój! Ton! Tui! Celi! Pali! Wykonalam. Skalka ognia dała, a panny uciekły. Szef poszedł za nimi, a potem wrócił i powiedział: „Idź, zdejm le-

derwerki*, zostaw broń i powracaj tu. Masz być na obiedzie... Gdym uczyniwszy, co szef kazał — powróciła, panny wzięły mnie między siebie i dawały w czasie obiadu różne zapytania — a szef wychwalał moje zalety w pełnieniu służby. Wtedy powiedziałam, że pełnię obowiązki furiera, a biorę żołd tylko żołnierski, to nie jest najlepší”. Furier w dawnym wojsku polskim — to podoficer, pełniący czynności gospodarcze w kompanii. Do niego należało rozmieszczenie ludzi na kwaterach, odbieranie i rozdzielanie żywności, dozorowanie kuchni. Ponadto furierzy pomagali szefowi kompanii w prowadzeniu kancelarii. Jak z powyższego wynika, już wówczas niższy żołd, a więc niższa płaca za taką samą pracę, czy wypełnianie obowiązków — był sprawą normalną, jedynie z tego powodu, że osoba pełniąca te obowiązki była kobietą.

„Zaraz więc — pisze dalej Joanna — dzięki zainteresowaniom się panien Grudzińskich awansowałam na furiera z żołdem, a pan Broniec 5 dukatów mi na galony ofiarował”. Nie przyszło Żubrom nawet do głowy, aby szukać poparcia u owego księdza, który w międzyczasie postąpił w hierarchii kościelnej. To biskup — historyk Adam Naruszewicz w dowód swego szacunku — pisze Klementyna Hoffmanowa — „wyjednał ks. Miłkołajowi Żubrowi kanonię smoleńską, a w 1809 r. minister Ks. Warszawskiego, Łuszczewski, wyjednał mu kanonię warszawską. Ale ks. Żubr nie odstąpił swej ulubionej, choć niezależnej parafii w Lesznie”.

„Po kilku tygodniach — pisze Żubrowa w swym *Pamiętniku* — wyszliśmy z Warszawy do Modlina, potem do Płocka, a następnie do Torunia, gdzie pracowaliśmy koło fortyfikacji. Zjechał wtedy generał-inspektor Fiszer dla zlustrowania kilku pułków zebranych pod Toruniem, celem odbycia manewrów z ogniem”. Ale całodzienna ulewa przeszkodziła takim manewrom i inspekcji, a Żubrowej przydarzyła się gorzka przygoda, bo zaniebdanie obowiązku służbowego. Opisała ją też z prawdziwie żołnierskim humorem. A oto jej przeżycie: Tam właśnie, pod Toruniem wysłano ją, jako furiera, celem wyszukania kwa-

* Pas skórzany na biodra oraz pasy przechodzące przez piersi i plecy.

ter dla żołnierzy i oficerów. Tymczasem Joanna, serdecznie przyjęta i zaproszona we dworze na obiad — zapomniała o swoich obowiązkach. „Po obiedzie — opowiada Żubrowa — bawiłam się z panną aż do nocy, nie pomyślawszy o kompanii (moknącej na deszczu w polu). Wtem wpada feldfebel i powiada: „Pan furier romansuje, a kompania pewno błądzi po polu. Sztandar odniosłem do pułku, ale oni pewnie w lesie, bo słychać bębnienie i strzelanie”. Porwała się Joanna, by odszukać swą kompanię i ulokować ją na wybranych już kwaterach. Gdy dotarła wreszcie do swoich wygłodzonych i zmoczonych towarzyszy, posłyszała szemranie żołnierzy: „Żeby to kto inny zrobił, to wiadomo, co by mu było, ale że to żona — to tylko nam bieda”. „Dostrzegł ją wreszcie i Maciej Żubr i zaczął z irytacji walić szpadą i wołać: „Przebiję cię jak psa, dłaczegoś nie wysłała przewodnika?...” „Ale przecież — dodaje Joanna — podoficerowie ulitowali się nade mną i zaczęli swego szefa, a mego męża prosić o uspokojenie się... Na razie ulagodziło się jakoś... Ale później, później ja przez parę dni nie mogłam głową ruszyć, tak mi karku nakręcił...”

Tymczasem życie w koszarach płynęło dalej. Kazimierz Władysław Wójcicki w książce *Společność Warszawy na początku XIX wieku* pisze: „Maciej Żubr był wesoły, towarzyski, serdeczny i wylewny dla kolegów. Częstokroć nie tylko swój, ale i żony żołd przehulał; stąd naturalnie powstawały małe małżeńskie swary. Gdy furier Żubr czynił ostre wymówki podporucznikowi Żubrowi, wtedy ten, żeby mieć rychłej spokój, uciekać się nieraz musiał do powagi swojego stopnia oficerskiego i — po prostu kazał aresztować furiera Żubra za brak subordynacji i za okazanie nieuszanowania dla podporucznika Żubra... Ale to tylko były małe chmurki w pożyciu, bo nie było przykładniejszego nad Żubrów małżeństwa”.

Już w 1810 r., gdy po całej Warszawie i wśród żołnierzy rozniósł się, że Żubrowie są małżeństwem, a nie braćmi — zamieszkałi oni na mieście, „ale punktualnie stawiali się do służby w koszarach. Furier Żubr ćwiczył swoich żołnierzy i słuchał rozkazów podporucznika Żubra, stając przed nim na baczność i surowo przestrzegając dyscypliny wobec starszeństwa”.

Żołnierz i markietanka podczas wyprawy na Rosję 1812 r.

Krótki był okres spokojnej, a przecież tak wyjątkowej służby wojskowej tej kobiety w męskim mundurze, zbliżał się bowiem ten rok, ta wiosna, o której Mickiewicz pisał:

„O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju.
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lhbą starzy
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy.
Z dawna byłś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą pieśnią między ludem;
Oganęło Litwinów serca z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed światła końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne”.

Tegoż 1812 roku, na wyprawę Napoleona przeciw Rosji, ze swoim pułkiem w armii Ks. Warszawskiego poszła również Joanna Żubrowa. Ale teraz pojawiają się już przekazy o jej podwójnej roli: zarówno jako dzielnego żołnierza, jak i markietanki. Tylko już teraz nie ukrywała, że jest kobietą. Rozkazem pułkownika Hornowskiego, za przykładem innych pułków francuskich, zlecono Żubrowej obowiązki jakby instruktorki markietanek polskich. Bo okazuje się, że markietanek polskich było również kilka w okresie wojen napoleońskich. Niestety — historia nie przekazała nam ich nazwisk oprócz Żubrowej, która lepiej się czuła w roli żołnierza niż jako opiekunka oraz markietanka na wzór owej „Baśki”, o której pisaliśmy wyżej.

O markietankach polskich, wprowadzonych za przykładem francuskim do wojska polskiego, mało napisano. Tylko o Joannie Żubrowej-żołnierzu zaczęto po wyprawie na Moskwę w 1812 r. mówić również jako o markietance polskiej. Markietanki, oprócz samarytańskiego poświęcenia i bohaterstwa żołnierskiego, umiały także doskonale posługiwać się bronią, gdyż nie jeden raz wypadło im znaleźć się w ogniu walki. Jechały za swoim pułkiem, wioząc na swych wózkach małe sklepiki z arty-

kulami niezbędnymi dla żołnierzy; począwszy od tytoniu, fajek, igieł, nici i guzików, na rękawicach, bieliznie oraz żywności i wodce skończywszy. Staraly się także organizować i rozrywkę dla żołnierzy w otwieranych przez nie kantynach żołnierskich. Do takich właśnie obowiązków markietanki generał Edward Żółtowski usiłował skierować Joannę Żubrową, gdy w 1812 r. w wyprawie na Moskwę wraz z mężem znalazła się pod jego komendą. Generał Żółtowski, dawny uczeń powstania kościuszkowskiego, później legionista Jana Henryka Dąbrowskiego i oficer napoleoński — miał wiele zrozumienia dla Żubrowej. Przecież i za nim — jak pisze K. W. Wójcicki w *Pamiętnikach dziecka Warszawy* — „najpierw jako pułkownikiem, a następnie generałem, wielki kawał Europy przemierzyła jego najukochańsza i dzielna żona. I w 1812 r. w pierwszym okresie wyprawy na Moskwę kawał drogi mu towarzyszyła”. Droga więc Żubrowej nie jeden raz przecięła się z drogą pięknej i wielce przez wszystkich szanowanej generalowej. Kobieta ta była niezwykłą postacią, a karieta jej życia była wprost oszalamiająca. Jako nieletnią dziewczynkę wzięto ją z chaty chłopskiej do zespołu baletowego podskarbiego Tyzenhauza w Grodnie. Potem, jako wielce utalentowana i prześlizczna taneczka, znalazła się w Warszawie, w balecie królewskim Stanisława Augusta. Z tego królewskich rąk panna Kazimiera Skoraszewska otrzymała „uwolnienie z poddaństwa”. A potem przyszła druga, wyśniona już może bajka: wielka, głęboka miłość pannicza — oficera, kościuszkowca, na którą piękna taneczka odpowiedziała wzajemnością. Po upadku powstania w 1794 r. ukochany porucznik Żółtowski poszedł na tulażkę emigracyjną. Piękna taneczka wiernie nań czekała pod surową opieką swej ochmistrzyni i opiekunki baletowej, z rzadka tylko odbierając od niego wieści z zapewnieniem o wiernej miłości, to z Legionów Dąbrowskiego we Włoszech, to z Egiptu, to z Francji. Dopiero w 1803 r. Żółtowski, już jako kapitan, wpadł do Warszawy „za urlopem”, przedko wziął ślub z czekającą na niego przez tyle lat dziewczyną i powioził ją z sobą do Francji. Powrócił do kraju z początkiem 1807 r. Dla pani pułkownikowej zaczęło się nowe życie w Warszawie. A gdy rozkaz cesarza oraz ks. Józefa w 1812 r.

skierował Żółtowskiego, będącego wówczas generałem, na wojnę z Rosją — wierna, a nieulekła żona pociągnęła za nim.

W takich okolicznościach Joanna Żubrowa zetknęła się z generałową Żółtowską. I polubiły się wzajemnie. A znajomość ta przeciągnie się i na okres Królestwa Kongresowego. Ale o tym dalej. Dodajmy tylko, że ta piękna dziewczyna, ale chłopiska córka, będzie w przyszłości babką słynnej wieszczki Deotymy. „Ta wstydliva wówczas parantela — pisze Zofia Lewinówna w *Pamiętnikach dziecka Warszawy* — była starannie ukrywana przez rodzinę Żółtowskich, która starała się zatrzeć wszelkie ślady genealogii pięknej generałowej, uwielbianej zresztą przez męża... pełnej wdzięków i przymiotów małżonki, która mu nieodmiennie domowe szczęście do zgonu swego w 1829 r. zapewniła”.

Powróćmy jednak do wydarzeń w 1812 r. Joanna Żubrowa w podwójnej roli: żołnierza i markietanki szła razem ze swym pułkiem na wyprawę przeciw Rosji, często sportykając się z panią generałową Żółtowską. Gdy wojsko przybyło pod Mińsk białoruski, generał, ze względu na coraz niebezpieczniejszą sytuację, kazał swej małżonce zawrócić do Warszawy. Walki stały się coraz częstsze, na tyłach armii francuskiej zaczęły się pojawiać wypadające nagle z lasu gromady rozbitek carskiej armii oraz watahy uzbrojonego chłopstwa. Spadały one nagle na sunące tabory, nie zawsze dostatecznie ubezpieczone przez konwoj francuski. Zewsząd czyhało niebezpieczeństwo, groziła niewola lub straszna śmierć. Generałowa serdecznie żegnała się z Joanną, gdy ta została przysłana z meldunkiem do sztabu. Obie dzielne niewiasty popłakały się całkiem nie po żołniersku, bowiem losy, a nawet życie obu kobiet były wówczas niepewne. Jedna — kierowana ideą walki o wolność ojczyzny i animuszem żołnierskim szła naprzód ze swym pułkiem w paszczę ognia, choć jej nikt do tego nie zmuszał, druga — nieliczna eskorta polska, udająca się po tabory z żywnością, odprowadzić miała aż do Wilna czy Grodna.

W jakich walkach uczestniczyła Żubrowa, gdzie i jaką pomoc nosiła jako samarytanka chorym towarzyszom — brak szczegółowych przekazów poza krótką wzmianką w pamiętnikach Prota Lelewela oraz innych.

Jak Joanna ratowała męża z opresji

Jak podaje Grzegorz Pluciński, 17 pułk piechoty, w którym służyli podporucznik Maciej Żubr i jego żona-furter Joanna — wyruszył 9 marca 1812 r. z Krogulca pod Warszawą na kampanię napoleońską. Szlak wojenny dywizji generała Jana Henryka Dąbrowskiego, w skład której wchodziły m.in. 17 pułk piechoty, 6 pułk francusko-galicyski i 15 pułk ułanów pod dowództwem generała Żółtowskiego — prowadził w północno-wschodnim kierunku. Dnia 30 czerwca 17 pułk był w Grodnie, a stamtąd całą dywizję skierowano na miasto Berezynę i Kniażyce, aż do Mohylowa. Była to trudna, a niezbyt chlubna kampania, bo nie staczano wielkich bitew, odbywały się jeno nieustanne utarczki, głównie z kozakami, chłopami i maruderami, przy czym maszerowano przez okolice całkiem zniszczone. Napoleon wyznaczył dywizji Dąbrowskiego zadanie szczególne. Miała ona bowiem zabezpieczyć Wielką Armię od południowego wschodu i ułatwiać kontaktowanie się innych dywizji Wielkiej Armii między sobą. Dywizja Dąbrowskiego zajęła zatem linię Bobrujsk — Mohyłów, przy czym 17 pułk piechoty brał udział w oblężeniu twierdzy Bobrujska. „Kiedy dywizja nasza blokowała Bobrujsk — opowiada Prot Lelewel — i ścięta się ustawicznie z nieprzyjacielem, kiedy generał Dzierwanowski z jazdą ścięgał go ku Rzeczycy — my zajmowaliśmy stanowisko rozciągłe nad Dnieprem przy Starym i Nowym Bychowie. Z taniej strony Dniepru kapitan 17 pułku Lalewicz wstrzymywał napaady bandy pod wodzą pani Czernyszew, która miała mieć do 3 tysięcy zbieranego żołnierza...”

Z *Pamiętników* Prota Lelewela oraz z jego osobistych relacji, przekazanych później Kazimierzowi Władysławowi Wójcickiemu, dowiadujemy się, że Joannie nigdy, a więc i w 1812 r. nie brakowało wojennego animuszu, przytomności umysłu, zdecydowania i odwagi. Pewnego razu, kiedy jej pułk przesuwał się wzdłuż Dniepru ku północy, staczając nieustannie małe potyczki z cofającym się wojskiem rosyjskim, kapitan Lalewicz wysłał na rekoncans podporucznika Zubra na czele matego, konnego oddziałku dla rozpatrzenia się w okolicy i „zaprania je-

11/16

cyka", jak się to w żołnierskiej gwarze mówiło. Noc była zimna i dżdżysta, ciemności takie, że żołnierze nie mogli się nawzajem widzieć, choć jechali jeden tuż za drugim. Wśród śpiącego deszczu oddziałek posuwał się wolno, czujnie nad słuchując raczej niż rozglądając się na wszystkie strony w tych ciemnościach. Po dłuższym dopiero czasie dostrzegli przed sobą jakieś małe światełko. Zdwoili więc jeszcze czujność i zbliżali się, sądząc, że w samotnym chutorze czy też wsi uda się im „złapać języka”. Nagle posłyszeli jakieś odgłosy, potem okrzyki wojenne, sypnęły się strzały i już ze wszystkich stron otoczyli ich konnicy, siekąc w ciemnościach szablami po koniach i ludziach. Oddziałek Żubra nie mógł się salwować ucieczką ku swoim, bo kozacy zaskoczyli ich także i od tyłu. Trwała więc zażarta, choć beznadziejna — jak się zdawało — walka. Niechże nieprzyjacieli przynajmniej drogo zapłacą za swoje zwycięstwo — myśleli zaatakowani. Podporucznik Żubr rąbał szablą na słuch i na domysł, gdzie nieprzyjacieli może się znajdować. W jakiejś chwili jak błyskawica przeniknęła go myśl, że to już koniec, że spotka go śmierć lub rany i niewola. Bronił się więc desperacko.

Tymczasem Joanna, pozostawiona w obozie w Bychowiu, czuwała tej nocy również. Gdy po dłuższym czasie dobiegły ją dalekie odgłosy strzałów w stronie, w którą porucznik Żubr wyruszył na zwiad, kobieta nie wytrzymała. Skrzyknawszy szybko kilkunastu zuchów na ochotnika, pognąła z całym impetem w kierunku dochodzących odgłosów strzelaniny. Przybyła w samą porę... Niespodziewane a gwałtowne uderzenie i to od strony, w której znajdowało się — o czym kozacy wiedzieli — dużo wojsk nieprzyjacielskich — zaskoczyło ich. Po krótkiej walce rozpięchli się na wszystkie strony, pozostawiając na miejscu walki swoich rannych i kilku zabitych.

Zabrawszy tylko swoich rannych i — niestety — trzech zabitych towarzyszy, Żubrowie wrócili do Bychowa, gdzie stacjonowała dywizja Żółtowskiego. Za samowolny wypad na nieprzyjaciela, bo bez rozkazu, furier Żubrowa musiała się stawić do raportu i otrzymała surowe upomnienie. Jednak, gdy generał Żółtowski dowiedział się o wszystkich szczegółach tej potyczki, jak również o dramatycznej i beznadziejnej sytuacji od-

działu wywiadowczego, który został uratowany od śmierci lub niewoli, a więc od całkowitej zagłady, dzięki natychmiastowej, choć samowolnie poprowadzonej, odsieczy — awansował furiera Żubra na sierżanta i w szczególny sposób postanowił uhonorować wreszcie kobietę-żołnierza. Kazał więc urządzić na cześć walecznego sierżanta „większy festyn”. W wielkim pałacu sarpieżyńskim w Bychowie — pisze starszy brat późniejszego głównego działacza, radykała, historyka Joachima Lelewela — „wydane zostało przyjęcie na cześć sierżanta Żubra. We wspólniejszej sali pałacowej zastawiono długi stół. Zasiadła przy nim cała starszyzna oraz żołnierze — delegaci poszczególnych oddziałów... Na pierwszym miejscu za tym stołem, obok generała Żółtowskiego, zasiadł świeżo awansowany sierżant, Joanna Żubrowa”. Jak pamiętamy, do odznaczenia Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari przedstawiono Żubrową Komisji Odnaczeniowej już w 1809 roku. Nie otrzymała go jednak. Komisja nie zdobyła się na ten gest, by przyznać go kobiecie-żołnierzowi. Musiała czekać do 1812 r., aby w odległym Bychowie przyjęto jej ten Krzyż. „I teraz dopiero nad Dnieprem w bychowskim pałacu Sapiechów Żubrowa odbierała hołd jej należny i toasty za jej zdrowie spełniono.” W tym też prawdopodobnie czasie, bo z datą 24 września 1812 r., dotychczasowy podporucznik Maciej Żubr został awansowany na porucznika.

W odwrocie spod Moskwy i na tulażce we Francji

Jak z dalszych wspomnień Prota Lelewela i Grzegorza Plucińskiego, a także Ludwika Szczanieckiego oraz generała Kaczowskiego wynika — około 15 listopada dywizja Dąbrowskiego znalazła się w trudnej sytuacji, albowiem rosyjski dowódca Czyczagow, który dotychczas walczył na froncie tureckim, teraz, po zawarciu z Turcją pokoju — ruszył na zachód, by zająć tyły Wielkiej Armii Napoleona, która już wtedy wycofywała się spod Moskwy. „Korpusik generała Żółtowskiego — pisze Lelewel — staczając walki z nacierającym ostro generałem Czy-

czagowem od wschodu, a od południa broniąc się przed armią generała Tormasowa, zaczął się także cofać w stronę Mohylowa. Właśnie 17 pułk stanowiąc boczna osłonę tego korpusiku, wobec czego oboje Żubrowie byli prawie w nieustannej walce z podjazdami Czyczagowa lub Tormasowa. Stracono przy tym łączność ze sztabem generała Dąbrowskiego. Wielkie mrozy, na całym froncie cofająca się armia francuska, głód i zawsze groźące niebezpieczeństwo towarzyszyło teraz nie mającym już stałej łączności oddziałom polskim". Wreszcie i one dotarły do Berezyny i znalazły się wśród niezliczonych oddziałów tłoczących się na most przez rzekę. Korpus Żółtowskiego zetknął się wreszcie ze swoim dowódcą, generałem Dąbrowskim. Ten bowiem — gdy Czyczagow zaczął z boku nacierać ze swoimi przeważającymi siłami — odstąpił od Bobrujska i poszedł zaślaniać przystęp do Berezyny, dla zapewnienia odwrotu Wielkiej Armii. I tu, nad Berezyną, oddziały polskie musiały dokonywać cudów waleczności, by cofająca się Wielka Armia mogła się przeprowadzić na drugą stronę. Dąbrowski zebrał, ile mógł swoich oddziałów. „Z tą resztą pozostałą żołnierza — pisze Lelewel — zawzięty daje odpór przeważającym atakom. Już przez dwa dni walczy dywizja Dąbrowskiego, generał Dziewanowski ranny, wśród szeregowych i starszyzny strat wiele. Pułkownicy dowodzący pułkami: Małachowski, Sierawski, Hornowski, pod takim wodzem, jak Dąbrowski, wstrzymują natarcie nieprzyjaciela. Gdy Napoleon z resztkami kolumn swoich przybywa, każe stawić most drugi powyżej, przechodzi przezeń, odpiera Czyczagowa, sam w rezerwie z batalionami gwardii w kolumnach — staje na ich czele, wydaje rozkazy. Jest to dzień 28 listopada, dzień ciężkiej walki. Z jednej strony Czyczagow, przeciwno któremu Polacy z Francuzami walczą o lepsze, z drugiej strony Kutuzow i Wittgenstein. Pułk 17 Hornowskiego, w którym walczą oboje Żubrowie, zapamiętale przez dowódcę prowadzony, został przez rosyjskich dragonów zrąbany, sam dowódca ciężko ranny dostał się do niewoli. Dowodzący nami generałowie wykazują największe poświęcenie. Zajączek dostaje w nogę, Dąbrowski w rękę, pierwszy pozbawiony nogi, drugi zostanie do śmierci kaleką z powodu uszkodzenia ręki.

Ranny został również Kniaziewicz. A ileż to strat było wśród żołnierzy! Pamięci nie ma! Pomimo tego, do zapadłej nocy wojско stanowiska swoje utrzymało".

I obojgu Żubrom dostało się podczas tej zacieklej walki. On został cięży szabłą w lewe ramię, na szczęście niegłęboko, ona porządnie kontuzjowana. Mimo odparcia nacierającego wroga, wobec zapadającej nocy, sytuacja cofającej się Armii i osłaniających ją oddziałów polskich była straszna. Wiedziano bowiem, że rankiem zacznie się nowe piekło ze strony nieprzyjaciela i nowe piekło na moście.

Jak się resztki owego porąbanego 17 pułku przedostały przez most na Berezynie, jak przeżyły owe piekło obstrzału artyleryjskiego — brak danych. Oddziały polskie, idące stale jako osłona, były ostatnimi, a więc i narażone na częste walki. „Mrozy z każdym dniem srożyły się, a przy zupełnym niedostatku żywności... Ludzie cierpieli niepodobne do opisanego okropności" — opowiada towarzysz pułkowy Żubrow — Lelewel. „Trudno jest dać wyobrażenie o okropnościach tego żalobnego odwrotu, tego wielkiego, bolesnego konduktu. Włokące się, zziębłe, wygłodzone mary, okryte na wszystkie sposoby, pragnęły strawy i ognia, a często nawet śmierci".

W takich oto warunkach dotarli wreszcie i Żubrowie z resztkami swego pułku do Warszawy, gdzie ks. Józef reorganizował i uzupełniał polskie oddziały, by podążyć za Napoleo-nem.

Marian Kukiel podaje, że ks. Józef dopiero pod koniec grudnia dotarł do Warszawy z niedobitkami liczącymi zaledwie około 8 tysięcy żołnierzy. Wśród nich byli i Żubrowie, on z nie wyleczoną raną, ona lekko kontuzjowana. I tu czekały ich nowe trudy i biedy. Napoleon przejeżdżając przez Polskę zażądał, by w Księstwie powołano pospolite ruszenie. 20 grudnia 1812 r. ukazało się takie wezwanie, ale szlachta nie odpowiedziała teraz wezwaniu, jak to uczyniła w 1806 r. Zresztą — skąd miała brać ludzi? Na błoniach pod Łowiczem zebrało się za-ledwie kilkuset ludzi. Usiłowano ratować sytuację przez pobór rekruta. Książę Józef zabrał się do zreorganizowania swoich roz-bitków. Osłoną dla reorganizujących się polskich oddziałów

miały być austriackie siły reścia Napoleona pod dowództwem generała Schwarzenberga. Tymczasem, gdy w styczniu 1813 r., idąca za rozbitekami Napoleona armia rosyjska wkroczyła na terytorium Księstwa Warszawskiego, Schwarzenberg zawarł tajne porozumienie z dowódczym rosyjskim. Aktem tym z 30 I 1813 r. Austria opuściła Napoleona, a jej armia cofała się w kierunku swego kraju. W takich okolicznościach odcięta została twierdza Zamość, osaczone były twierdze w Toruniu i Modlinie. 5 lutego 1813 r. ks. Józef musiał opuścić z wojskiem Warszawę i skierować się w stronę Krakowa. Razem z nim przesuwiał się ku południowemu zachodowi francusko-saski korpus generała Reyniera. Ten, cofając się, pociągnął za sobą brygadę generała Żółkowskiego, w której nadal Żubrowie walczyli i króla dotarła już do Konina. Oddziały polskie były się z wojskiem rosyjskim pod Koninem, pod Śrawiszynem, gdzie poniosły klęskę. Pod Kaliszem poniosł znów klęskę Reynier. Teraz dopiero przybył podleczonej trochę Jan Henryk Dąbrowski i objął dawną swą komendę.

Tymczasem do Wielkopolski wpadły silne rosyjskie oddziały generała Woronowa i Czernyszewa. Wprawdzie odparto ich śmiałym atakiem, ale klęska francusko-saskich oddziałów Reyniera w rejonie Kalisza i ich rejturada do Saksonii odsłoniła oddziały polskie na boczne uderzenie. Musiały więc cofać się w stronę Krakowa. Marzył podobno jeszcze ks. Józef, że rzuci się stamtąd na Zamość, odbierze go i pójdzie na Wołyń. Po drodze cofające się oddziały polskie osadziły się w Częstochowie, jak za czasów „Potopu”, jak za Konfederacji Barskiej. Ale już 25 marca 9-tysięczny korpus Sackena dotarł pod Częstochowę i przystąpił do oblężenia. A tam byli już oboje Żubrowie.

Ks. Józef „spętany w inicjatywie wojennej przez Austriaków — pisze Marian Kukiel — nie odważył się na smodzielną akcję zaczepną, która mogłaby snadnie skończyć się odsieczą Częstochowy i zwycięstwem. Tymczasem pociągnięty rosyjskie uczyniły w murach obronnych potężne wyłomy, odcięto dopływ wody do forteczki, spalono magazyny”. Po tak dużych

spustoszeniach, po 10-dniowej obronie twierdza poddała się 5 kwietnia...

„Kapitulował dzielny pułkownik artylerii Górski z 56 oficerami, 1026 podoficerami i żołnierzami, z 24 działami i znaczną amunicją. Między jeńcami — pisze Kukiel — była Joanna Żubrowa, żona porucznika, kobieta-weteran... Wzięła ona udział łącznie w 17 bitwach i oblężeniach.”

Nie znalazłam przekazów o walce Żubrowej przy obronie Częstochowy, ale opis Gąsiorowskiego ukazujący Żubrową wkraczającą do Częstochowy na czele gromady „najdzielniejszej i najpiewotniej uzbrojonego chłopstwa” jest prawdopodobny. Jej zaciekleść w obronie Najświętszej Panienki — też pasuje do niej. I prawdopodobnie broniłaby się do śmierci. Ale nie ona decydowała.

Nie ma też przekazów, jak długo i gdzie przebywała w niewoli. Prawdopodobnie na początku 1814 r. Żubrowie odzyskali wolność, gdy cesarz Aleksander I zaakceptował wniosek abdykacyjny Napoleona I, iż wojsko polskie z bronią i swymi znakami powróci do kraju.

Dalsze losy Żubrowej w Królestwie Polskim

Brak źródłowych informacji, jakie były dzieje Żubrów po 1813 r. Jedno jest pewne, że do Warszawy przybyli, bo pod Warszawą mieli przecież oparcie we wspomnianym stryju kantoniku. Może więc liczyli na niego? Niestety — zmarł biedak w 1812 r. Zapisał jednak w testamencie małą sumkę bratankowi, by „jako strudzony wojak nie był zmuszony szukać żebraczego chleba”.

Można przypuszczać, że czas jakiś Żubrowie pełnili jeszcze służbę wojskową, ale gdy zaczęło się już nie tylko surowe, ale wprost okrutne traktowanie oficerów i żołnierzy przez Wielkiego Księcia Konstantego — oboje wystąpili z wojska w 1815 lub 1816 r.

Spotykamy się z Żubrami dopiero pod koniec 1816 r. w Królestwie Polskim i to w Warszawie. Joanna była już

w cywilu. „Poznałem sierżanta Joannę około 1816—1817 r. i w ubraniu kobiecym — wspomina Kazimierz Władysław Wójcicki w książce *Spoleczność Warszawy na początku XIX wieku* — kiedy zrzuciła już mundur, przyodziła suknię kobiecą, czarną i pod szyję zapiętą. Również i w tym stroju była zamasytą; błyszczący krzyż wojskowy na piersiach i postawa żołnierska zwracały na nią spojrzenie każdego... Czas jakiś mieszkala wredy w Warszawie... z każdym ze znajomych witała się po wojskowemu, wojskowi jej salutowali przy spotkaniu, a wszyscy na ulicy ustępowali jej miejsca z uszanowaniem”. Młodzieńkiemu wówczas Wójcickiemu wydała się Żubrowa mało kobiecą, więc wygląd jej opisał następująco: „Oblicze miała śniade, oczy czarne, rysy wydane, grube, lekki zarost (nad górną wargą), mina marsowa, wzrost dobry i ruchy śmiałe niełatwo dawały się domyśleć płci pięknej”. Jeżeli opis ten porównamy z portretem Joanny, namalowanym właśnie w tym czasie za staraniem i na polecenie pani generałowej Żółtowskiej, to okaże się, że sierżant Żubrowa potrafiła być również sympatyczną kobietą, więc nie tylko za odwagę kochał ją porucznik Żubr, wielbił i szanował do swej śmierci. Wydaje się, że Joanna posiadała wiele męskich i żołnierskich cech w swoim charakterze, które utrwaliły się jeszcze podczas tych kilku lat spędzonych w wojsku i to zarówno w życiu koczowniczym, jak i w uciążliwych przemarszach wojennych, w ogniu walki i tyśięciennych trudów wojennego życia, zwłaszcza na bezkresnych przestrzeniach mroźnej Rosji podczas wyprawy napoleońskiej. Prot Lelewel wystawia jej najlepsze świadectwo nie tylko jako „wzorowemu podoficerowi”, odznaczającemu się „plinością w służbie”, ale i pełnej poświęcenia samarytance, która potrafiła nie tylko wynosić rannych z ognia walki, ale i z prawdziwie kobiecą delikatnością opatrywać rannych towarzyszy. Można mniemać, że malarz, który malował portret sławnej wówczas kobiety-żołnierza i to odznaczonej Krzyżem Wirtuti Militarii za waleczność — również usiłował ukazać na jej twarzy te twarde cechy żołnierskie, a więc nie upiększał jej oblicza. A jednak na portrecie widzimy normalną kobietę, której nieobca jest nawet odrobina kokieterii. Być może, że o zewnętrznym wyglądzie Żubro-

wej zadbała „piękna i powabna” nadal generałowa Żółtowska, która darzyła Joannę wciąż dużą sympatią a nawet przyjaźnią. Pamiętamy przecież, że Joanna była herbową szlachcianką, Paślowską z domu, a także mąż jej, Żubr, mógł się pieczętować herbem Pomian, gdyby przywiązywał do tego wagę. Dość, że Joanna w czasie pobytu w Warszawie bywała na przyjęciach u pani generałowej. Powiadano nawet, że to pani Żółtowska pierwsza wysunęła myśl, by podczas pobytu Aleksandra I w Warszawie opowiedzieć mu o Joannie Żubrowej, jako o niezwykłym i walecznym żołnierzu. Nie wiemy, kto tego dokonął i w jakich okolicznościach. Dość na tym, że w „Gazecie Warszawskiej” nr 44 z 1817 roku ukazało się następujące ogłoszenie: „Obwieszcza się, iż niewiadoma z teraźniejszego miejsca swego pobytu Joanna Żubr, która była sierżantem w wojsku polskim, iż Najjaśniejszy Pan wyrokiem swym z dnia 30 marca (11 kwietnia) r. b. wydanym, wynagradzając łaskawie przykłądne sprawowanie się, świętą odwagę i poświęcenie nad jej płeć, raczył jej wyznaczyć tymczasową gratyfikację. Ze chce się więc wspomniana Joanna Żubr stawić osobiście w Sekretariacie Generalnej Komisji Rządowej Wojny w Warszawie, gdzie wręczona jej zostanie rezolucja, za okazaniem której przeznaczoną sobie gratyfikację z kasy generalnej krajowej odbierze. W Warszawie, d. 3 czerwca 1817 r. Podpisał szef Biura w Komisji Rządowej Wojny: Golembiowski”.

Z innych przekazów i z *Pamiętnika* Żubrowej dowiadujemy się później, że cesarz Aleksander I, jako król Polski, przyznał jej dożywotnią rentę.

Dlaczego nie znano jej aktualnego miejsca zamieszkania? Otóż okazuje się, że wkrótce po powrocie w 1814 r. wojsk polskich z Francji (dokąd poszły wiernie Napoleonowi) — porucznik Żubr wystąpił z wojska. Widocznie miał odpowiednio wykształcenie, ponieważ otrzymał posadę nadleśniczego w lasach rządowych koło Kalisza. Matłonkowie zamieszkałi w nadleśnictwie Popowo. Często odwiedzali kapitana Grzegorza Piućńskiego, który również wystąpił z wojska i zamieszkał w Kaliszu. „Ilećć Żubrowie przyjeżdżali do Kalisza — pisze Wójcicki w książce *Gnematrz na Powązkach pod Warszawą* —

zawsze bywali w gościnie w domu Plucińskiego... Joanna witała się z nim zawsze po żołniersku, jako ze swym dawnym komentem. Żubrowa chętnie opowiadała, a że wiele świata widziała i wiele wiedziała — więc miała o czym gawędzić. Ułubionym przedmiotem jej rozmowy była wojskowość. Do wojażki — jak sama stwierdziła — miała od dziecka wrodzoną skłonność²⁷.

Urządzenie się i zaaklimatyzowanie w nowych warunkach wymagało wiele pracy — więc i czasu nie starczało na bywanie w Warszawie. Aż dopiero obwieszczenie w „Gazecie” wezwało panią Joannę do stolicy w celu podjęcia gratyfikacji.

Jak z powyższego wynika, Żubrowa wyjechała z Warszawą razem z mężem, gdy on objął posadę leśnika w Kaliskiem. Niezradko też bywali w Warszawie przy różnych okazjach. Lew Kaltenbergh twierdzi, że „Joanna Żubrowa była postacią popularną i znaną. Ubrana w suknie kobiece, nigdy nie rozstawała się ze swym krzyżkiem. Kilku pamiętnikarzy przebłąkało o ostatniej potyczce, stoczony przez dzielnego sierżanta 17 pułku piechoty w Warszawie na ul. Wąski Dunaj, w zakładzie gastronomicznym Gertrudy Osińskiej. Powodem sporu było wynoszenie się byłych kawalerzystów nad eks-piechurami. Jak głosi legenda, przebieg starcia dowiódł w pełni słuszności taktyków, głoszących wyższość manewru pieszego nad zagonem jazdy (szczególnie w omawianym przypadku już spieszony). Jako kawaler krzyża wojskowego Joanna uniknęła przytrzymania i osadzenia w kozię, ale zrażona do stolicy wkrótce potem przeniosła się wraz z mężem w Wieluńskie”. Kaltenbergh nie mówi, kiedy ta przygoda wydarzyła się Żubrowej, czy podczas jej stałego pobytu jeszcze w Warszawie, czy podczas okresowych przyjazdów do stolicy.

Powołując się na przekaz Kaltenbergha, Waldemar Łysiak w swym artykule o Joannie Żubrowej rozwinął szerzej podany przez Kaltenbergha epizod, dodając doń różne szczegóły. Pisze bowiem: „Krewką eks-marietanę wydano jedynie ze stolicy, podczas gdy portuczeni przez nią (przy użyciu ciężkiej ławy z gospody) nieboracy szwoleżerowie-samosierczycy — powędrowali do kozy... Krzyż wojskowy i stopień uchroniły «ba-

bę-sierzanta» przed aresztem, gdy awanturą zainteresowała się policja”.

Łysiak podaje nawet dokładne (?) rzekome sygnatury akt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, raporty policji. Tyłko że pod danymi sygnaturami znajdują się całkiem inne sprawy, dotyczące miejscowości Szadka i Siennicy. Sygnatury podane przez Waldemara Łysiaka są tak samo błędne, jak i inne informacje w podanym przezeń życiorysie Żubrowej, a więc, że urodziła się w 1761 r. na Starym Mieście w Warszawie, że nazywała się z domu Muszyńska, że była w Legionach Dąbrowskiego we Włoszech, że po 1813 r. handlowała rybami na staromiejskim straganie. Wszystkie powyższe dane są — jak już wiemy — błędne. Życiorys Joanny jest tak bogaty, że nie trzeba go „upiększać” zmysleniem, fikcją, czyinając z tej gorącej patriotki i dzielnego żołnierza-kobiety — awanturującą się „babę”.

Żubrowie, a przede wszystkim pani Joanna, nie mająca ani dzieci, ani stałych obowiązków służbowych, prowadziła dość ruchliwe życie towarzyskie. Z leśniczówki w Popowie często jeździła do Wielunia, Kalisza i Warszawy. Żubrowie, wywodzący się ze starej szlachty, nie mogli nie bywać z wizytami w okolicznych dworach. A że oboje wiele świata poznali i wiele widzieli, Joanna zaś umiała barwnie opowiadać i chętnie to czyniła — byli mile widziani w ziemiańskich okolicznych dworach i dworach, zwłaszcza zimą. Również do nadleśniczego Żubra liczni ziemianie zwracali się w różnych swoich interesach zwłaszcza w sprawie drzewa na opał, a przede wszystkim w sprawie zimowych polowań. A i pan Tymoteusz Lipiński w swoich *Zapiskach z lat 1825—1841* pisze o spotkaniu z Joanną Żubrową w 1828 r., jako o ważnym wydarzeniu: „Spotkałem też w tych dniach w Warszawie panią Joannę Żubr i z poszanowaniem spoglądałem na jej oznakę honorową... Od lat kilku mieszkają w obwodzie wieluńskim... Dwa lata temu — jak wyzwała była na pojedynkę komisarza obwodowego ujmując się za urazę, wyrządzoną jej mężowi. Głośna była to awantura, ale pojedynkę nie przyszedł do skutku”.

Tadeusz Szewera, który zebrał wiele opowiadań krążących

o Żubrowej w Wieluńskim, w nr. 26 „Odgłosów” z 1963 r. cyklotycznie przekazy Antoni Brzozowski, jakoby Żubrowa wielokrotnie pojedynkowała się z okolicznymi szlachciami, a sprawa jednego pojedynku oparta się nawet o samego wielkiego księcia Konstantego. Kazimierz Władysław Wójcicki opisuje szczegółowo tylko owo wyzwanie przez Żubrową na pojedynkę zwierznika swego męża. Były porucznik Żubr był bardzo sumiennym pracownikiem i gorliwie wypełniał swe obowiązki leśnika w lasach rządowych. Płinował ich przed dewastacją przez chłopów, porządkował drzewostan i wyręby, chronił zwierzynię przed kłusownikami. Dzielnie w tych zajęciach pomagała mu żona. Zdarzyło się jednak, że kiedyś komisarz obwodowy z Zarządu Lasów Państwowych przyjechał z Warszawy do Wielunia na lustrację i najnieśluszniej oraz niesprawiedliwie ostrymi słowami czynił zarzuty Żubrowi, a nawet mu docinał. „Żubr zaś, jako podwładny musiał zmilczeć tę krzywdę”. Wtedy Joanna, oburzona pokrzywdzeniem małżonka, jako „wysłuszony sierzant wyzwała pana komisarza na pojedynkę na pistolety”. W pierwszej chwili komisarz zachnął się. Nie będzie się przecież on — mężczyzna, pojedynkował z kobietą... Ale przysłani przez Joannę sekundanci twarodo powiedzieli, że wyzywa go sierzant Żubr, kawaler Orderu Virtuti Militari i innych odznaczeń wojskowych... Cóż było robić! Komisarz poszukał swoich sekundantów, którzy od razu przystąpili do polubownego załatwienia sprawy. W końcu ustalono, że pan komisarz przeprosi nadleśniczego Żubra. Tak się też stało.

Życie pani leśniczyny roczyło się teraz spokojnym trybem. Jak wszystkie inne kobiety zajmowała się gospodarstwem domowym i obęściem, ale w polowaniach obowiązkowo musiała uczestniczyć. Nie przestała się również interesować życiem wojska polskiego. Ilekroć Żubrowie przyjechali do Warszawy, pani Joanna biegła na Plac Saski, by się przyglądać musztrze i defiladzie. Zachwycona była sprawnością tego wojska. Czytywała też skwapliwie wszystko, co o nim pisały ówczesne gazety. Powoli zaczęły docierać do niej i inne, bo straszne wieści o bezwzględności i okrucieństwie Wielkiego Księcia Konstan-

tego, o samobójstwach oficerów znieważonych przez naczelnego wodza, o okrutnych karach dla żołnierzy za najmniejsze przewinienie, czy uchybienie regulaminowi wojskowemu. A potem wypłynęła sprawa tajnej organizacji w wojsku, aresztowanie oficerów, śledztwo, wyroki bolesnie przeżyte przez oboje Żubrów, degradacja majora Walerego Łukasńskiego, którego nawet osobiście znała Joanna. Wśród takich i coraz gorszych wieści, pomagając w wypelnianiu służbowych obowiązków mężowi, zapadałacemu często na zdrowiu — upłynęło kilka lat. Ale przebrała się miara wszystkiego. 29 listopada 1830 r. wybuchło w Warszawie powstanie, nazwane później listopadowym.

Podczas powstania listopadowego

Gdy wieść o wybuchu powstania dotarła do Wielunia, Joanna chciała natychmiast jechać do stolicy i stanąć do walki. Ale wnet uprzytomniła sobie, że przecież ma pod swą opieką chorego męża i nie może go samego zostawić. Zrozumiała też, że i jej już sił nie stanie. Toż piąty krzyżyk miała na karku. Nie mogąc tedy osobiście służyć ojczyźnie orężem, jak to czyniła przed dwudziestu laty, zaczęła jeździć po okolicy i nawoływać młodzież, by ta spieszyła na ochotnika „bronić wolności Ojczyzny”.

Napisała też wezwanie do kobiet, aby młode, silne i zdrowe spieszyły również do walki o wolność ojczyzny, zaś wattlejsze — aby darty szarpie, wykonywały opatrunki i sposobiły się do roztoczenia opieki samarytańskiej nad rannymi bojownikami.

W numerze 17 „Monitora Warszawskiego” z dnia 18 stycznia 1831 r. czytamy następującą odczwę, napisaną już 2 stycznia przez byłego sierzanta 17 pułku piechoty Wojska Polskiego: „Z nadzieściami Nowego Roku przyszły mi nowe myśli. Przypominam sobie, jak Wy, kochane Polki, zazdrościliście mi nieraz męstwa, a bardziej jeszcze tego chlubnego znaku, który zdobi pięć moją. Słyszałam nieraz, jak mówiliście, że gdyby była wojna, to i Wy poszłybyście... Teraz więc, Szanowne Ro-

11/22

daczki, kiedy kochana Matka nasza Ojczyzna wzywa pomocy synów, spodziewać się należy, że i córki nie odmówią Jej wsparcia, pomne na to, że jednej Matki dziećmi jesteśmy. Ja sama, chociaż mnie piątym krzyżikiem wieku swojego oznaczył Najwyższy, chociaż w usługach dla Ojczyzny starałam zdrowie, w 1807 r. wszedłszy z bronią w rękę w bratnie szeregi i tam do ostatniej zagłady naszej walczyłam, chociaż byłam nie ostatnią pomocnicą przy wypędzaniu Prusaków czy w walce z Austriakami — jednak jeszcze i teraz czuję, żem Polka i Wam, Kochane Rodaczki, nie tylko towarzyszyć będę, ale i wyprzedzić się nie dozwolę.

Pamiętam bowiem, w jakim duchu i zapale szliśmy na wrogów, lecz gdy nieprzewidzianym zrządzeniem niebios dwubista hydra godła narodowości naszej pochłonięła i w grób wtrącona została ulubiona Matka nasza — Ojczyzna — wzięłam dymisję z wojska. Od tego czasu żyłam w zaciszu... Atoli w sprawie tak ważnej, o którą nam dziś chodzi — stanę znów pod bronią. Przeto i Wy, Kochane Polki — zapomniawszy o wzmówionej Wam stałości płci żeńskiej — stawajcie w szeregi, a przekonamy świat, że patriotyzm rzetelny nie na bezskutecznych odczuchach polega, ale na widocznym, szczerym i rączym działaniu. Kto ma niezłomnego ducha, temu i siły nie zbraknie. Wreszcie nie mnogość, czyli siła fizyczna zwycięży, lecz prawdziwa chęć i gorący zapal." Podpis: J. Żubrowa b. sierżant 17 p.p. Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego.

Wyczytawszy z kolei w prasie powstańczej o powołaniu w Warszawie Dobroczynności Patriotycznej Kobiet celem odczucia rannych wojowników swoją pielęgniarską opieką, a ich żony i dzieci, a przede wszystkim wdowy i sieroty po poległych bohaterach swoją pomocą moralną i materialną, Żubrowa natychmiast zapędziła w okolicy i w Wieluniu panie oraz panny do skubania szarpi, przygotowywania opatrunków i zbierania funduszków na opiekę nad rannymi. Wkrótce też do Warszawy posłała paki z opatrunkami i bielizną uszytą dla rannych przez wielumianki. Jeździła nadal po okolicy, nawołując zarówno szlachcianki, jak i kobiety wiejskie do składania ofiar dla rannych.

Jak dużym szacunkiem i powagą cieszyła się wówczas Joanna Żubrowa wśród nastrojonego patriotycznie społeczeństwa polskiego, mówi nam następujący fakt opisany przez Żubrową w *Pamiętnikach*: oto dla ściągnięcia do oddziałów większej liczby ochotników i „ku zbudowaniu walczących żołnierzy” — kazano odbić w sztycharni warszawskiej znaczną ilość portretów sierżanta Joanny Żubrowej, oczywiście z Orderem Virtuti Militari na piersiach, a na odwrocie tegoż portretu wydrukowano wiersz:

„Ojczyzna woła! Niech każdy wstaje!

Oto kobieta przykład nam daje.

Przekleństwo temu, kto w swej zaciszy

Tego świętego słowa nie słyszy”.

Popowstaniowy okres życia Joanny

Powstanie upadło. Joanna, jako Polka i gorąca patriotka, ciężko przeżywała tę klęskę. Spotykała ją i osobiste przykrości. Z chwilą wybuchu powstania przestano jej wypłacać rentę, przynaną przez Aleksandra I, jako króla polskiego. Nic dopominała się o nią, wiedziała, że powstańczy rząd narodowy ma większe i ważniejsze kłopoty. Ale ponieważ w okresie powstania była też bardzo ruchliwa i nawoływała do walki, więc po upadku tegoż zainteresowali się nią zwycięzcy. Carska żandarmeria w Wieluniu zaarrestowała ją i przeprowadziła śledztwo. Widocznie Joanna cieszyła się wśród miejscowej ludności naprawdę wielkim uznaniem i szacunkiem, bo nikt nie zeznał przeciwko niej nic takiego, co by dało podstawę władzom carskim do zesłania jej na Syberię. Po półrocznym trzymaniu jej w więzieniu została zwolniona. Podobno nawet żandarmerom carskim imponowała swoją postawą pełną godności. Być może zadziałał w tym wypadku i fakt wyróżnienia Joanny przez cara Aleksandra I w 1817 r., w każdym razie Paskiewicz kazał ją zwolnić z aresztu, podczas gdy inne Polki znalazły się pod stałym nadzorem policji, a Katarzynę Sowińską, przewodniczącą

Organizacji Opiekunicej nad rannymi powstańcami, zamknięto na 8 lat w klasztornej celi w Łomży, bo więzienia dla „kobiet przestępczyń politycznych” jeszcze w Warszawie nie było.

Po zwolnieniu Żubrowa zaszła się natychmiast w leśnej głuszy, by wśród otoczenia przyrody wrócić do równowagi fizycznej i psychicznej.

Mato mamy przekazów o życiu Żubrowej z pierwszych lat okresu popowstaniowego, ale już pod koniec lat trzydziestych XIX wieku spotkała się z nią młodzianka wówczas dziewczynka, która w przyszłości będzie z kolei jedną z najdzielniejszych działaczek w okresie powstania styczniowego. Była nią dziewięcioletnia wówczas Izabela Zbiegniewska. Izabela urodziła się w 1831 r. w Ostrołęce, w niecały miesiąc po głosnej bitwie ostrołęckiej. Jeszcze nie wyszła z wieku dziecięcego, gdy umarł jej ojciec, urzędnik sądowy. Wtedy matka z czworgiem małych dzieci przeniosła się do skromnego majątku ziemskiego swych rodziców, we wsi Wilkowo pod Wieluniem. Lata dziecięce spędzała więc Zbiegniewska na wsi między Wieluniem a Kaliszem „pod okiem ukochanej babki, gorącej patriotki i kobiety wielkiego ducha”. Tam właśnie, w tym Wilkowie, około 1838—40 r. dziewięcioletnia dziewczynka poznała naszą bohaterkę. W *Pamiętniku* swym, pisanym pod koniec życia, opowiada Zbiegniewska, że zarówno w Wilkowie, jak i w innych sąsiednich dworach i dworkach oboje Żubrowie bywali częstymi gośćmi. Na dziewięcioletniej dziewczynce Żubrowa zrobiła takie wrażenie, że pozostało ono równie silne do końca życia. „Pani Żubrowa — czytamy w *Pamiętniku* Izabeli Zbiegniewskiej — miała wydatną postać, była wysoka, miała ostre, męskie rysy, cerę opaloną, chód grenadiera. Była taką „czarną amazonką” z Krzyżem Virtuti Militari na piersiach na wsiągące oraz z innymi medalami. Ta postać w czarnym lub, latem, różowym kapeluszu z woalem — wbiła mi się dobitnie w pamięć. Rozmawiała ze mną często, strofowała mnie, gdy się raz złączyłam woju, który z nastawionymi rogami zbliżał się do mnie... Ona pierwsza wsadziła mnie na konia, chwalać, gdy m dała do wody odwagi. Zalecała mi, bym się doskonale jeździć nauczyła. Spełniałam to jej życzenie i do końca życia korzystałam z konnej

jazdy... Mąż Żubrowej stał zawsze na drugim miejscu... choć był doskonałym jeźdźcą. Do dziś mam w uszach jej tubalny głos wołający «Maciusiu!» Kobieta ta nie u wszystkich budziła jednakową sympatię, ale wszystkich swą oryginalnością zaskakiwała, jej gorący patriotyzm budził szacunek i uznanie. Zdolne pióro znalazłoby tu treść przebogata.”

Władysław Korotyński w swoim opowiadaniu o Żubrowej, które opublikował w nr. 23 i 27 „Kuriera Warszawskiego” z 1916 r. cytuje podobną wypowiedź Zbiegniewskiej, zawartą w liście do niego z 1904 r. Autor jakby chciał przez to zachęcić ówczesne kobiety polskie do naśladowania Żubrowej. Był to przecież okres I wojny światowej i walki o niepodległość naszej ojczyzny. W liście swym Zbiegniewska pisze, iż „na piersiach pani Joanny usiadły rzędem medale i krzyże”, a więc nie tylko srebrny Virtuti Militari, ale i Krzyż Legii Honorowej, a także inne, o których nie wiemy, a o których pisze W. Sadowski w książce *Ordery i odznaki zaszczytne w Polsce*. Ciekawostką nie lada jest dbałość Żubrowej o kobiecość swego stroju. Jej kapelusze, typowe dla amazonek, bo z powiewającym woalem, jej „pukle srebrzystych już włosów”, ale starannie ufrizonowane, jej „białe, miłane mienki na rękach” — wszystko to były szczegóły stroju ówczesnej elegantki, do których widocznie zaliczała siebie i Żubrowa. Zbiegniewska wspomina także o jakiejś audyencji Żubrowej u Wielkiego Księcia Konstantego, ale nie podaje jej celu.

O tej audyencji u Wielkiego Księcia Konstantego (a nie u Paskiewicza, jak mylnie podają niektórzy) wspominają różni pamiętnikarze, ale bardzo ogólnikowo. Dopiero ze wspomnień jednego z synów chrześniwych Żubrowej, niejakiego Antoniego Fibicha, przechowywanych przez panią Olgę Byszewską w Krakowie, a opublikowanych w książce *Ostatnia emuzjaska* dowiadujemy się szczegółów: „Fibich opowiada, że pewnego razu Żubrowa wyzwała na pojedynkę oficera rosyjskiego za obrazę narodowości Polaków. Ale ten odmówił jej satysfakcji pod pozorem, że z kobietą bić się nie może. Żubrowa udała się wtedy z tą sprawą do samego W. Ks. Konstantego, który roz-

kazał oficerowi stanąć do rozprawy. Do pojedynku jednak nie doszło, ponieważ wyzwany oficer wolął złożyć swą szarżę”.

Również Zbiegniewskiej, piszącej swój *Pamiętnik w późnym wieku*, pomieszały się niektóre fakty poshyzane w dziecięcych latach. Píše bowiem w dalszej części *Pamiętniku*, że »pani Joanna z miłości do Żubra opuściła swego pierwszego męża i troje dzieci», że »w przebraniu męskim razem z Żubrem wstąpiła do wojska za czasów napoleońskich”. Nam wiadomo już, że Joanna była młodszą wdową po krótkim pożyciu z pierwszym mężem, dzieci swoich nie miała, a z pasierbami po pierwszym mężu utrzymywała serdeczne kontakty do swej śmierci. I właśnie któryś z tych pasierbów przyczynił się dzięki swym wpływom do jej zwolnienia z więzienia po 1831 r.

Jak z tego wynika, już za życia Żubrowej krążyły o niej legendy. Według niektórych była markietanką (la providence) dla walczących żołnierzy, bo w czasie przemarszów zaopatrywała ich w niezbędne artykuły, zaś po bitwie »aniołem, niosącym ulgę rannym, a tym, którzy zmarli z ran — zamykała oczy”.

Izabela Zbiegniewska do końca życia pozostała pod urokiem indywidualności Żubrowej, choć miejsce dla kobiet polskich widziała przy innych zajęciach niż walka z bronią w rękę i choć sama w czasie powstania styczniowego niezamordowanie działać będzie w służbie samarytańskiej dla powstańców i opiekować się ofiarami walki wyzwoleńczej.

Ostatnie lata życia w Wieluniu

Okolo 1845 r. nadleśniczy Maciej Żubr, pracujący nadal w lasach rządowych, przeszedł na emeryturę i musiał opuścić leśnicówkę. Przeprowadzili się więc Żubrowie do Wielunia, gdzie kupili sobie mały, ładny domek — jak wskazują jedne przekazy. Tymczasem Tadeusz Szewera, który przed kilku laty urzeczony osobowością Żubrowej udał się do Wielunia i przeprowadził tam poszukiwania za dokumentami życia Joanny, pisze m.in. »W Wieluniu przy ulicy Joanny Żubr, naprzeciwko Ogólnokształcącego Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki — ogląda-

11/24
tem domek opatrzony Nr. 1. Tu mieszkała i tu umarła Żubrowa. Rozmawiałem z rodziną pana Burchacińskiego, którego rodzice (chyba dziadkowie? — przypis autorki) byli właścicielami tego domu w czasach, kiedy Joanna zajmowała w nim mieszkanie z balkonem na pięterku.” Od miejscowych ludzi dowiedział się Szewera wielu ciekawostek o życiu Żubrowej. A więc prof. Antoni Brzozowski opowiedział mu historię wielokrotnych pojezdynków Joanny z okolicznymi szlachciami. Prof. Czesław Auerlich pokazał mu list, nadesłany z Londynu przez obecnego kustosa British Museum. Ten był wielunianin, dr Józef Jasnowski pisze o źródłach, dotyczących Żubrowej, które miały się znaleźć nawet w British Museum. »Materiałów jest nawet sporo o niej — pisze dr Jasnowski z Londynu... bo Żubrowa znana była w okresie Królestwa Kongresowego z różnych wyciecz-
nów”.

Ostatnie kilka lat spędzali Żubrowie to w Wieluniu, to w Kaliszu, dokąd często jeździli w odwiedziny do swego dawnego komendanta, tj. kapitana Plucińskiego. Lato zaś — przyspuszczalnie — spędzali w leśniczówce w Popowie.

Joanna cieszyła się dużym uznaniem i szacunkiem zarówno wśród mieszczan wieluńskich, jak i wśród okolicznej szlachty. Wielunianie prosili często słynną bohaterkę na chrzestną matkę dla swych chłopaków: »Może się w chrzestną wdadzą i będą, gdy dorosną — tacy odważni i sławni, jak ona” — mówili.

W 1849 r. zmarł dymisjonowany porucznik Maciej Żubr podczas pobytu w Popowie i został pochowany na tamtejszym cmentarzu. Tadeusz Szewera natrafił jednak we wsi Kadłub pod Wieluniem na inny przekaz, a mianowicie, że ten był zastępcy oficer wojska polskiego i armii napoleońskiej pochowany został w miejscowym kościele w Kadłubie. »W pięknym modrzewiowym kościełku nie odnalazłem jednak żadnego śladu grobowca — pisze Szewera — cmentarz, który wówczas otaczał kościół — też nie istnieje. Natomiast wśród kilku ksiąg parafialnych, ocalonych z pożogi wojennej... odnalazłem na s. 261 z dn. 6 lipca 1849 r. akt zgonu Macieja Żubra”. Wynika z tego aktu, że Maciej Żubr, emerytowany b. nadleśniczy lasów rzą-

II/25

dowych, zmarł 5 lipca 1849 r. Zmarły był synem Macieja i Wiktorii z Dobrosielskich zamieszkujących w mieście Luchiny, gub. kujawskiej, liczył 68 lat. Pozostawił po sobie owdowiałą żonę Joannę z Pasławskich *

Joanna przeżyła męża tylko o trzy lata. Zmarła w Wieluniu dnia 29 lipca — 9 sierpnia 1852 r. (pierwsza data 29 lipca oznacza kalendarz polski. Oficjalnie w aktach używano w okresie zaboru rosyjskiego podwójnych dat). Przyczyną zgonu była panująca wówczas epidemia cholery, na którą zmarły w Wieluniu — jak wyliczył Szewera — aż 264 osoby w przeciągu zaledwie kilkunastu dni. Pochowana została na wielunskim cmentarzu. Krakowski „Czas” nie zapomniał o głosnej swego czasu bohaterskiej kobiecie, więc w 1852 r. w 205 numerze tej gazety w rubryce „Z kraju” ukazał się następujący nekrolog-wspomnienie: „W liczbie ofiar epidemii (cholery) w czasie grasowania jej w mieście Wieluniu, zabrana także została i śp. Joanna Żubrowa, niegdyś sierżant 17 pułku piechoty liniowej b. Wojska Polskiego Księstwa Warszawskiego, a następnie wdowa po nadleśniczym, znana powszechnie z otrzymanego w 1809 r. Krzyża Wojskowego Virtuti Militari. Szanowna ta matrona, do czekawszy późnej starości, zgasła w 82 roku życia swego. Do ostatnich chwil zachowała jak największą przytomność umysłu i rzetelność. Była ona jedyną z żyjących niewiast kraju naszego, której pierś ozdabiał ten znak honorowy jako dowód męstwa okazanego przez nią na polu sławy”.

W 1860 r. w warszawskim czasopiśmie pt. „Księga Świata” ukazała się pierwsza część pamiętników Joanny Żubrowej, doprowadzona tylko do 1809 r. Czy dalszej części nie napisała, czy druga część *Pamiętnika* zaginęła gdzieś w jej domu, lub w redakcji — nie wiemy.

W książce Romana Kalety *Sensacje z dawnych lat* Edward Sobczak z Wielunia, który w młodości swej znał osobiście chrześcijańską Żubrowej, podaje, że po śmierci Joanny jej krzyż Virtuti Militari znalazł się w Kolegiacie Wieluńskiej. „Przypię-

* Z tego aktu wynikałoby, że Maciej Żubr urodził się około 1781 r. Ożenił się w 24-tym roku życia z Joanną.

to go do tła obrazu Marki Boskiej Różańcowej. Po zombardowaniu Wielunia i kościoła w czasie ostatniej wojny, krzyż ten zaginał, jak i wiele innych cennych pamiątek i dokumentów”.

Pośmiertne dzieje sławy Joanny Żubr

Choć pozostało po niej ciepłe wspomnienie wśród znajomych, choć wyrosła ponoć liczna gromadka jej chrześcijańców, pamięć o tej bohaterskiej kobiecie zacierała się powoli tuż po jej śmierci.

W 1905 r. H. Sadowski zapragnął przypomnieć postać tej bohaterki. Były to przecież czasy rewolucji społeczno-politycznej w Królestwie Polskim, budziły się nadzieje na uzyskanie — jeśli nie niepodległości — to przynajmniej zelżenia ucisku rusyfikacyjnego w postaci autonomii. Sadowski pojechał do Wielunia, by po przeszło 50 latach od śmierci Żubrowej zebrać o niej informacje. Nie mógł nawet odnaleźć jej grobu. Gdy go wreszcie odnalazł, nie było na nim żadnego pomnika. Sadowski napisał jednak artykuł o Żubrowej i opublikował go w nr. 19 warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego” z 1906 r., zamieszczając tam także podobiznę jej portretu. Ze smutkiem pisał w zakończeniu artykułu, że tak głośna swojego czasu bohaterka nie posiada nawet nagrobka, albo jeśli był — rozsypał się, a postomność o niej zapomniała. Może właśnie te poszukiwania Sadowskiego i ten jego artykuł przypominał mieszkańcom Wielunia (po przeszło pół wieku zapomnienia) ich niedawną, a sławną współmieszkankę, bo jeden z owych chrestynnych synów pani Joanny własnym sumptem wystawił zmarłej, na jej mogile pomnik i kazął wyryć na nim napis: „Joanna Żubr, Markietanka Wojsk Polskich Orderu Virtuti Militari. Zmarła w czasie cholery w 1852 r. w Wieluniu, przeżywszy lat 80. Pamiątkę chrestnej Marce — Piotr Dobrosielski — prosząc o Zdrowaś Maryja”.

Skąd się wzięły dane, że Żubrowa umierając miała 80 lat, nie wiem. W akcie zgonu z 1852 r. odnalezionym niedawno przez Tadeusza Szewerę w księdze parafialnej „Collegiatae Vie-

luniensis” znajduje się także wiek 80 lat. Należy jednak pamiętać, że owi świadkowie: Wincenty Drabikowski, lat 50 liczący i Aleksy Pawłowski lat 70, podpisujący akt zgonu śp. Joanny — nie posiadali jej metryki urodzenia. Podali więc wiek przypuszczalny — jak im się zdawało. Skoro jednak ustaliliśmy już, że Joanna urodziła się w 1786 r. (choć sama ona podata w swym *Pamiętniku* datę urodzenia 1790, co wydaje się niemożliwym, gdyż w 1806 r., w chwili zgłoszenia się do wojska, była już cztery lata po swym pierwszym zamążpójściu. A wydano ją za mąż w szesnastym roku życia). Jak z tego wszystkiego wynika, Joanna Żubrowa w chwili śmierci mogła mieć 66 lat. I ten wiek wydaje się najprawdopodobniejszy. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że przecież w wojsku Księstwa Warszawskiego długo uchodziła za „młodszego brata” swego męża, więc w żadnym wypadku nie mogła być od niego 12 lat starsza. Zresztą wiek Żubrowej zmysła sobie każdy według własnego rozeznania. Wspomniany już Waldemar Łysiak poszedł jeszcze dalej. W swoim artykule, zawierającym tyle zasadniczych błędów, wymyślił Joannie nie tylko rodowe nazwisko Muszyńska (takie nazwisko nosi Żubrowa jedynie jako bohaterka powieści Wacława Gąsiorowskiego *Huragan*) — zmienił jej także datę urodzin. Czytamy bowiem: „Żubrowa urodziła się w 1761 r. ... zmarła w 1852 r. ... przeżywszy 91 lat!...” Ale skąd zaczerpnął te dane? Nie podaje.

Jak z powyższego wynika, w pierwszym stuleciu po śmierci Żubrowej prawie o niej zapomniano, chociaż prof. Augustyn Sokolowski w swoim monumentalnym dziele *Dzieje porosłorowe narodu polskiego* uczynił o Żubrowej wzmiankę i zamieścił podobiznę jej portretu.

Ponadto nazwisko i działalność obojga Żubrów szeroko wśród społeczeństwa polskiego spopularyzował Wacław Gąsiorowski swoją powieścią *Huragan*. Jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że od 1902 r. do chwili obecnej ukazało się ponad 30 wydań tej trzytomowej powieści dla dorosłych i w wersji skróconej dla młodzieży — to jasnym się staje, że z Żubrami zapoznaliśmy się licznie rzesze czytelników. W 1938 r. i 1939 r., niezależnie od „przedmów” czy „posłowi”, które ukazywały się przy każ-

dym niemal wydaniu *Huraganu* — powstawały i specjalne studia krytyczno-literackie o tej powieści i jej bohaterach. Do takich należą studia M. Częstowicza, a także W. Rybickiej, którzy napisali komentarze do *Huraganu* i charakterystyki jego bohaterów. Ale i oni prawdziwego życia Żubrowej nie znali. Dopiero w ostatnich dwudziestu latach Polski Ludowej pojawiło się kilka artykułów o prawdziwych dziejach życia bohaterki powieści Gąsiorowskiego. Ukazało się też kilka artykułów o rzeczywistej historii życia Żubrowej. A mimo to w 1967 r. Stanisław Zieliński, pisząc w *Postoiu* do VI wydania *Huraganu* pochlebne zdania o naszych bohaterach: „Żubrowie, to prawdziwi bohaterowie w powieści... I pewne jest, że opłacili się sobie autorowi, bo... może właśnie oni zdecydowali o sukcesie *Huraganu* i jego trwałości,” nie znał prawdziwego życiorysu Żubrowej, gdyż niepotrzebnie usiłuje przekonać czytelnika, że oboje Żubrowie na pewno pochodzili z ludu. Jak gdyby grzechem było drobnoszlachackie pochodzenie i jakby córka porucznika wojska polskiego czy syn urzędnika sądowego mieli mniej wrodzonych danych do wykazania się patriotyzmem niż dzieci ludu.

Najdziwniejsze w tej pośmiertnej sławie Żubrowej było opublikowanie o niej artykułu w „Nowym Kurierze Warszawskim” z dnia 22 lutego 1941 r., a więc w czasie okupacji hitlerowskiej. W tym czasie jeszcze konspiratorzy polscy nie wydawali „lewego” nakładu tego pisma, a więc artykuł pt. *Pani Żubrowa* był podstępną publikacją propagandy niemieckiej, ukazującą Polskę w walce z Rosją. Autor, Jerzy Zagłowiec, ukazał rzekomą wędrowkę markietanki Żubrowej po Włoszech, Francji, Hiszpanii, a wreszcie jej udział w wyprawie przeciw Rosji. W chwili gdy Niemcy w 1941 roku szykowali się do podstępnej agresji na ZSRR i prowadzili w Polsce antyradziecką propagandę, w perfidny sposób wskazywali nowemu pokoleniu Polek jako przykład i wzór Platerównę i Żubrową, walczące z Rosją. Tylko zapomnieli, że Rosja z czasów Żubrowej i Platerówny była dla Polaków Rosją carską, zaborczą, a w 1941 r. zaborcami i okupantami — i to potwornymi — byli Niemcy. Dziwczęta polskie odpowiedziały na ten zew w swoi-

II/26

11/29

sty sposób. Poszły — ale jako łączniczki i wywiadownicze, jako samarytanki i żołnierze do konspiracyjnie tworzonego zbrojnego ruchu oporu. Wzięły udział w partyzancie.

Dopiero więc w Polsce Ludowej prawdziwej Joannie Żubrowej, a nie powieściowej, przywrócono zasłużone miejsce. Miasto Wyełuń uczciło ją, nazawszy jedną z ulic jej imieniem. Na ścianie domu, w którym mieszkała, wmurowano tablicę pamiątkową, a młodzież gimnazjum wieluńskiego opiekuje się jej grobem na cmentarzu. Tadeusz Szewera pisze, że wielunia- nie „wielkim pietyzmem otaczała pamięć o wybitnych i zasłużonych ludziach swej ziemi”. Spodziewa się więc, że i „w gimnazjum, lub domku przy ul. Joanny Żubrowej urzędzą omini stałą gablotę z pamiątkami i dokumentami, mówiącymi o życiu i działalności tej sławnej... kobiety”.

- Alu 1
w
- Archia
 - Baldet
 - Babiń
 - st
 - Baracz
 - Benda
 - Berent
 - Bienia
 - Biżnit
 - Boniet
 - Chare
 - Chare
 - Chętn
 - Collec
 - Cur
 - Cur
 - d
 - Czeste
 - r
 - Czolo
 - n
 - Dqbrc
 - I:
 - Dobrz
 - r
 - Duklia
 - Encyk
 - Encyk
 - Encyk



KSIEGA PAMIATKOWA

w 50 - letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierająca
spis imienny dowódców i sztabsoficerów, tudzież oficerów,
podoficerów i żołnierzy armii polskiej w tymże roku
krzyżem wojskowym "VIRTUTI MILITARI" ozdobionych,
Lwów 1881

LISTA IMIENNA

WOJSKOWYCH WSZELKIEGO STOPNIA I URZĘDNIKÓW WOJSKOWYCH

ozdobionych orderem

KRZYŻA WOJSKOWEGO POLSKIEGO, KOMANDORSKIM, KAWALERSKIM, ŻŁOTYM I SREBRNYM

Z CZASÓW XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.

Sławiński Józef, sierżant z pułku 3go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Skarzyński Stanisław, sierżant pułku 3go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Świdzki Błażej, sierżant z pułku 5go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Szymkiewicz Benedykt, sierżant z pułku 8go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Solecki Antoni, sierżant z pułku 12go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Sokulski, sierżant z pułku 15go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Stańkiewicz Stanisław, sierżant z kompanii pionierów.
 Soroczyński Andrzej, sierżant z kolumny nadbużnej.
 Tołoczko Tomasz, sierżant z pułku 7go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Teleśnicki Mikołaj, sierżant z pułku 11go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Ussedon Jan, sierżant z pułku 7go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Udec Józef, sierżant z pułku 11go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Wilczyński Jan, sierżant z pułku grenadierów gwardyi.
 Wilczek Alojzy, sierżant z pułku 2go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Waller Józef, sierżant z pułku 2go piechoty legii nadwiślańskiej.
 Wiśniewski Marcin, sierżant z pułku 3go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Wilamowicz Kazimierz, sierżant z pułku 15go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Werner Jan, sierżant z pułku 16go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Wiśniewski Walenty, sierżant z pułku 1go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Wysiliński, sierżant z pułku 5go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.

Widuliński Maciej, sierżant z pułku 11go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Włodarczyk Stanisław, sierżant z legii nadwiślańskiej.
 Żwinogrodzki Jan, sierżant z pułku 5go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Zieliński Jan, sierżant z pułku 7go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Zolatorski Grzegorz, sierżant z pułku 8go piechoty liniowej.
 Żubr Joanna, sierżant z pułku 17go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Zieliński Józef, sierżant z pułku 8go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Chranowski Antoni, podoficer z pułku 7go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Dziewanowski Leon, podoficer z pułku 1go ułanów.
 Jaworski Jan, podoficer z pułku 6go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Kożuchowski Karol, podoficer z pułku strzelców konnych gwardyi.
 Krüger Ludwik, podoficer z pułku 13go piechoty wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Kamiński Maciej, podoficer z pułku 2go ułanów.
 Kwilecki Antoni, podoficer z pułku 5go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Maytner Franciszek, podoficer z pułku 13go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Poniewierski Wojciech, podoficer z pułku 16go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Roman Kazimierz, podoficer z pułku 7go jazdy wojsk polskich xięstwa warszawskiego.
 Szydłowski Mikołaj, podoficer z pułku 2go ułanów.
 Sawicki Teodor, podoficer z pułku 3go ułanów.
 Stankiewicz Stanisław, podoficer z batalionu saperów.

Żubrowa Anne II/30

Amazoniek"⁴². Ostatecznie autorka projektu nie zdecydowała się na ujawnienie swego nazwiska (w „Patriocie” mowa jest o „damie znanej ze swych cnót obywatelskich”). Mimo pewnych rysów prekursorskich koncepcja kobiecego oddziału była niewątpliwie utopijna, a zasadniczą przeszkodą dla jej urzeczywistnienia stanowiły warunki społeczne i obyczajowe epoki⁴³.

W połowie stycznia 1831 r. w prasie warszawskiej ukazał się jeszcze jeden apel wzywający Polki do służby wojskowej. Postać autorki jest w tym wypadku znana – była nią bohaterka wojen napoleońskich, Joanna Żubrowa⁴⁴, „były sierżant 17 pułku piechoty wojsk polskich Księstwa Warszawskiego”. Odezwa, wydana w Wieluniu 2 stycznia 1831 r. i zachęcająca „szanowne Rodaczki”, aby „zapomniawszy o wmówionej w nas słabości płci żeńskiej stawały w szeregi”⁴⁵, przeszła tym razem bez echa, nie wywołując nowej polemiki.

Nie angażując się wprost w omówione polemiki, głos w dyskusji o roli kobiety zabrała także Klementyna z Tańskich Hoffmanowa⁴⁶, od ponad

⁴² KW 1831, nr 16, 16 I. Wzmiankę o „Sarmatkach” znajdujemy także w liście jednego z ochotników poznańskich: „Tworzy się w Warszawie pułk Sarmatek [...] już bardzo wiele jest ochotniczek, tylko nie wiem czy Dyktator zezwoli na ten ich wspaniały czyn” (*Kobiety w powstaniu listopadowym*, w: *W 100 rocznicę*, s. 182 – list porucznika Ignacego Danysza do rodziny, Warszawa, 5 I 1831). Jak się wydaje, autor listu opierał się na cytowanych wyżej doniesieniach prasowych, choć nie można wykluczyć, że miał również inne źródła informacji.

⁴³ Opinię tę podziela zarówno sympatyk projektu S. Wasylewski („Pułk Sarmatek”), jak i E. Andrzejewska (*Udział kobiet*, s. 180), natomiast D. Wawrzykowska-Wierciochowa ocenia go jako możliwy do realizacji „mimo cech ekstrawaganckich jeśli chodzi o ubiór” (*W kręgu miłości i bohaterstwa. Z dziejów humanitaryzmu polskiego i prekursorów Polskiego Czerwonego Krzyża*, Warszawa 1961, s. 35).

⁴⁴ Żubrowa Joanna z Paślawskich (1786-1852) brała wraz z mężem udział w kampaniach 1806-1813, uzyskując stopień sierżanta; jako pierwsza kobieta odznaczona została krzyżem *Virtuti Militari*. Uczestniczyła m.in. w bitwie pod Raszynem, zdobywaniu Zamościa i wyprawie na Moskwę. W 1815 r. Joanna i Maciej Żubrowie wystąpili z wojska i zamieszkali w nadleśnictwie Popowo k. Kalisza, a następnie w Wieluniu. S. Bratkowski twierdzi, że po wybuchu powstania listopadowego Żubrowa ponownie zgłosiła się do służby i łączy jej nazwisko z koncepcją „pułku Sarmatek” (*Des femmes*, s. 5), wersja ta nie znajduje jednak żadnego potwierdzenia. Prawdą jest jedynie, że w czasie powstania litografowany portret Joanny Żubr można było nabywać w księgarniach warszawskich – KW 1831, nr 35, 5 II.

⁴⁵ KW 1831, nr 17, 17 I i DPK 1831, nr 17, 18 I.

⁴⁶ Hoffmanowa Klementyna z Tańskich, ur. w 1798 r. w Warszawie, pisarka i pedagog. Pierwsze dzieło (*Pamiętka po dobrej matce*) opublikowała w 1819 r. Zapoczątkowała w Polsce beletrystykę dla dzieci i młodzieży, w latach 1824-1828 redagowała pierwsze czasopismo dziecięce „Rozrywki dla Dzieci”. Od 1825 r. mianowana przez rząd wizytatorką szkół i pensji żeńskich w Warszawie, wykladała jednocześnie naukę obyczajową dla kobiet w Instytucie

Bawarskie Anne, „Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831”, Lublin 1998

jako kadet w służbie sztabowej w kilku bitwach i potyczkach z nieprzyjacielem (m.in. 16 i 22 maja 1831 pod Nurem, 16 czerwca pod Łysobykami, 9 lipca pod Drobinem, 11 pod Bodzanowem, a 23 lipca pod Raciążem). Jednak faktyczny jej chrzest bojowy nastąpił w obronie Warszawy, a następnie w walkach odwrotowych wojsk polskich ku granicy pruskiej. Za bohaterską postawę na polu bitwy pod Sierpcem Naczelną Wódz Wojsk Polskich odznaczył **Barbarę Czarnowską** srebrnym Krzyżem Virtuti Militari oraz awansem do korpusu podoficerskiego. Po potajnym powrocie z emigracji Barbara **Czarnowska** w dalszym ciągu uczestniczyła w tajnych stowarzyszeniach niepodległościowych, a w 1863 w Powstaniu Styczniowym, ze względu na wiek już tylko w pomocy opiekuńczo-samarytańskiej. W pracach o charakterze patriotycznym była zaangażowana do końca życia. Jej pogrzeb w 1891 roku w Katedrze św. Jana oraz na Cmentarzu Powązkowskim — jak podają ówczesne źródła pamiętnikarskie i czasopiśmiennicze — dał asumpt do potężnej manifestacji patriotycznej społeczeństwa Warszawy.

W historii zbrojnego udziału kobiet w Powstaniu Listopadowym szczególne miejsce zajmuje Emilia Plater. Jej imieniem nazywane są szkoły i instytucje społeczne. Jej postać — jak żadnej innej wielkiej Polki — została uwieczniona przez artystów malarzy, poetów, pisarzy i pamiętnikarzy, a działalność patriotyczna stanowiła kanon wychowania patriotycznego późniejszych pokoleń młodzieży. Warto zatem prześledzić krótki, pełen chwały życiorys tej bohaterki narodowej.

Emilia Plater urodziła się 13 listopada 1806 roku w Wilnie w rodzinie osiadłej w Kurlandii oraz Inflantach Polskich, której znakomita większość przedstawicieli ściśle związała swój los i życie osobiste ze sprawą Polski. Pomimo iż jej ojciec był znanym utracjuszem i nie interesował się losem córki, to matka baronówna Izabela Helena von Zyberk zu Wischling, jak i pozostała rodzina byli gorącymi patriotami i mieli istotny wpływ na kształtowanie postawy duchowej przyszłej bohaterki. W tym kontekście należy tu podkreślić ówczesną atmosferę polityczną i społeczną Królestwa Polskiego i Litwy oraz Europy w ogóle, która sprzyjała rozwijającym się zainteresowaniom Emilii Plater i kształtowaniu się jej miłości do Ojczyzny. Istotne znaczenie miało również samo wychowywanie się młodej dziewczyny wśród chłopców i młodych mężczyzn rodziny Platerów, wpływy Filomatów i Filaretów oraz związany z działalnością tych organizacji osobisty dramat jednego z jej stryjecznych braci Michała Platera. Określone znaczenie miały także pierwsze, drukowane w „Tygodniku Wileńskim”, utwory Adama Mickiewicza („Zima miejska” i „Żywila”), a następnie jego pierwsze tomiki — „Ballady i romanse” i późniejsza „Grażyna”. Właśnie w atmosferze czynów bohaterek tych lektur, które w obliczu najazdu wroga walczą i pokonują nieprzyjaciół, czynów orężnych współczesnej jej — narodowej bohaterki Grecji Bubuliny oraz prześladowań młodzieży wileńskiej przez Nowosilcowa, kształtowały się postanowienia Emilii Plater o poświęceniu dla Ojczyzny. Z tego też względu atrakcyjna dziewczyna, zarówno pod względem urody, intelektu czy wreszcie statusu społecznego — jaką była pod koniec lat dwudziestych poprzedniego wieku hrabianka Emilia Plater — odrzuca propozycje matrymonialne rosyjskiego arystokraty generała Kabłukowa oraz miłość, jaką darzyła innego oficera, budowniczego twierdzy w Dyneburgu, młodego kapitana barona Dallwina i udaje się w 1829 roku wraz z matką w podróż po Polsce. Celem tej podróży są miejsca związane z historią Polski, przede wszystkim zaś z udziałem Polaków w walce o zachowanie niepodległości i narodowej tożsamości. Powrót Emilii Plater na Litwę zbiega się ze śmiercią najbliższych jej osób — matki i stryja Gaspara, który był jej opiekunem prawnym oraz atmosferą przygotowań do Powstania Listopadowego. Ważnym sygnałem do działalności organizacyjno-zbrojnej Emilii Plater, po wybuchu powstania, były odezwy Polek w prasie warszawskiej w grudniu 1830 roku, m.in. o potrzebie utworzenia Pułku Sarmatek oraz bardziej wówczas realny „Apel do kobiet polskich”, wystosowany przez bohaterkę wojen napoleońskich Joannę **Zubrową**, wzywający kobiety do służby samarytańskiej, aprowizacyjnej, społeczno-opiekuńczej i walki zbrojnej.

W tym kontekście należy postrzegać cel podróży, jaką odbywała Platerówna od stycznia 1831 roku po wsiach żmudzkich. Chociaż nie jest on udokumentowany, można przypuścić

ka. Ż. zamieszkiwał lasy niemal całej Europy i był zwierzęciem łownym. Do XIX w. zachował się jedynie na Kaukazie i w Puszczy Białowieskiej, gdzie do I wojny świat. pogłowie liczyło ok. 700 sztuk. Mimo ochrony tego gatunku, zapoczątkowanej jeszcze w średniowieczu, z początkiem XX w. został wytopiony niemal ostatecznie. W 1921 padła ostatnia sztuka ż. zachowanych w Puszczy Białowieskiej i mniej więcej w tym samym czasie zostały wybite ż. kaukaskie. Staraniem powstałego 1925 na wniosek J. Sztolcmana Międzynarodowego Tow. Ochrony Żubra zaczęto restytuować ten gatunek z okazów zachowanych w ogrodach zool. i w prywatnych zwierzyńcach. Równocześnie rozpoczęto ewidencję sztuk czystej rasy nizinnej i górskiej przez publikowanie ksiąg rodowych, od 1947 wydawanych w Polsce pod nazwą «Księgi Rodowodowe Żubrów» (red. J. Zabiński). Obecnie ż. żyje w rezerwach hodowlanych oraz na wolności — w Polsce od 1953 (w Puszczy Białowieskiej, Bieszczadach i na Mazurach) i ZSRR od 1955; jest on otoczony troskliwą opieką i objęty ochroną. Na ogólną liczbę ok. 500 sztuk ż. na świecie w Polsce żyje 179 (1965).

J. ZABIŃSKI *Walka o żubra*, Warszawa 1947; K. KRYSIAK *The European Bison (Bison bonasus)*, Kraków 1960.

ZUBROWA JOANNA, ur. ok. 1790, zm. 1859, żołnierz; walczyła od 1807 w szeregach armii Księstwa Warszawskiego, otrzymała stopień sierżanta i została odznaczona orderem Virtuti Militari; bohaterka powieści W. Gasiorowskiego *Huragan*.

ZUBROWNIK, urządzenie do ścierania z ziarna (np. jęczmienia lub niektórych odmian pszenicy) grubych otaczających je okryw (plewki, piawy); jest zazwyczaj częścią składową → młocarni lub → kombajnu (zbożowego); składa się ze stożkowej osłony, z obracającym się wewnątrz wałem z listwami, które przesuwając ziarno po chropowatej powierzchni osłony powodują ścieranie plew (tzw. wycieranie lub żubrowanie ziarna); ż. jest zwykle przedłużeniem → kłosownika.

ZUBRÓWKA, typowa pol. wódka gatunkowa wytrawna, mocy ok. 40%, wyrabiana z nalewu spirytusowego na suszonych źdźbłach trawy → turówki wonnej.

ZUCHWA, szczeka dolna, *mandibula*, największa, podkowata kość czaszki ssaków, odpowiednik kości → zębowej pozostałych kręgowców; jest jedyną ruchomą kością czaszki; stanowi siedlisko zębów; dwie połówki ż. zrosnięte są w jednolitą kość, np. u Naczelnych. łącznie z człowiekiem, lub połączone łącznotkankowym spojeniem, np. u przeżuwaczy, gryzoni; w ż. wyróżnia się trzon — odcinek, na którym osadzone są zęby — oraz lewą i prawą gałąź, zakończone dwoma wyrostkami; wyrostek stawowy tworzy staw żuchwowy z kością skroniową; gałęzie stanowią miejsce przyczepu mięśni unoszących ż., m.in. → żwaczka i mięśnia skroniowego; cechą charakterystyczną ż. człowieka jest → bródka.

Zaburzenia rozwojowe ż.: przodozuchwie (→ prognatizm), tyłożuchwie (retrognatizm) i jej przemianowanie boczne, niezmiernie ważne ze względu na kształtowanie się → zgryzu, lecz się we wczesnym dzieciństwie (w 3-5 roku życia) ortodontycznie, u dorosłych możliwe jest tylko leczenie chirurgiczne; złamania ż. lecz się zachowawczo przez unieruchomienie. Zob. też *szczeka*.

ZUK, *Geotrupes*, rodzaj z rzędu → chrząszczy, z rodziny *Scarabaeidae*; w Polsce występuje 5 gatunków, o ciele szerokim i wypukłym dół. 12-15 mm, niebieskim, granatowym lub zielonkawym, z metalicznym połyskiem; ż. żywi się odchodami ssaków, które częściowo zakopuje w ziemi jako zapas pożywienia dla larw (→ pedraków); ż. leśny, *G. stercorarius*, b. pospolity, szczególnie w lasach, zjada także grzyby; częsty jest też u nas ż. gnojnik, *G. stercorarius*, większy od poprzedniego.

ZUKOW GIEORGIJ KONSTANTINOWICZ, ur. 2 XII 1896 we wsi Striekowka (obwód kałuski), marszałek Związku Radz., czterokrotny Bohater Związku Ra-

dzieckiego. Od 1918 w Armii Radzieckiej, od 1919 w partii komunist.; w okresie międzywojennym dowódca jednostek kawalerii; 1939 w walkach z Japończykami nad rz. Chałchyn-goł dowodził grupą wojsk radz.-mong., 1940 komendant kijowskiego okręgu wojskowego. W lutym-lipcu 1941 szef Sztabu Generalnego i pierwszy zastępca lud. komisarza obrony; wkrótce po agresji Niemiec hitlerowskich na ZSRR mianowany dowódcą Frontu Rezerwowego (1941), następnie Leningradzkiego (1941), Zachodniego (1941-42), 1 Frontu Ukraińskiego (1944), 1 Frontu Białoruskiego (1944-45), na czele którego kierował bezpośrednio zdobyciem Berlina; jednocześnie był 1942-45 zastępca głównodowodzącego; jako przedstawiciel Kwatery Głównej odegrał wybitną rolę przy koordynowaniu działań frontów — podczas bitwy → stalingradzkiej (1942), blokady Leningradu (1943), bitwy pod Kurskiem (1943), w operacjach na Ukrainie (1944) i Białorusi (1944). 9 V 1945 w Berlinie w imieniu rządu radzieckiego, wraz z przedstawicielami rządów USA, W. Brytanii i Francji, przyjął kapitulację Niemiec.

Po wojnie, 1945-46 dowódca radz. wojsk okupacyjnych w Niemczech, 1946 dowódca wojsk lądowych, 1946-53 pierwszy wicemin. obrony, 1955-57 min. obrony, 1952-57 członek KC KPZR, 1956-57 Prezydium KC. W 1958 przeniesiony w stan spoczynku. Autor pracy: *Wspominania i rozmowy* (1969).

ZUKOWO, wieś w pow. kartuskim, woj. gdańskim, na Pojezierzu Kaszubskim, nad Radunią; zakłady przemysłu spożywczego i materiałów budowlanych; państw. ośrodek maszynowy; węzeł dróg kołowych; gotycki kościół i klasztor ponorbertański (XIII-XIV, XVII w.) z cennym wyposażeniem, m.in. ołtarz antwerpski z pocz. XVI w. i kolekcja szat liturgicznych. — W 1209 Mściwój I założył tu klasztor norbertański, istniejący do 1834; przy klasztorze istniała szkoła dla dziewcząt, znana z nauki haftu artyst. — szaty liturgiczne z Ż. znane były w całej Polsce; w okresie okupacji hitlerowskiej zamordowali tu kilkudziesięciu mieszkańców i 67 więźniów Stutthofu; po b. ciężkich walkach, 16 III 1945 jednostki 65 armii 2 Frontu Białoruskiego wyzwoliły Ż.; po wojnie wzniesiono tu pomnik na cmentarzu żołnierzy radzieckich.

ZUKOWSKI JAN LUDWIK, data ur. nie znana, zm. 17 VIII 1831 w Warszawie, działacz polit., publicysta; członek Związku Wolnych Polaków; 1830 należał do lewego skrzydła organizacji cywilnej przygotowującej powstanie listopadowe; 1830 wydał broszurę *O państwowości...*, w której domagał się jej zniesienia; w kwestii własności ziemi reprezentował pogląd kompromisowy; ziemię uważał za własność dziedziczą, a chłopom przyznawał prawo do wieczystej dzierżawy lub własności za wykupem; żądał upowszechnienia oświaty na wsi; był jednym z założycieli Tow. Patriotycznego i jego działaczem; zmarł podczas epidemii cholery.

ZUKOWSKI NIKOŁAJ J., ur. 17 I 1847, zm. 17 III 1921, uczonec ros., jeden z twórców współczesnej mechaniki płynów. Od 1886 prof. uniw. w Moskwie, od 1887 uczelnia techn. tamże; od 1894 członek Petersburskiej AN; z jego inicjatywy powstał 1904 pierwszy Instytut Aerodynamiczny w Kuczino pod Moskwą oraz 1913 Centralny Instytut Aero-Hydromechaniki w Moskwie (CAGI). Szczególnie duże znaczenie miały badania Ż., które zainicjowały rozwój współczesnej aerodynamiki; jedną z pierwszych prac dotyczących teorii lotów była praca Ż. *K teorii lotania* (1890); wykorzystując pojęcie cyrkulacji prędkości, wyjaśnił 1891 paradoks Du Buata (→ opływ), tłumacząc dużą wartość siły wywieranej przez strumieniem cieczy na opływane przez nią ciało stałe powstawaniem wirów; podał teorię siły nośnej skrzydła (*O prisojediniennych wichriach* 1906), opracował wirową teorię skrzydła i śmigła. W dziedzinie hydromechaniki podał m.in. teorię uderzenia hydraulicznego (1898). Autor prac z matematyki i astronomii. W.I. Lenin nazwał Ż. „ojcem rosyjskiego lotnictwa”.

ZUKOWSKI STANISŁAW, ur. 13 V 1873 w Jędrzychowicach k. Wołkowyska, zm. w sierpniu 1944 w Pruszkowie k. Warszawy, malarz; studiował w Szkole Ma-



Zuk leśny

201. do p. 556/04
MM
dla 20 B/07
11/33

z Radomie
(tekst z ich wysłany)

JOANNA z PASŁAWSKICH ŻUBROWA (1786-1852)

Urodzona w Berdyczowie.

„Markietanka, widząc ku sobie wysunięte żądła, ujęła karabin za lufę i jakby cepem młócić zaczęła na lewo i prawo, wołając głosem chrapliwym:

- Za mną, smyki! Jest furтка! Niech żyje cesarz! Precz, białe króliki. Kości poprzetrącam! Dobrze Ci, szczygłe, carramba, Macieja, a drap się do stu par diabłów! Do mnie! Bij! Święty Antoni, takie to cherlawe rękę wyciąga! Marsz, pokrako, niech cię święta ziemia nie nosi! Stary, niech żyje cesarz!”¹

Tyle legenda literacka, trwała do dziś, dzięki poczytności powieści W. Gąsiorowskiego. A oto fragment rozkazu podpisanego przez Michała Sokolnickiego wydany dla trzeciej legii po bitwie zamojskiej: „Joanna Żubr, żołnierz pułku 17-tego dobrze się przysłużyła dzielnością i walecznością swoją dając przykład innym. Ona, Joanna Żubr, w nocnym szturmie z dnia 19 na 20 maja 1809 na działa fortecy Zamość prowadzonym, na grad sypiących się pocisków nie zważając, z mężnym spokojem, a tak za sobą pociągnawszy heroicznym przykładem innych, do skutecznego opanowania w tym miejscu umocnień przyczyniła się. Rozkazem z dnia 23 maja, tego 1809 roku, postąpiła na stopień sierżanta pułku piechoty 17 kompanii grenadyerskiej oraz w uznaniu męstwa cytacyą z dnia 27 maja odznaczona jest Krzyżem Wojskowym Polskim *Virtuti Militari* za szczególne w bitwie wyróżnienie. Wspólnie ze swoim mężem, już oficerem, odbyła Joanna kampanię 1812r. Teraz już w podwójnej roli żołnierza i markietanki, zawsze razem z uwielbionym mężem przeżywali żołnierskie trudy morderczej wojny. Tutaj także okryli się nieśmiertelną chwałą ratując oddział wywiadowczy od niechybnej śmierci. Po bitwie, w bychowskim pałacu Sapiechów przypięto jej z dawna obiecany Krzyż. Brali Żubrowie udział w krwawej, straszliwej bitwie pod Berezyną. Stąd mocno poturbowani wrócili do Warszawy. W 1813 roku Żubrowie brali udział w bohaterskiej obronie Częstochowy. Poszli do niewoli. Z „Pamiętnika” J. Żubrowej dowiadujemy się, że cesarz Aleksander I, jako król Polski, przyznał jej dożywotnią rentę.

Ostatnie lata swojego burzliwego żywota spędzili Żubrowie w okolicach Wielunia, gdzie Maciej pracował w lasach rządowych. Około 1845 r. przeprowadzili się do Wielunia. Joanna przeżyła męża tylko o trzy lata.

Zmarła w Wieluniu dnia 29 lipca 1852 r. Przyczyną zgonu była cholera.

przystąpiła Joz Kuczymska
22 VII 04

¹ Wacław Gąsiorowski „Huragan” Powieść historyczna z epoki napoleońskiej. T.3.str.459-460. Warszawa 1974.

GAWEDY FILATELISTYCZNE

Generał w spódnicy

Wielmieliśmy w naszej historii plejadę kobiet sławnych, poczynając od królowych, uczonych, artystek, na bojowniczkach o wolność kończąc. Szczególne względy historyków, kronikarzy, literatów oraz innych opinotwórców zyskały królowe: Jadwiga – świątobliwa i wybitna władczyni, jedyna kobieta – król na tronie polskim, Marysieńka Sobieska i Barbara Radziwiłłówna. Z przedstawicieli uczonych najbardziej wyróżnianą była i jest Maria Skłodowska-Curie, a z artystek Helena Modrzejewska. Nie brakło w tym zestawie również walecznych Polek, które przywdziały mundur dając dowody, że nie są gorsze od mężczyzn, kiedy w grę wchodzi dobro ojczyzny.

Jedną z bohaterek powieści „Huragan” W. Gąsiorowskiego była markietanka wojsk polskich – Joanna Żubrowa. Sierżant Joanna Żubrowa (1786–1852) istniała naprawdę. Jej niebanalny życiorys gorącej patriotki, kobiety niezwykle dzielnej, nie potrzebował literackich upiększeń ani retuszy. W 1809 r. sierżant Żubrowa odznaczyła się wyjątkowym męstwem przy zdobywaniu Zamościa, za co otrzymała Krzyż *Virtuti Militari*. Głośna była również jej przygoda z wyzwaniem na pojedynek oficera rosyjskiego za „obrazę narodu polskiego”. Pozwany jednak wyzwania nie przyjął, oświadczając, że pojedynekować się z kobietą nie będzie. Sprawa oparła się o Wielkiego Księcia Konstantego, który na nalegania Żubrowej nakazał pozwanemu oficerowi podjąć rękawicę. Do pojedynku, na szczęście dla obu stron, nie doszło, gdyż Rosjanin zrzekł się godności oficerskich, występując z wojska.

Inną bojowniczką o niepodległość znaną z literatury jest płk Emilia Plater (1806–1831) walcząca w oddziałach powstańczych na Żmudzi. Był to do czasów nam współczesnych najwyższy stopień wojskowy nadany kobiecie. Był, bo przed kilkoma laty (1991 r.) stopień generała brygady otrzymała pierwsza w Polsce kobieta – Maria Wittek, ps. „Mira”, „Maria” (1899–1997). Długa, pełna poświęceń i osobistych wyrzeczeń droga dzieliła tę niezwykłą kobietę – żołnierza od generałskich szlifów. Podczas

I wojny światowej Maria Wittek znalazła się w szeregach Legionów. Służyła w POW i Pogotowiu Wojennym Ligii Kobiet. Po ukończeniu podchorążówki kierowała szkoleniem w Komitecie Spo-



łecznym Przystosobienia Kobiet do Obronności Kraju. Ruch ten, zapoczątkowany w latach 20., zaowocował wiosną 1939 r. powołaniem Przystosobienia Wojskowego Kobiet, które podczas okupacji przerodziło się w Wojskową Służbę Kobiet. Komentantka tej organizacji M. Wittek 15.09.1939 r. awansowała do stopnia pułkownika. Już w październiku tegoż roku prowadziła działalność konspiracyjną w Służbie Zwycięstwu Polski, a następnie jako szef Służby Kobiet KG ZWZ AK, bierze udział w Powstaniu Warszawskim. Wykazała się wielką odwagą i uzdolnieniami dowódczymi. Została odznaczona dwukrotnie Krzyżem *Virtuti Militari*, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych, a po wojnie – Krzyżem Armii Krajowej.

W 1948 r. została szefem oddziału kobiecego „Służba Polsce”. W rok później aresztowana przez UB odsiaduje wieloletnie więzienie. Po wyjściu na wolność zajęła się upamiętnianiem udziału kobiet w walce o niepodległość. Zmarła 19.04.1997 r. Pierwszą kobietą – gen. brygady pochowano na Powązkach, w pobliżu pomnika *Gloria Victis*.

W przyszłym roku przypada setna rocznica urodzin gen. Marii Wittek. Byłoby wielce pożądane, aby Poczta Polska, układając plan wydawniczy emisji znaczków pocztowych, wzięła pod uwagę upamiętnienie tej postaci będącej symbolem bohaterstwa Polek walczących o naszą niepodległość. Tym bardziej że nie każdy kraj może poszczycić się generałem w spódnicy.

WŁODZIMIERZ LIKSZA

B35A
II/35

p. 328/02

Sensacje z dawnych lat

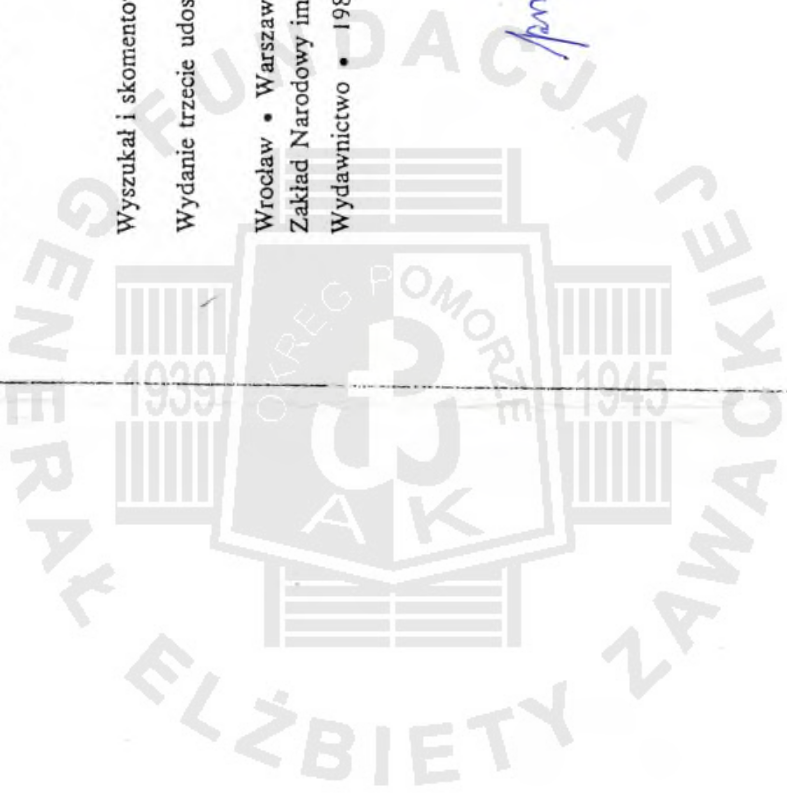
Zmłotowa

Wyszukał i skomentował Roman Kaleta

Wydanie trzecie udoskonalone i poszerzone

Wrocław • Warszawa • Kraków • Gdańsk • Łódź
Zakład Narodowy im. Ossolińskich
Wydawnictwo • 1986

Przeprawy prof. D. Tomerała
9 07 02



i oświadczył, że musi odbyć podróż, po której wróci do pełnienia pracy. Jakoż wyszedł, lecz już nie wrócił. Na próżno się troskliwie dowiadywano, co się z nim stało.

„Kurier Warszawski”, nr 215 z 10 IX 1826.

Pogody

Maciej Strykowski pisze w *Kronice polskiej* (1582), iż „w roku 1418 w Litwie i Żmudzi zima była ciepła nadzwyczaj (zwłaszcza w krajach północnych zimnych), że w miesiącu styczniu i lutym z wielkim podziwieniem kwiatki: fiołki, różę i ogrodne jarzyny i sady kwitnęły”. Tenże sam dziejopis donosi, że w r. 1493, za Jana Olbrachta, „miesiąca stycznia i lutego takie było ciepło w polskich krajach, że też jabłka i owoce inne kwitnęły, płacy gniazda sobie po lesiech czynili i kwiatki po łąkach pięknie się zieleniły. Potem miesiąca marca tegoż roku takie zimna i mrozy powstały, że one zieloność wszystkie pomartwiły”.

Aleksander Gwagnun w *Kronice Sarmacji europejskiej* (1611) notuje, że „przez rok 1473 było ciepło i wielka susza w Polsce, aż Wisła tak barzo wyschła, że przez nią jeżdżono u Torunia, lasy gorzały, dobytek wśród z trawą jady piasek i stąd zdychał, o żywność było bardzo trudno, zatem mór wielki był, przed którym Król do Wisłice ustąpiwszy, tam mieszkał”.

Mrozik

W *Kalendarzu polskim*, wydanym w Toruniu w r. 1707, znajduje się następująca historia: ka. „W okolicach Bydgoszczy w dzień św. Macieja w czasie tegoż mrozu znaleziono przy drodze na śniegu teżące niedawno urodzone dziecię. Bednarz z Bydgoszczy wziął tę sierotkę. Był to chłopiec. Dano mu imię Maciej, że go w ten dzień znalezione, a przeczwiśko Mrozik, że leżał porzucony w czasie tegoż mrozu. Maciusz uczył się bednarki i zawsze tak był wyrzynający na zimno, iż podczas najcięższych mrozów chodził i pracował tylko w jednej koszuli, bez innego odzienia. W lecie bywał słabszy, ale im tęsza była zima, tym on był zdrowszy i silniejszy. Do-czekał się późnej starości, ale także w dzień św. Macieja, gdy nie było wcale mrozu, tak zachorował, że umarł obłany potem, jakby zostawał w kąpieli. Jeszcze i to o tym Mroziku powiadają, że przez całe życie nie gorącego nie mógł jeść i pić, a najulubieńszym jego przysmakiem była woda zdrojowa, którą przechowywał między lodem”.

Dystrakt doskonały

Jan Potocki, o którym już pisaliśmy jako o pierwszym polskim lotniku, sbynął z rozstarg-nienia. Jednego razu, bawiąc w Petersburgu, zapowiedział był swemu marszałkowi, że chce mieć u siebie za dwa dni wykwinny obiad na kilkanaście osób, między którymi miał się znajdować admirał Czyczagow. Następującego dnia sam został zaproszony na obiad do tegoż Admirała. Owoz mój Potocki, siedząc u stołu, wpada w jeden ze swych zwykłych paroksyzmów kontemplacyjnych. Pojrzy obłądnym wzrokiem po biesiadnikach — są to ci sami wszyscy, których on miał zaprosić na bankiet do siebie za parę dni. W kramie myśli, a zwłaszcza dystrakta, znikają, zlewają się w jedno okresy czasu i przesterżeni. On więc duchem przeskoczył te dwa dni i ugruntuwał w sobie przekonanie, że to już jego dom i jego obiad. Na nieśczęście kucharz Czyczagowa był z rzędu płodzydymów, a potrawy istną trucizną dla gurmamandów. Gryzie się więc Potocki miłczkiem i cichaczem mówi sobie: „Co za zdrójca marszałek mój! Z tak niegodziwym obiadem wystąpić! A ostrzegąłem zdrając wcześniej!” Na koniec, kiedy cała kompania od stołu

powstała, obraca się do gospodarza domu i do gości i z uśmiechem pełnym uprzejmej troskliwości rzecze do nich:

— Przepraszam za mego kucharza! Przepraszam, żeście tak niegodziwy obiad mieli. Wszyscy w śmiech. Niepodobna się było gniewać — tyle szczytości było w podobnych usterkach.

S. Cholowiecki. *Obrazy z galerii życia mego*, Lwów 1890.

Joanna Żubrowa

W powieści W. Gąsiorowskiego pt. *Huragan* występuje kobieta-zobnierz (markietanka) nazwiskiem Żubrowa. Nie była to postać zmyślona. Kilka ciekawych szczegółów z życia tej dzielnej niewiasty znajduje się w pamiętniku Antoniego Fibicha, przechowywanym przez p. Olęę Byzowską w Krakowie.

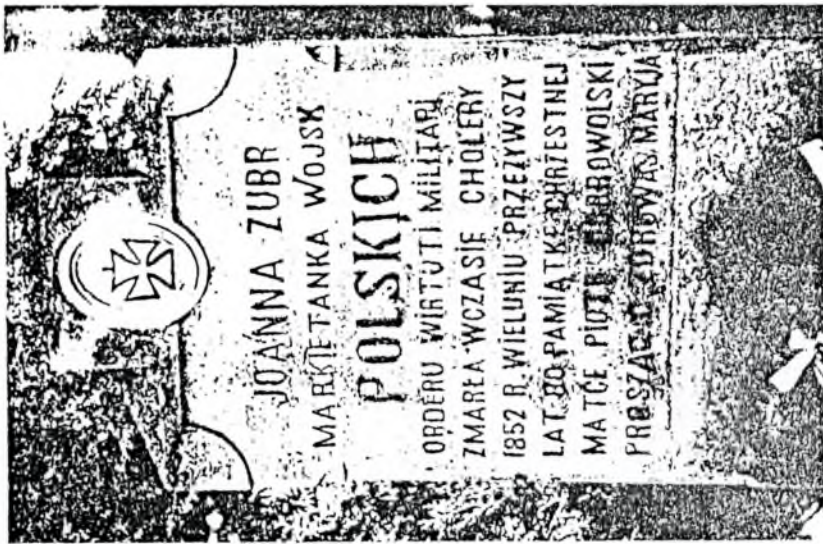
Opowiada Fibich, że pewnego razu wyzwała ona na pojedynkę oficera rosyjskiego za obrazę narodowości Polaków, ale ten odmówił jej satysfakcji: pod pozorem, że z kobietą bić się nie może. Żubrowa udala się z tą sprawą do wielkiego księcia Konstantego, który rozkazał oficerowi stanąć do rozprawy. Do pojedynku jednak nie doszło, ponieważ wyzwany wolął złożyć szarżę.

Żubrowa była zaprzyjaźniona z rodzicami pamiętnikarza, została nawet jego chrześną matką, co nastąpiło jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego, kiedy Alojzy Fibich dzierżawił Siłnicę Wielką koło Żytna.

Mimo wskazanego związku przyjaźni Fibichów z Żubrową, relację pana Antoniego o owym pojedynku eks-markietanki z oficerem rosyjskim należy podważyć jako legendarną. Sierżant Żubrowa, owszem, wyzwała na pojedynkę na pistolety, ale urzędnika austriackiego pełniącego funkcję komisarza obwodowego w Wieluniu. Wspomina o tym incydencie bardziej autorytatyw-nie Grzegorz Pluciński, ongiś dowódca Żubrowej w 17 Pułku Piechoty Księstwa War-szawskiego, w pamiętnikach, z których fragmenty ogłosił K. W. Wójcicki w *Cmentarzu Powązkowskim pod Warszawą* (t. II, Warszawa 1856, s. 233) i w opowiadaniu *Typowe postacie i okolice dawnej Warszawy* („Biblioteka Warszawska”, 1876, t. 4, s. 323).

Antoni Fibich ożenił się z Józefą Straszewską, córką Jadwigi z Łętowskich, a wnuczką Teofila Łętowskiego, właściciela Lipinek koło Biecza, którą to wieś ostatni odziedziczył po bez-potomnie zmarłym bracie ciotecznym, Jozefie Kuropatnickim. Warto wspomnieć nawiasem, że Jadwiga Straszewska wraz z zarządcą swojego majątku, Ksawerym Stawiańskim, zaczęła kopać za „olejem skalnym”, stąd nazwa pierwszej kopalni nafty w Lipinkach: „Stawiański-Straszewska”. Fibich otrzymał w wianie majątek Klecie w Krośnienkiem i po śmierci Sta-wiańskiego krzątał się koło nafty. Ale umarł w stosunkowo młodym wieku. Straszewska czule opiekowała się jego dziećmi: Jadwigą i Władysławem. Umierając, zapisała ona Lipinki wnuczce, późniejszej Byzowskiej, teściowej p. Olęgi.

Rodzina Fibichów była pochodzenia niemieckiego i przywędrowała do Polski w XVIII stulecie najprawdopodobniej z Saksonii. Polską gałąź tej rodziny prezentował pierwszy Jan Fibich, urodzony w Poznańskim w r. 1780. Po ukończeniu studiów prawniczych w Jenie osiadł on w Kaliszu. Jako zdolnego jurystę i człowieka energicznego, a zarazem pełnego zalet towa-rzyskich, wybrano go z czasem burmistrzem tego prastarego i znacznego miasta. Tutaj ożenił się z piękną szlachcianką, z domu Jezerskiej. Antoni Fibich zapewnia, że jego dziadek był gorącym polskim patriotą. Czytamy w jego relacji pamiętnikarskiej, iż „w czasie wojny napoleon-skiej miasto Kalisz organizowało młóć, która stawiała czło hufcom nieprzyjacielskim. Mfo-



44.
Nagrobek
Joanny Żubr
na cmentarzu
w Wieluniu

dy jej, 29-letni dowódca, Jan Fibich, prawnik, nie miał wojskowych wiadomości, lecz odwagi osobistej mu nie brakło. W czasie kampanii 1809 r. w jednej z potyczek burmistrz Kalisza został ranny i wzięty do niewoli. Przytroczony między konie dwóch huzarów austriackich, został uwieczony z pola bitwy i zmarł zapewne z upływu krwi. Pozostawił młodą 20-letnią, żonę i kilkuletniego synka, Alojzego". W trzy lata po śmierci Fibicha wdowa (przez wiele lat wspominała z dumą, iż w czasie pobytu w Kaliszu car Aleksander pocałował ją w rękę) wysłała powrotnie za mąż za niejakiemu Tarchalskiemu.

Pozostały po Janie Fibichu półsierota odebrał najlepsze wychowanie w konwiktie pijarskim na Żoliborzu. Szczególnie interesował się ekonomią, zwiąszcza kiedy po ukończeniu szkół zaczął pracować w Komisji Skarbowej Królestwa Kongresowego pod kierunkiem księcia Druckiego-Lubeckiego. Pewnego razu zjechał on jako inspektor skarbowy do dóbr rządowych Bieńca. Dzierżawionych przez wdowę po Michale Skrzetuskim, i zakochał się w jej córce, Faustynie. Miłość przesądziła o karierze Alojzego Fibicha. Porzucił zawód urzędnika i wziął się do gospodarstwa rolnego. Przez wiele lat chodził dzierżawami jako zdołny i ceniony zarządcą.

Sam pamiętnikarz brał czynny udział w powstaniu styczniowym. Był ranny w bitwie pod

Kobyłanką. Wzięziono go potem w Kielcach i w Chęcinie z obstrzeleniem: „tiomnają i chłodną ja". Skazany na śmierć, zdołał zbiec do Galicji. Zmarł w Krakowie.

Wracajmy jednak do marktianki. Pani Halina Paszkowska z Wrocławia poinformowała mnie, że sierżant Żubrowa przez ostatnie lata swojego życia mieszkała w Wieluniu i że tam zmarła dnia 9 sierpnia 1852 r. o godz. 4 po południu jako pięta z kolei ofiara cholery, która wybuchła w tym mieście i usmierciła aż 331 ludzi. Uczynna wrocławianka uczyła mi fotografię grobu sławnej kobiety i pomnika mogielnego, wystawionego swej chrześnej matce przez niejakiego Piotra Dobrowskiego na cmentarzu wielunskim zapewne na początku bieżącego stulecia. Pani Halina skontaktowała mnie ponadto listownie ze swoim wujem, p. Edwardem Sobczakiem z Wielunia, miłośnikiem i znawcą dziejów tego miasta, którego wypowiedź na temat Joanny Żubr przytoczę w całości, gdyż zawartych w niej szczegółów nie podali do publicznej wiadomości dotychczasowi chwalczy walecznej Polki: Mieczysław Krawczyński w broszurze *Kobieta-zołnierz Joanna Żubr, Jerzy Łojek w artykule Prawdziwe dzieje bohaterów „Huraganu” („Mówią wieki”, 1961, nr 2, s. 22) oraz Tadeusz Szewera w rozprawce *Niezwykłe dzieje Joanny Żubr („Odgłosy”, nr 26, z 30 VI 1963, s. 8)*.*

„Za mej pamięci --- pisze E. Sobczak --- żyły jeszcze osoby, które znały Joannę Żubr. Mieszkała ona przy ulicy nazwanej obecnie jej imieniem, chodziła zawsze ubrana w ciemną odzież i nigdy nie rozstawiała się z krzyżem Virtuti Militari, który nosiła normalnie przypięty do bluzki z lewej strony. Po jej śmierci krzyż ten znajdował się w kolegiacie wielunskiej przypięty do tła obrazu Matki Boskiej Różańcowej. Po zbombardowaniu Wielunia i kościoła w czasie ostatniej wojny zaginął, jak wiele innych cennych pamiątek i dokumentów. Piotra Dobrowskiego pamiętam z lat swoich młodzieńczych. Był to właściciel majątku ziemskiego pod Wieluniem, trochę dziwak, lecz bardzo postępowy. Na początku bieżącego stulecia wystąpił np. do rządu gubernialnego w Kaliszu z prośbą o zezwolenie na założenie ochronki dla dzieci, którą zobowiązał się utrzymać i utrzymywać własnym kosztem. Również był projektodawcą kasy samopomocowej dla kandydatów do stanu małżeńskiego pod nazwą «Wesele». Mieszkał przy ulicy obecnie noszącej nazwę Armii Czerwonej”.

Joanna Żubr o sobie

Urodziłam się w mieście Berdyczowie z rodziców Jana Pasławskiego h. Jastrzębiec, porucznika Kawalerii Narodowej, i Anny z Piaseckich w r. 1786. Do 15 lat byłam przy rodzicach i w tymże roku posłuubiwszy sobie Jana Domusławskiego, porucznika byłego w regimentie Gwardii Mirowskiej, poszłam na swój chleb do Żytomierza, gdzie mąż mój sprawował urząd przy sądzie powiatowym. Jan, przeżywszy ze mną lat 8, umarł i w tymże miesiącu pogrzebanym został. Ja zaś, będąc owdowiałą przez rok, weszłam w powtórne związki małżeńskie z mężem terazniejszym, Maciejem Pomianem Żubr, który trudnił się interesami prawnymi przy mecenasie Dobielskim i tłumaczeniem z języka polskiego na ruski aż do czasu, nim doszły proklamacje cesarza Napoleona wzywające młodzież do zaciągania się ogólnego pod sztandary wojskowe. Natenczas marszałek powiatu laticzowskiego, b. major Jmc Pan Kamiński, dodał ducha młodzieży, rozsyłając wszędzie zachęcające odezwy. Zebrawszy znaczną liczbę ochotników, przeszedł granicę ręką zbrojną, a my, opóźniwszy się, nie doścignawszy tego, udając się śladem do Warszawy, przeszliśmy przeszkoły, następnie udając się przez Poczajów za granicę austriacką. Po kilku dniach podróży przyjechalśmy do Poczajowa i stanęliśmy u gospodarza na wsi i temuśmy się zwierzyli, że chcemy przejechać przez granicę, żeby się dostać

do Podkarnienia, bo tam mamy księdza stryja bardzo bogatego, a za tydzień powrócimy; obiecyjemy mu wielką nagrodę, aby nas przeprowadził przez lukę kozaków, którzy stali na granicy. Tam chłop dał nam radę, że niby jedziemy do świętego miejsca i abym udała chorą, a tym sposobem i za dobrą opłatą może się uda. Jakóż stało się, że za kilka rubli danych kozakom i flaszkę wódki przejechalimy granicę.

Pamiętniki Joanny Żubr, „Księga Świata”, 1860, cz. 2.

Z odsieczą mężowi

Kiedy dywizja nasza w czasie wojny Napoleona z Rosją w r. 1812 blokowała Bobrujsk i ścierała się ustawicznie z nieprzyjacielem, który szukał zasilków od Mozyra, kiedy gen. Dzierwanowski z jazdą ścigał go ku Rzeczycy, my zajmowaliśmy stanowisko rozciągnięte nad Dnieprem przy dwóch Bychowach. Z tamtej strony Dniepru posterunek, długo przez Lalewicza kapitana 17 pułku trzymany, posuwał pojazdy aż do Propoiska i wstrzymywał napady bandy pod wodzą pani Czernyszew, która miała mieć do trzech tysięcy zbieranego żołnierza, od Czezerska pokazując się. Razu pewnego Lalewicz wysłał na rekonesans porucznika Żubra, ten z pomocą swego oddziału ruszył naprzód, a w rezerwie zostawił swego sierżanta. Na silniejszy oddział nieprzyjaciela napadłszy, został otoczony i już miał być zabrany, gdy sierżant z rezerwą dognał i oswobodził go. Sierżantem tym był Żubr, ale Żubr niewłasciwa żona porucznika. W służbie w akcji zawsze była wzorowym podoficerem...

W Bychowie, jako stolicy powiatu, *in gratiam* walecznego sierżanta dano większy festyn. Sapiehów tu dziedzićtwo, ich rezydencjonalny pałac. W sali pałacowej stoł długi, na pierwszym miejscu obok generała Żubr sierżant, po jej stronie Trzeciński pułkownik 15 pułku ułanów, major Dwernicki, kapitanowie Lalewicz, Wężyk Ignacy, ułan Pużyna i wielu innych. Odbierała hold należny i toast za zdrowie jej spehiono.

Niewiasta ta odznaczyła się w r. 1809 jako żołnierz przy zdobyciu sztormem Zamościa. Poślubiona Żubrowi, w stopniu sierżanta odznaczyła się pilnością w służbie. General przedstawił zasługi jej i ozdobioną została znakiem Virtuti Militari.

Prof Lelewel, Pamiętniki i dziennik domu naszego, Wrocław 1966.

Mąż Żubrowej

Jerzy Łojek w cytowanym już artykule przytacza za jednym z pamiętnikarzy taką oto charakterystykę dożgonnego towarzyswa markietanki: „Maciej Żubr, wesoły, towarzyski, wylany dla kolegów, częstokroć nie tylko swój, ale i żony zółd przehułaj; stąd naturalnie powstawały ostre małżeńskie swary; sierżant Żubr czynił wymówki porucznikowi Żubrowi, a ten, ażeby mieć rychłej spójki, uciekał się niekiedy musiał do powagi swojego stopnia, to jest po prostu aresztował sierżanta Żubra za brak subordynacji i za okazane nieuszanowanie dla porucznika Żubra”.

Obwieszczenie

Obwieszcza się niewiadomej z terazniejszego swego pobytu Joannie Żubr, bywszej sierżantem w wojsku polskim, iż Najjasniejszy Pan wyrokiem swym dnia 30 marca r.b. wydanym, wynagradzając łaskawie przykładne sprawowanie się, świętą odwagę i poświęcenie

się wyższe nad jej pięć, raczył jej wyznaczyć tymczasową gratyfikację. Zechce się więc wspomniana Joanna Żubr stawić osobiście w sekretariacie generalnym Komisji Rządowej Wojny, gdzie wręczoną jej zostanie rezolucja, za okazaniem której przeznaczoną sobie gratyfikację z kasy generalnej krajowej odbierze.
W Warszawie d. 3 czerwca 1817.

Dodatek do „Gazety Warszawskiej”, nr 44 z 3 VI 1817.

Żubrowa w Warszawie

Widziałem w tym dniach panią Żubr i z poszanowaniem spoglądałem na jej oznakę honorową, to jest na srebrny krzyż wojskowy polski. Zaszczyciona nim została 1809 r. w pełnym zwycięstwie Zamościa, naiczyła bowiem do pierwszych, którzy weszli na warty. Mąż jej był podoficerem w 2-gim pułku piechoty; towarzyszyła mu przebrana po męsku. Od lat kilku mieszkając w obwodzie wieluńskim, gdzie mąż ma posiadłość nadleśniczego, dwa lata temu jak wyzwała na pojedynkę komisarza obwodowego, ujmując się za urazę wyrządzoną mężowi. Głośna była ta awantura, ale pojedynkę nie przyszedł do skutku.

T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825-1837*, Kraków 1883.

Zaplakana Basia

Do tekstu naszego hymnu narodowego zakradł się pozorny błąd, popełniony przez samego Józefa Wybickiego (jak tego dowodzi znany już dzisiaj tylko z *facsimile* autografu pieśni), lecz — moim zdaniem — wcale przezeń niezamierzony. Chodzi o wyraz „zaplakany” w drugim wierszu piątej strofy, którą dla przejrzystości wywodu przypominamy sobie w całości. Cytuję według zapisu autora:

Już tam ojciec do swej Basi
mówi zaplakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany.

Autor *Mazurek Dąbrowskiego*, roztańczając przed legionistami wzięję zwyczajnego powrotu do kraju, z pewnością miał na myśli płaczącą Basię, a nie jej ojca. Przyczyną nieporozumienia stał się fonetyczny zapis przymiotnika określającego zachowanie dziewczyny; zgodnie z normą gramatyczną dopasował się on niestety do ojca Basi i wprowadził w błąd śpiewaków pieśni, która w miejscu zakwestionowanym brzmieć powinna tak:

Już tam ojciec do swej Basi
mówi zaplakanej...

Wybieki był jednym z nielicznych w okresie Oświecenia luminarzy, którzy wplatali w dukt polszczyzny literackiej niektóre wyrazy zgodnie ze swoją wymową. Kiedy przed kilkoma laty pracowałem nad pozostalymi po nim autografami poetyckimi i listami, a także autoryzowanymi kopiami rękopiśmiennymi i pierwodrukami, przygotowując do publikacji wybór jego utworów dramatycznych — zwróciłem od razu uwagę na tę charakterystyczną cechę jego pisowni. Przykładów na potwierdzenie tej niedbalości można by przytoczyć bez liku. Oto wzory form stosowanych przez autora *Pieśni Legionów* nagminnie: *Pan Dobrodzi*

Virtuti Militari dla Żubrowej

11/39

Pierwszą kobietą odznaczoną orderem Virtuti Militari była Joanna Żubrowa. To najwyższe polskie odznaczenie wojskowe, nadawane za wybitne zasługi wojenne. Wprowadził w 1792 r. król Stanisław August Poniatowski.

Joanna Żubrowa walczyła w kampanii 1809 r. w 17 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego i wykazała się ogromną odwagą podczas szturmów na twierdzą w Zamościu. Otrzymała za to promocję na sierżanta i krzyż srebrny Virtuti Militari. Uczestnikiem tej kampanii toczonych przeciwko Austriakom był także jej mąż. Żubrowa z dumą nosiła na piersi Srebrny Krzyż Virtuti Militari.

Joanna Żubrowa stanowi - jak twierdzą niektórzy historycy literatury - wzór postaci Joanny Żubrowej, markietanki z historycznym cyklu Wacława Gąsiorowskiego „Huragan”.

*Wronka Kobuch
lizeo 1993*

11/40

„Zubrowa Joanna, bojownicza,
urodzona około 1790 r., zmarła 1859;
walczyła w szeregach wojska
polskiego od 1807; sierżant
17-ego pułku piechoty Księstwa
Warszawskiego; otrzymała
order Virtuti Militari.”

Biogram przepisany z:
Traska, Evert i Michalski, „Ilustro-
wana Encyklopedia”, t. V, wyd. 1927

Zubrowa Joanna z d. Muszyn'ska II/41
ur. ok. 1760r? w Mielnikach k. Zamościa
markitanka ~~Legin~~ Legin i Baun i Legin i Baun^x
odznaczona w 1809r w Zamościu przez generała Ponia
terencego królem VIII i ~~odznaczona~~ mianowana
por. za wybitny udział w zdobyciu twierdzy Zamość
przez wojsko Królestwa Warszawskiego

lit. Wgajsiowicki Hinnapan

x towarzysze ^{także} wojennym pilakim w Hinnapan

27 VIII 2000

III/2. Materiały dotyczące opóźnień drzew sponad 1939r.

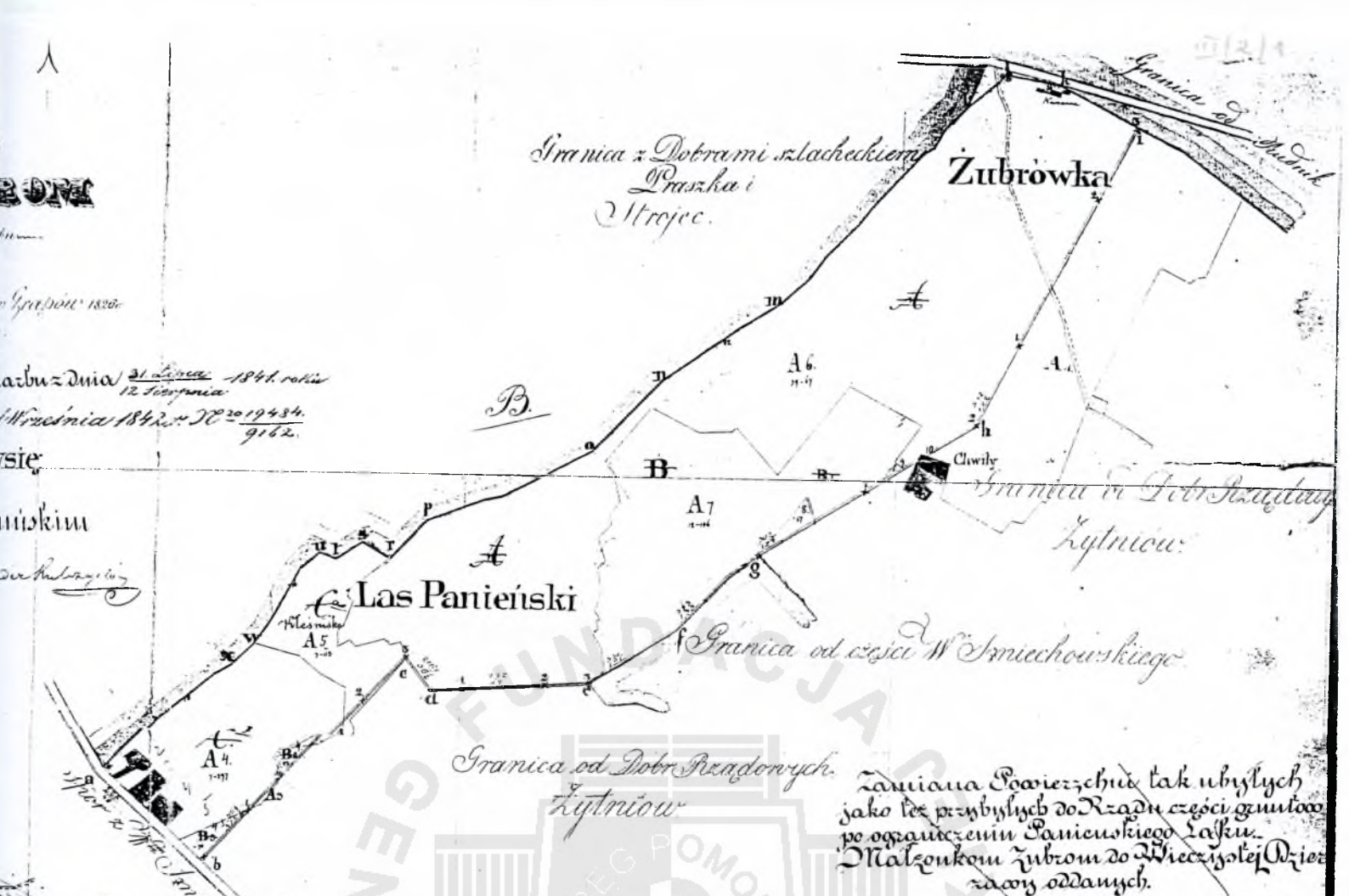
- Plan Łasków Panińskiego i Xiężego Małżonkom Zubrom (....)
oddanych (....) Msp/rep. Kserokopia, K-1, s.1.



III/2/1

AP ŁÓDŹ
20. kart. 117





Zamiana Powierzchni tak ubitych jako też przybitych do Rządu części gruntów po ograniczeniu Panieńskiego Lasu. Małżonkom Zubrom do Wiczyzolej Dzieńca wy oddanych.

Spisany i przedłożony podług zapisu - przy rozgraniczeniu - w Kytnicie dnia 14 Lipca 1844

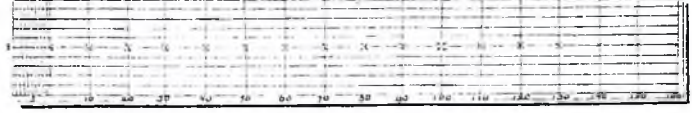
Wiczyzły Dzierżawa Dzierżawa
właśc. własny Kłosa
Lasu Panieńskiego Kytnicą
Kytnicą
Kytnicą

Assessor Ekonomiczny Czołgu II^o
w Gubernii Kalskiej
Domyński

Nazwa	Komentarz	Powierzchnia na miarę Ruską				
		całkowita	zola	sał	rosyjska	inaczej
A	Przyjęte do Rządu do lasu	20 000	16 000			
A ^o	Przyjęte do Rządu do lasu	5	5	15		
A ^o	Przyjęte do Rządu do lasu	10 000	10 000	15		
B	Przyjęte do Rządu do lasu	25 000	20 000	1000		
B	Przyjęte do Rządu do lasu	50				
B	Przyjęte do Rządu do lasu	27 45	25 400			

Granicą do Frontów Prządowych a parady Strzelca Musiały w Kytnicie

Podziałka 160 części miary Rosyjskiej



Podziałka 200 części miary Rosyjskiej



iv. Korespondencja:

- list p. 90 rękopisu do E. 2. (26. I. 05) wraz z sygnalizacją
+ uch. fotogr. (zob. vi). Rkp. - kserokopia, k. 1, s. 1.



Ksena do
Koperty
VM
Zubrowe

IV/A

Szanowna Pani Profesor

w Tomie SŁOWNIKA na liście
kobiet o niepewnym odznaczeniu,
pod numerem 64 jest Genowefa
Widlicka, o której trochę wiem,
więc przesyłam w załączeniu.

Dotyczy się z tym, że Tomie pewnie
wie to samo, ale przesyłam na
wszelki wypadek. Dochyliłam też
starania, żeby dowiedzieć się więcej.
Mam znajomego koleżę w Wyszakowie,
który chociaż ciężko chory, biegał
zastępczo wiadomości odznajdujących
kombatanów. Może coś z tego
będzie.

Chcę też dodać co wiem na temat
Jany Zubrowej, mianowicie to, że
na Virtuti Militari zastąpiła dwukrotnie:
za żołnierską waleczność w 1809 r. podczas
zdobywania Zamoscia, ale wówczas
kapituła odmówiła jej przyznania
odznaczenia proponując nagrodę
pieniężną, której nie przyjęła.

Natomiast zadobyl ją honorowy
prezent od ks. Józefa - szlacher zdobyty
na wrogu. Dopiero w 1872 generał

Łętowski osobiście przypięł jej Krzyż
Virtuti Militari.

Więcej o tym na s. 11 D. Wawrzyńska -
Wierciłowa W: Mię po kwiatach
los je prowadził, Warszawa 1987.
Ale pewnie dla Pani Profesor to też
nie nowe?

Przesyłam serdeczne
pozdrowienia i życzę dobrego
zdrowia -

Józef Bonowick

VM
Zubrowe

U. de 02514



Imię, U.S.P. 1939

Lit. opisywane, Hurrapan

przebudowa i ew. renowacja

zgodnie z ad. elementarnym
w. modernizacji

Legion, Polaków i Polonię (Dobroczynny)

Województwo Pomorskie

- 1
- 2
- 3
- 4
- 5
- 6
- 7
- 8
- 9
- 10
- 11

markietanka

(handlarzka wędrowna, ciągnąca za
wojskiem; kramarka obozowa (forma
męska markietan)

z j. niem. Marketender 'markietan(ka);

z stos. merca(ta)nte 'handlujący, handlarz
od merca(ta)ne 'handlować

Kopaliniski Władysław, "Stow. wyrazów
obcych i zwrotów obcojęzycznych, W P, W-wa, 1994,
str. 319

markietanie

(włoskie mercatante, kupiec)
(przekupnie, ciągnący taborem za
wojskiem, zwani już w starożytności;
koniemieni w czasach, gdy żołnierze sam
troszczyli się o wypicie, zanikają w
miarę doskonalenia się systemu zaopa-
tlenia'

Wielka ilustrowana encyklopedia
"powszechna", t. X, wyd. "Gutenberg",
Kraków.

markietanka

1 handlarzka obozowa w dawnych
armiach, sprzedająca żołniersom
żywność i inne artykuły; trudniące
się także pielęgnowaniem rannych,
naprawę odzieży (z wł.)

"Mały słownik j. polskiego; pod
red. Halbiety Sobol, PWN, W-wa, 1993

markietan

1. 'Karczmarz obozowy, przekupien,
utrzymujacy jadło, napoje dla
obożujących i żołnierszy, Basarnik',
2. 'handlarz wędrowny rosyjski
- markietankie - forma starsza od
markietan

Doroszewski W., Słownik j. polskiego,
W-wa, 1958-59.

markietanka - forma żenska od
markietan

markietan - wyraz dawniej
| wędrowni handlowcy obozowi towarzy-
szący wojskom, sprzedający żołnierzom
żywność, napoje i drobne przedmioty
codziennego użytku.

Szymczak Mieczysław, "Stownik języka
polskiego", PWN, W-wa, 1992, str. 579

FELCZER 'z j. niemieckiego Arzthofler'

Linde B. S., "Słownik j. polskiego",
t. 1-6, Lwów 1854-1860

felczer

' pomocnik lekarski mejszy
średnie wyksztalcenie medyczne'

"Maty stolnik j. polskiego' pod red.
Elzbiety Sobol, PWN, W-wa 1993

felczer

' pomocnik lekarski majacy
srednie wyksztaczenie medyczne;
dawniej cyrulik'
felczerka - kobieta felczer

Doroszewski W., Słownik j. polskiego,
Warszawa, 1958-59

cyruliks (wyrós dewny)
(fuzjer, który był jednocześnie
felczerem; balwier, golibrodz)

Maty stownik j. polskiego, pod red.
Elżbiety Soból, PWN, W-wa 1993

felczer

1 pracownik służby zdrowia, mający
średnio wykształcenie medyczne,
uprawniony do wykonywania prostych
czynności lekarskich
felczerka - kobieta

Szym, Szalk i Wiśniewski, "Słownik
jęz. polskiego", PWN, w-wa 1992

felczer

'wykonawca chirurgii niższej'

Słow. j. polskiego pod red. J. Bartowicki,
A. Kryński, Wiedziwiedalski, W-wa
1952-53.

FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETY
ZAMIA
1939
1945

Zubrowa Joanna ^{V m}
Grób w miejscowości w Wieliczce
o inf., że Zubrowa otrzymała
przydział za czasów
Narodowego Kongresowego
(inf od prof. Tomaszewskiego)

ZUBROWA Joanne

- "Sierżent z wojen napoleońskich,
odznaczone VM".

Jab. Swoje A., Początek drogi Lenina,
N-We 1972, s. 36

D.W. X 04

16.11.1971

Zdjęciu

VM

Znbrożona forma

" związani 17 pułkiem piechoty wojennej Reginstwe
Kamenskij

Żona formiera Kłowa obok niego mieszka

żony odznaki brata w Kumpacu nr. 1809

i odznaki żony przy odznaczeniu formiera

Zamieszka z d. 19-90 na 20-ty maj t.n.

Zob. H Sadowski "Ludność i odznaki ZA-

metry w Polsce" Warszawa 1904 S 157

- 159

WZK

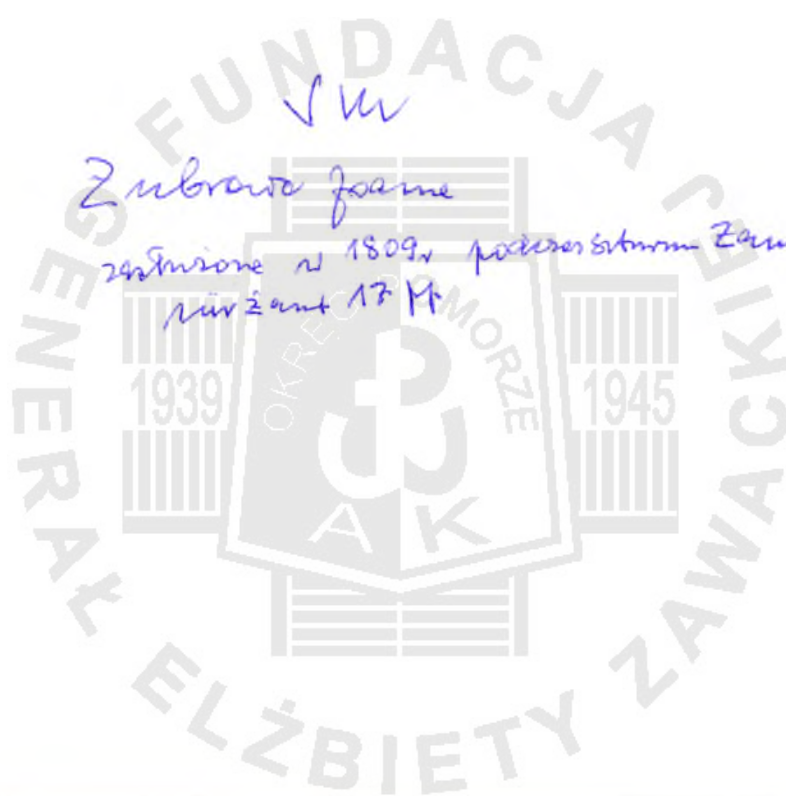
verte

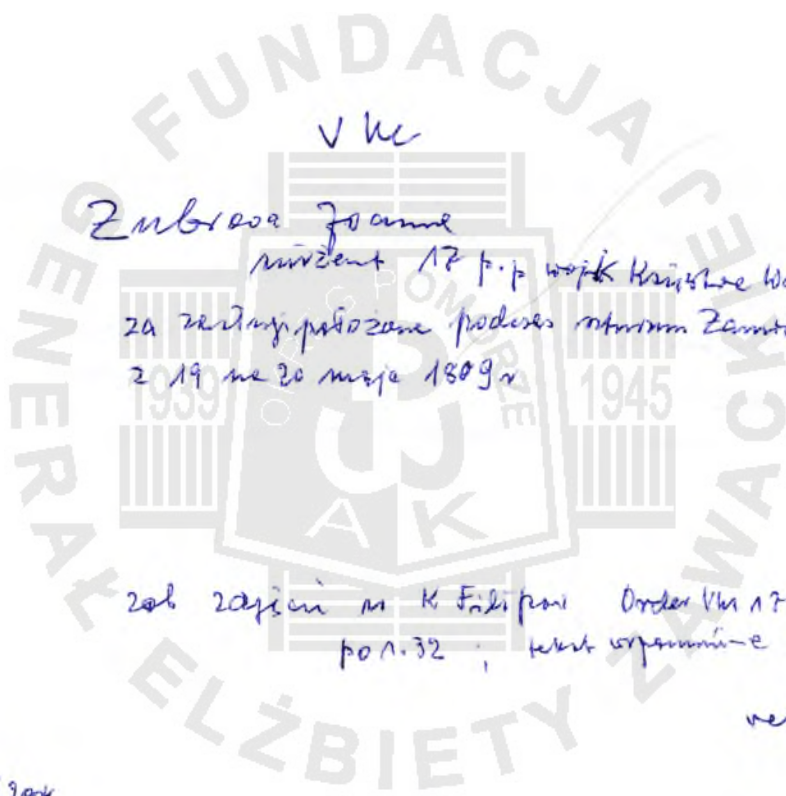
Za waleczność Zubrona otrzymał Krzyż srebrny V kl.
Któryżemu posiada nie posiada. Cesarz Aleksander I
wypokwitował jej zarobki wojenne i z tego utfaści
powstał obywatel ja wyprzedzeniem pieniężnym,
Zubrona zmarła nie ciekawo w r. 1859 w Wileńsku,
gdzie też swoim wierszonym spocynka nie unieruchom
cmentarzu. Grob dzielną Kobietę - Zofię, o ile
nam wiadomo, nie posiada 4 całe pomniki, po-
tomność jej o niej zapomniata. Mąż Zubrony
spocynka nie cmentarzu o mied od swy nko-
chanyj foazi w Popowicku niedaleko Wileńska

VIII
Zbrojna Joanna

Poraz pierwszy król VIII strygnęła Kobieta,
mierzant 17 pp, wstawiając w nocny, strumie
z 14/20 maja 1809 w nie uparty, Kobieta, strona Austriacka
Zamie

Herbstski s 63





V ke

1807r

Zmbrasa Joanne
mieszkał 17 p.p. wojak Książka Warsz.

za zasługi patriotyczne podczas ostatniego Zjazdu w maju
z 19 na 20 maja 1809r

zob. zapisy m. K. Filipowi Orderem Vka 1792-1945
p.o.n.32, karta organizacyjna s. 40/41

verte

22 V 2004

verte

W Krakowie stoją przy miastach przesłana była
komisja do przyznania Turyzmu dla odsuwanie
Am i bitwa, bez obawy Komisja przedstawiła
Krzysztofowi, że jako Komisja Komisji będzie
dla wyjątku zgodzić się na to. Wzrostem
skierowaniem proponowaniem, bo ja nie walczym
za przysięgą i to

komputer wydruk

i 47. Ips. 321

VM

1809

ŻUBR

Joenne

- "sierż. 14 pułku piechoty; otrzymał VM "za zasługi położone podczas szturmów Zamku w mocy 219 me 20 meje 1809 r."
- Joenne Żubrowe wspomina: 4 W Krakowie stojąc pewę niedziel przemoczony był

Zob. Filipow K., Order VM 1792-1945, A-we 1930,
s. 40, 41

D. K. 1004

Verte

Komisje do przyznania Krzyżów dla
odznaczających się w bitwach, lecz
obednie Komisje przedstawiły Księżu
Józefowi, że jako kobiecie konystmiej
będzie dła wymagrodzenie pieniężne.
Wzgardziłem mikczemnem proponowaniem,
bo je nie walczyłem. że pieniądze daj,
ale ze honor odczyzny! Walczyłem jako
Polka, ale nie jako mejedunice, chociaż nie
dacie Krzyż, służyc' będę i mieć Krzyż będę!"
- na podstawie: "Pamiętniki Joanny Żubor, "Księga
Święta" 1860, cz. II, s. 198-199

Żubrowa Joanne niezant 17 pp
6 pp.

1809 r. podniesi stronom Zamorscia

1939
1945
AK

Bibliografic vkr

rozprawy Filozofie order vkr lwr 1990

Percepcje w Post. lwr lwr

Konkretnie lwr ~~lwr~~ 1998
lwr 1993

VM

1809

Zmrova Joanne
pizant 2 Pntku Puchoty
za ndret 2 19. ne 20 maja 1809
otnami do twidy zamoydy
wyrobami ^{di ot uoi} 22VM-17 VI 1817

206 Juranowski J., Zdrnyo Orclern 5 20

i

UM

Przed I wojną

ZUBROWA Joanna
z Pasławskich

- siostra Macieja, siewziut
- s. 63 - kseup
odznaczona w kampanii napoleońskiej
siostry krzyżem UM jako pierwsza kobieta

zob. Baraniska A, "Kobiety w powst. list"
s. 63, 80, 294, 302

d.w. 1102



v m

1809

Zubrowska Joanna

Zob Wawrzynkowski - Uniwersytet D, kupa Koszalin.
pamiętam o tym R Stawarz, 10 lat by 4 obremi
kompleksy Petri w przedm XXI woli two 200
[D Wawrzynkowski - Uniwersytet D " Od przedm do 13
+ Serce i oszczym byczytem
Mawrzy

i
UM
ŻUBROWA Joenne

Powst.
Wstope-
olowe

- jako pierwsza kobieta została
odznaczona UM

2ob. "Udział w PW" t. 3,
W-wa 2001, s. 48

D.kw. I 22.

YM

Joanna Zubowa
pierwsza kobieta odznaczona VM
odmowy 27. V. 1809

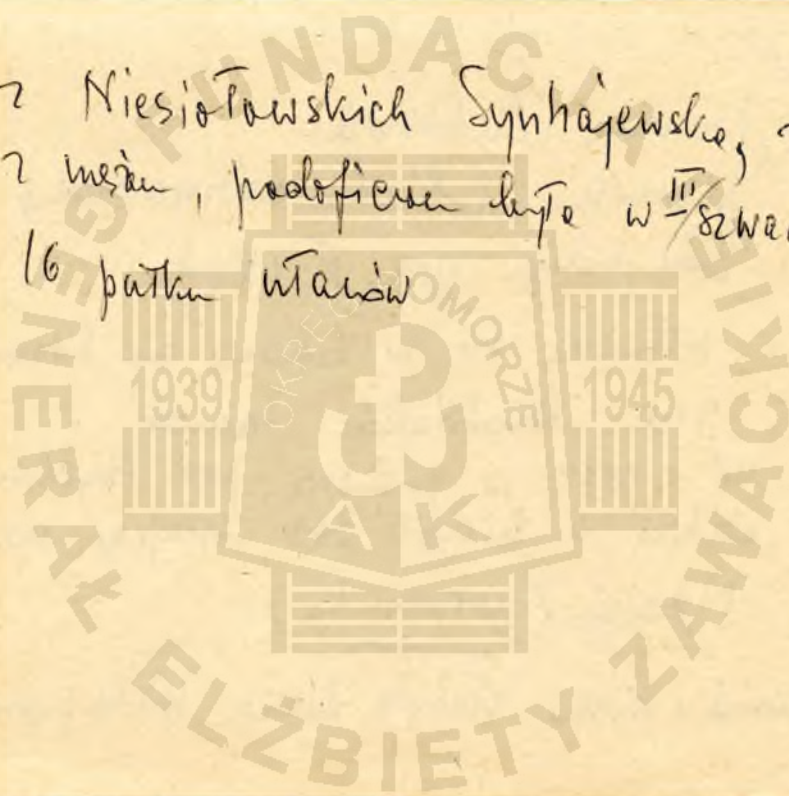
wstąpiła się w służbę na brzozy
płk. Austriackiej Łanowicz

W r. 1812 w podrywie pod Bzyczowem
odbita z niewoli rós. swojego męża

Macieja (poturczyka)

w książce W-sku świąt Jakie Katarzyna /

2 Niesiołowski Synhajewski, raven
2 mešan, podoficer dyte w III szwadronie
16 patka wianów



VM

1809

Zubrowe (1786 - 1952)

60 kobiet [port. botanicznych Wystawy ^{Zdjęcia Polki} w Wiedem Willim Wie 2004

5 Kniwijn'sche miata posteroc miodlane
dotyżyci Zubrowy

Jaluzi Halime Konepach (1960 - 1984)

Ryszarda Kwałebke (1914 - 1944)

zdysci

Helena Mironianowa (1918 - 1941)

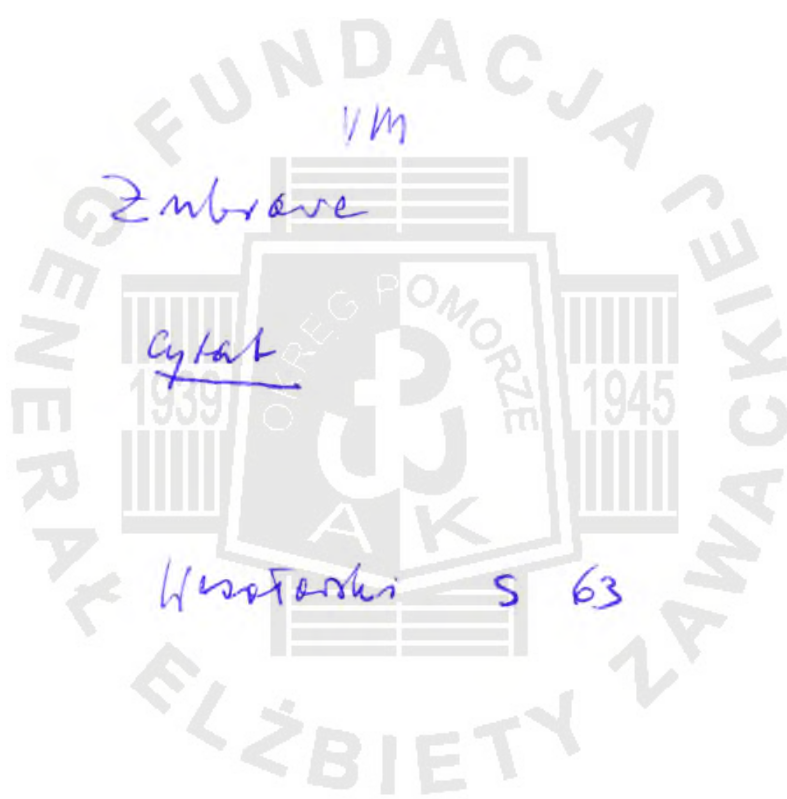
Stenitara Konepachowa (1896 - 1974)

Amila Knywan (1925 - 1943)

Irma Raniowa (1914 - 1963)

dlaczego braki gen Maria Wathel?

Terfela Chmielecka czy Chmielewska?



Krzyż Virtuti Militari

Księstwo
Warszawskie

Żubr Joanna

- markietanka przy wojsku polskim za Księstwa
Warszawskiego, za męstwo otrzymała stopień
sierżanta 17-go pułku piechoty i odznaczona
srebrnym krzyżem Virtuti Militari.

Zródło: Michał, Brensztejn, Barbara Bronisława
Czarnewska ... Sylwetka biograficzna,
Kraków 1902. s. 14, 20

K.wojt., 2002.

VM J. Zubrowe

1809.

w Murcu Wojska w Warszawie
możdyje się podanie J. Z o wyptaceni
naleriost z przyrodze VM

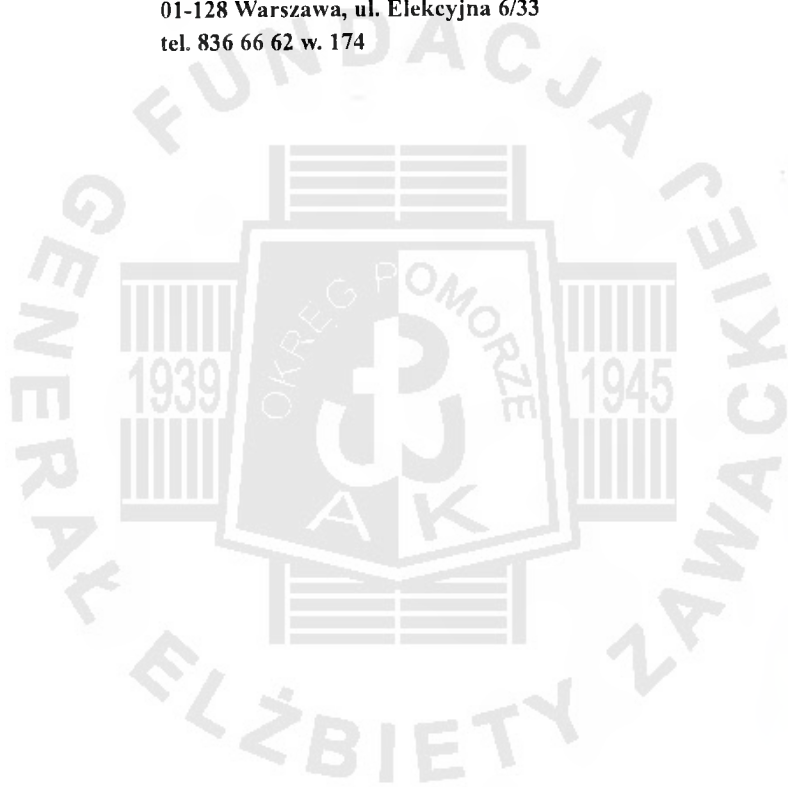
był rzeźnik Michała Sokolnickiego^{23.V.1809}
wydany dla trzeciej legii po bitwie
raunoyjskiej — J. Z żołnier pułku 17 kampa-
ni grenadierkiej 27.V. odrzucone VM,,

1104

Izabebela Nowicka - Kuczyńska

01-128 Warszawa, ul. Elekcyjna 6/33

tel. 836 66 62 w. 174



Krzyż Virtuti Militari

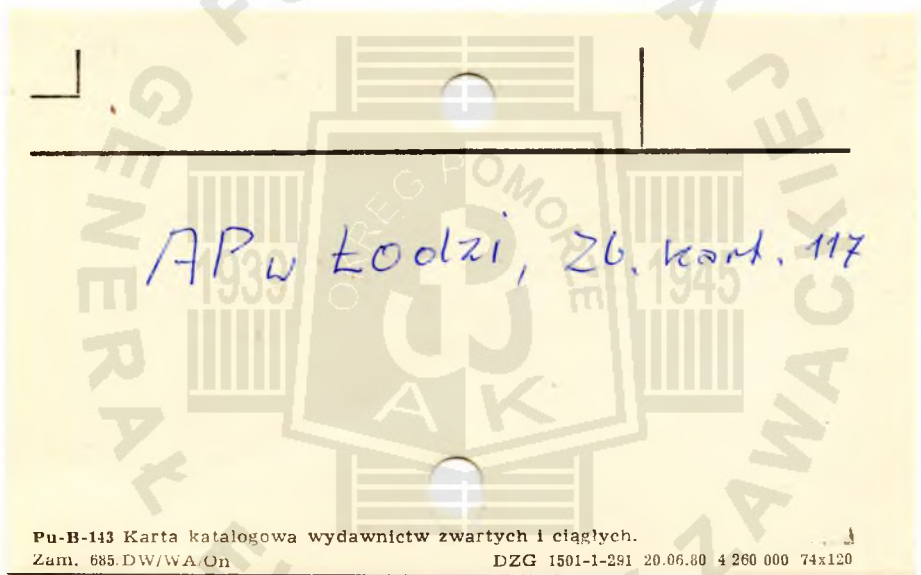
Księstwo
Warszawskie

Żubr Joanna

- sierżant z 17-go pułku piechoty wojsk
polskich księstwa Warszawskiego

Źródło: KSIĘGA PAMIĄTKOWA w 50-letnią rocznicę
powstania roku 1830, zawierająca
spis imienny dowódców i sztaboficerów,
tuzież oficerów, podoficerów i żołnierzy
armii polskiej w tymże roku krzyżem
wojskowym "VIRTUTI MILITARI" ozdobionych,
Lwów 1881. s. 73

K.Wejt., 2002.



Pu-B-143 Karta katalogowa wydawnictw zwartych i ciągłych.
Zam. 685.DW/WA.On DZG 1501-1-291 20.06.80 4 260 000 74x120

T. 3076/WSK

Kolekt.
W-wsk.

ZUBROWA JOANNA
2 d. Pestawska
II v. Domustawska

VI Fotografie

12 fot. portretowe [b.-ol.], reprool.,
(10x15) roz. 2

- 3). Wydruk komp. fotogr. J. Zubrowej
(fotografii portretu relatoru) (rob. IV. Koresp.).
- 4). Grób Joanny Zubrowej - wydruk
- 5). Tablica upamiętniająca order VM
Joanny Zubr.

2. Świtaj. 2012v.

vī/1



Fotografia portretu
Joanny Rebrovej
b.d.

VI/2



Fotografia portretu
Joanny Zebrowej
B.d.





CELLS
1933
FUND
FUND

JOANNA ZUBR
KORNIJANKA WOSK
WIOSNY I ORUWBU
WARTU MIESTARI
W ZASADZILI KRY
W 1915 R. W 1915 R.



FUNKCYJA
 1939 1945
 ELŻBIETA
 WAWACKIEJ

ŻUBROWA Joanna

